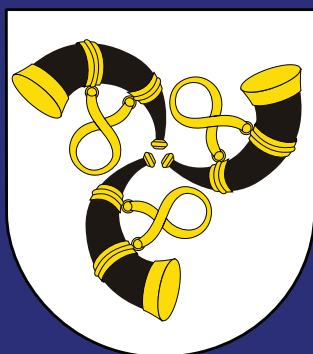




GŁOSIENIE

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

www.zakliczyninfo.pl

„Akademia w Lusławicach jest tam, gdzie być powinna...”



Na zdjęciu Krzysztof Penderecki i Anna Komorowska

NIEWĄTPLIWIE DZIEŃ 21 MAJA 2013 ROKU BĘDZIE ZAPISANY JAKO WAŻNA DATA W HISTORII DZIEJÓW LUSŁAWIC I ZIEMI ZAKLICZYŃSKIEJ. OFICJALNA INAUGURACJA EUROPEJSKIEGO CENTRUM MUZYKI JEST DATĄ WAŻNĄ DLA PATRONA PROJEKTU KRZYSZTOFA PENDERECKIEGO, DLA MAŁOPOLSKI JAKO REGIONU KULTURY I DLA POLSKIEJ KULTURY MUZYCZNEJ. OTO BOWIEM POWSTAŁ JEDYNY BODAJ W EUROPIE CAMPUS AKADEMICKI – JAK POWIEDZIAŁ PODCZAS INAUGURACJI KRZYSZTOF PENDERECKI – NA ŚCIERNISKU.

Nie ma mimo to tutaj przypadku a raczej należy doszukiwać się w Lusławicach związku geniusi władającego tym miejscem od wieków naznaczonych działalnością Braci Polskich, Jacka Malczewskiego i Krzysztofa Pendereckiego i idee fixe światowej sławy kompozytora zaprzatającego jego umysł od końca ubiegłego wieku, aby stworzyć w Lusławicach akademię dla uzdolnionej młodzi muzyki jako rodzaj zadośćuczynienia wobec tego, co dane było samemu Krzysztofowi Pendereckiemu. „Popatrzmy na drzewo, ono nas uczy, że dzieło sztuki musi być podwójnie zakorze-

i zmaterializowana już idea Profesora wszędzie przyjmowana jest z entuzjazmem, a nawet tylko ze zrozumieniem. – Gdybym chciał budować Centrum w Krakowie, albo Rzeszowie, to pewnie by się taki projekt nie powiódł – mówił na inauguracji Krzysztof Penderecki – Akademia w Lusławicach jest tam, gdzie być powinna; 100 km od Krakowa i 100 od Rzeszowa i jedyna na południe kraju stąd.

Pierwsza Dama RP Anna Komorowska, minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski, europarlamentarzyści, politycy i władze samorządowe Małopolski z marszałkiem Markiem Sową i wicemarszałkiem Romanem Ciepielą, ikony polskiej kultury z Andrzejem Wajdą i Jerzym Maksymiukiem, dyrektorzy instytucji kultury oraz ludzie biznesu, goście z zagranicy we wtorkowy wieczór 21 maja 2013 roku przybyli do Lusławic na inaugurację Europejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego. Wśród witających gościa honorowego – Annę Komorowską – był burmistrz Jerzy Soska.

nione, w ziemi i w niebie...” – jakże mogło być inaczej, profesor Penderecki uczcił inaugurację Centrum posadzeniem drzewa – naturalnego symbolu inauguracji Centrum; buk został posadzony w południe 21 maja 2013 roku. Myliłby się ten, który myśli, że szlachetna



Drzewo - pamiątka inauguracji ECMKP



FOT. ST. KUSIAK

Absolutne absolutorium dla Burmistrza

28 maja Rada Miejska w Zakliczynie udzieliła burmistrzowi Jerzemu Sosce jednomyślnego absolutorium za wykonanie budżetu Gminy Zakliczyn w roku 2012. Budżet został zrealizowany na 102! Gmina jest w wielkiej budowie! W trudnych ekonomicznie czasach, to co osiągnięto, to rewelacyjny wynik! Tak właśnie ocenia się dokonania Jerzego Soski na półmetku kadencji samorządowej.

– Jeśli chcemy, aby ludziom w naszej gminie żyło się lepiej, bezpieczniej, aby zachęcić inwestorów do tworzenia miejsc pracy, to nie ma innego wyjścia – mówi burmistrz Soska – ta inwestycyjna ucieczka do przodu to duże wyzwanie, bo wynika ona z reżimu finansowego, szczególnie w obszarze wydatków bieżących i dużej pracy wykonywanej przez samorząd w zakresie inwestycji majątkowych. Policzono, że tylko w 2012 roku samorząd realizował około 90 większych, średnich i małych inwestycji.

Dokończenie na str. 3

Dokończenie str. 7

REKLAMA

☎ 14 69 295 81 ☎ 502 146 803

BLACHY DACHOWE

DoM Dach

Zakliczyn naprzeciw Leader Price

SALON SUKIEN ŚLUBNYCH I WIZYTOWYCH

NOWE • KOMIS • WYPOŻYCZALNIA

SZCZEGÓŁY NA STR. 13

Szczegóły na ostatniej stronie

Cen Leś Ogr



DOM WESELNY W JANOWICACH ZAPRASZA MIŁYCH GOŚCI



Dom Weselny w Janowicach to połączenie współczesnej funkcjonalności z tradycyjnym wyglądem. Specjalizujemy się w organizacji przyjęć weselnych, komunijnych, rocznic, studniówek i balów. Zajmujemy się także organizacją bankietów biznesowych, spotkań integracyjnych, zjazdów i konferencji.

Nasz lokal znajduje się w cichej i spokojnej okolicy. Dobry dojazd i atrakcyjne położenie wśród zieleni sprawi, że poczujecie się komfortowo i bezpiecznie.

Posiadamy dwie przestronne, klimatyzowane sale konsumpcyjne, zdolne pomieścić do 200 osób oraz dwie sale taneczne, na których dla nikogo nie zabraknie miejsca. Do Państwa dyspozycji udostępniamy obszerny ogród z ławkami i altaną nad stawem, gdzie można zaczerpnąć świeżego powietrza. Jest to idealne miejsce na odpoczynek w przerwach w zabawie.

Na Państwa życzenie zorganizujemy przejazd orszaku weselnego powozami i bryczkami z urodziwym zaprzęgiem konnym. Prowadzimy również naukę jazdy konnej pod okiem instruktora. Dla dzieci – trzy ułożone kucyki. Ponadto możliwość plenerowych, grupowych wyjazdów konnych w siodle połączonych z biesiadą.

Zapewniamy ogrodzone miejsce do parkowania oraz możliwość noclegu dla 80 osób. Ponadto – obok organizacji wesel – przygotowujemy profesjonalnie inne uroczystości: pierwsze komunie, urodziny, imieniny, bale sylwestrowe, studniówki, bankiety biznesowe, spotkania integracyjne, zjazdy i konferencje.

Kolejnym naszym atutem jest możliwość zorganizowania różnego rodzaju imprez i wydarzeń sezonowych, w tym obozów zimowych, kolonii letnich, kufigów i tym podobnych. Warto wspomnieć, iż lokalizacja naszego kompleksu jest bardzo korzystna ze względu na bliskość wyciągów narciarskich, szlaków turystycznych jak i innych atrakcji krajoobrazowo-turystycznych.

Szczegółowe informacje o warunkach wynajęcia sali, jadłospisie i cenach podajemy w bezpośrednim kontakcie.



ZAPRASZAM
ADAM KRAKOWSKI, TEL. 606-465-181
WWW.WESELAJANOWICE.PL



Gospodarowanie odpadami komunalnymi w Gminie Zakliczyn od 1 lipca 2013 roku



OD 1 LIPCA 2013 ROKU ZA ODBIÓR ODPADÓW KOMUNALNYCH Z NIERUCHOMOŚCI ZAMIESZKAŁYCH ODPOWIADAĆ BĘDZIE GMINA. SYSTEM GOSPODAROWANIA ODPADAMI KOMUNALNYMI – NA ZLECENIE GMINY ZAKLICZYN – REALIZOWAĆ BĘDZIE FIRMA WYŁONIONA W PRZETARGU.

ZAKRES USŁUG

Firma realizująca usługę zobowiązana będzie do odbierania i zagospodarowania całej ilości odpadów komunalnych przekazanych przez właścicieli nieruchomości, na których zamieszkują mieszkańcy, w tym:

- zmieszanych odpadów komunalnych i pozostałości z sortowania odpadów komunalnych,
- tworzyw sztucznych,
- metali,
- opakowań wielomateriałowych (kartony po mleku, napojach),
- papieru i tektury,
- szkła,
- odpadów komunalnych ulegających biodegradacji, w tym zielonych,
- zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego,
- mebli i innych odpadów wielkogabarytowych,
- zużytych opon,
- przeterminowanych leków i chemikaliów,
- zużytych baterii i akumulatorów,
- odpadów budowlanych i rozbiórkowych,
- odzieży i tekstyliów.

ZMIESZANE ODPADY KOMUNALNE

Zmieszane odpady komunalne (niesegregowane) odbierane będą bezpośrednio od właścicieli nieruchomości co dwa tygodnie, według ustalonego harmonogramu.

Na terenie zabudowy jednorodzinnej zmieszane odpady komunalne odbierane będą z pojemników o pojemności 120 l. W przypadku zapotrzebowania przez gospodarstwa domowe liczące powyżej 6 osób, na żądanie mieszkańca, firma zobowiązana jest dostarczyć kolejny pojemnik na odpady zmieszane.

Na terenie zabudowy wielolokalowej (np. blok mieszkalny) zmieszane odpady komunalne odbierane będą z pojemników o pojemności 1100 l.

ODPADY KOMUNALNE ZBIERANE SELEKTYWNIE

Odpady komunalne zbierane w sposób selektywny gromadzone będą w foliowych workach o pojemności 120 l i odbierane bezpośrednio od właścicieli nieruchomości jeden raz w miesiącu, według ustalonego harmonogramu.

Do gromadzenia odpadów segregowanych obowiązywać będzie system czterech kolorowych worków foliowych:

- 1) tworzywa sztuczne, metale oraz opakowania wielomateriałowe (kartony po mleku, napojach) – worki w kolorze żółtym z napisem „METALE, TWORZYWA SZTUCZNE”,
- 2) papier, tektura – worki w kolorze niebieskim z napisem „PAPIER”,
- 3) szkło – worki w kolorze zielonym z napisem „SZKŁO”,
- 4) odpady ulegające biodegradacji, w tym odpady zielone – worki w kolorze czarnym z napisem

„ODPADY ZIELONE”

Nowe worki będą, po każdorazowym odbiorze, pozostawiane na terenie posesji w ilości odpowiadającej liczbie odebranych worków, a dodatkowe worki będzie można pobrać w Zakładzie Usług Komunalnych w Zakliczynie, ul. Krakowska 11.

Firma wyłoniona w przetargu wyposaży do dnia 1 lipca 2013 roku każde zamieszkałe gospodarstwo domowe w pojemniki z kółkami o pojemności 120 l oraz worki do selektywnej zbiórki odpadów komunalnych.

INNE ODPADY

Odpady komunalne gromadzone w sposób selektywny obejmujące: zużyty sprzęt elektroniczny i elektryczny, chemikalia (farby, lakiery, przeterminowane środki ochrony roślin), zużyte opony, meble i odpady wielkogabarytowe, odpady budowlane i rozbiórkowe, odzież i obuwie oraz przeterminowane lekarstwa i inne odpady niebezpieczne odbierane będą w sposób selektywny od właścicieli nieruchomości w specjalnie utworzonym na terenie Zakliczyna punkcie selektywnego zbierania odpadów komunalnych.

Firma wyłoniona w przetargu zobowiązana będzie do zorganizowania punktu, zapewnienia pracownika do obsługi, utrzymania czystości i porządku oraz organizacji odbioru dostarczonych przez mieszkańców Gminy odpadów selektywnych, do odpowiednio oznaczonych kontenerów i pojemników.

Dodatkowo odpady wielkogabarytowe, zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny oraz zużyte opony odbierane będą bezpośrednio przed posesją właścicieli nieruchomości, co najmniej raz w roku, według ustalonego harmonogramu.

OPLATY ZA ODPADY KOMUNALNE

Miesięczna stawka opłaty za odpady komunalne zbierane i odbierane w sposób selektywny wynosi:

- 20 zł od gospodarstwa domowego zamieszkałego przez 1 do 2 osób,
- 26 zł od gospodarstwa domowego zamieszkałego przez 3 do 4 osób,
- 32 zł od gospodarstwa domowego zamieszkałego przez 5 i więcej osób.

Opłata za odpady komunalne zbierane w sposób nieselektywny jest wyższa o 50%.

Miesięczną opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi ustalana jest na podstawie deklaracji złożonej przez właściciela lub użytkownika nieruchomości.

Opłata za odpady komunalne powinna być wnoszona bez wezwania w łącznej wysokości za trzy miesiące kalendarzowe:

- 1) za I kwartał do 28 lutego danego roku;
- 2) za II kwartał do 31 maja danego roku;
- 3) za III kwartał do 31 sierpnia danego roku;
- 4) za IV kwartał do 30 listopada danego roku.

W 2013 roku termin wniesienia pierwszej opłaty upływa w dniu 31 sierpnia 2013 r. i obejmuje okres od 1 lipca 2013 r. do 30 września 2013 r. Opłatę uiszcza się gotówką w kasie Urzędu Miejskiego w Zakliczynie, przelewem bankowym bądź przekazem pocztowym na rachunek Urzędu Miejskiego w Zakliczynie.

GDZIE UZYSKAĆ INFORMACJE

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Zakliczynie, osobiście w pokoju nr 21 i 23, tel. 14 632 64 71, 14 632 64 74, e-mail: zakliczyn@zakliczyn.pl.

Absolutne absolutorium dla Burmistrza



Prezydium Rady Miejskiej i Burmistrz

Dokończenie ze str. 1

Z zewnątrz pozyskano prawie 5 mln zł do których dołożono 5,5 mln zł własnych środków co spowodowało, że wydatki majątkowe stanowiły 28% wszystkich wydatków Gminy. 28% nowego majątku Gminy to ponad 30 kilometrów sieci wodociągowej, ponad 10 km sieci kanalizacyjnej z ponad 120 nowymi przyłączami do tej sieci, prawie 14 km dywaników asfaltowych na gminnych drogach, ponadto; chodniki, parkingi, obiekty rekreacyjne, budowa i modernizacja obiektów mienia komunalnego m.in. w Wesołowie, Dzierżaninach, Zakliczynie, zakupy samochodów strażackich i dla Zakładu Usług Komunalnych, etc. Planowane dochody Gminy Zakliczyn w roku 2012 zostały wykonane w 102,2 % zamykając się kwotą ponad 36 mln 400 tys. zł, wydatki z kolei zrealizowano na poziomie 97,2% tj. w kwocie blisko 38 mln 200 tys. zł. przy czym wydatki bieżące były niższe od planowanych o prawie 1 mln i zamknęły się kwotą 27 mln 627 tys. 496 zł. Taka relacja pomiędzy dochodami a wydatkami spowo-

dowała, że deficyt Gminy w roku 2012 zamiast ponad 3 mln 600 tys. zł wyniósł tylko 1 mln 672 tys. zł.

- *Chcemy w kadencji 2011 – 2014 zainwestować w Gminie Zakliczyn 40 mln zł (to więcej niż cały, roczny budżet Gminy) – mówi Jerzy Soska – dziś z perspektywy połowy 2013 roku ten plan jest niezagrożony.*

Rada Miejska w Zakliczynie nie tylko podziela zapał Burmistrza, ale swoimi uchwałami wspiera program inwestycyjny Gminy. Głosowanie nad absolutorium nie było formalnością... było świętem samorządu i to nie tylko dlatego że zbiegło się z Dniem Samorządowca. Po głosowaniu Burmistrz zabierając głos podziękował Radzie i swoim najbliższym współpracownikom; wiceburmistrzowi Stanisławowi Żabińskiemu, skarbnik Gminy Urszuli Nowak, kierownikom jednostek organizacyjnych Gminy, kierownikom referatów Urzędu Miejskiego, pracownikom samorządu. Jako pierwszy z gratulacjami podążył obecny podczas sesji były burmistrz, obecny radny Rady Powiatu Tarnowskiego Kazimierz Korman. (KD)

Zmiany w ustawie o ewidencji ludności i dowodach osobistych

OD 1 STYCZNIA 2013 R. TYTUŁEM USTAWY Z DNIA 07 GRUDNIA 2012 R. O ZMIANIE USTAWY O EWIDENCJI LUDNOŚCI I DOWODACH OSOBISTYCH ORAZ NIEKTÓRYCH INNYCH USTAW (Dz. U. z 2012 R. PÓZ. 1407) ZNIESIONO NIEKTÓRE ZAPISY DOTYCZĄCE OBOWIĄZKU MELDUNKOWEGO. WPROWADZONO SZEREŻ UŁATWIEŃ.

1. Wprowadzenie możliwości automatycznego wymeldowania przy zameldowaniu w nowym miejscu.
2. Wprowadzenie możliwości dopełnienia obowiązku meldunkowego przez pełnomocnika.
3. Odstąpienie od konieczności zgłaszania przy dopełnieniu obowiązku meldunkowego informacji o wykształceniu, obowiązku wojskowym oraz przedkładania książeczki wojskowej.

4. Zniesienie obowiązku zameldowania obywateli polskich oraz obywateli UE, obywateli państw EFTA - stron EOG oraz obywateli Konfederacji Szwajcarskiej na pobyt czasowy nie przekraczający trzech miesięcy.
5. Likwidację obowiązku meldunkowego wczasowiczów i turystów.
6. Likwidację obowiązków właścicieli, dozorców i administratorów nieruchomości oraz zakładów pracy do weryfikowania obowiązku meldunkowego przez mieszkańców lub pracowników.
7. Wydłużenie terminu na realizację obowiązku meldunkowego z 4 do 30 dni oraz zniesienie sankcji karnych za niedopełnienie obowiązku meldunkowego.
8. Wydłużenie okresów wyjazdów zagranicznych podlegających zgłoszeniu w ewidencji ludności z 3 do 6 miesięcy.



GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn
Ukazuje się od 1993 roku
ISSN 1231-4641

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz nadawania im własnych tytułów. Nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

REDAKCJA: 32-840 Zakliczyn, Rynek 1

Redaktor naczelny: Marek Niemiec, tel. 14-628-33-31

e-mail: glosiciel@zakliczyn.pl

Nakład: 1000 egz.

WYDAWCA:

Zakliczyńskie Centrum Kultury
32-840 Zakliczyn, Rynek 1, tel. 14-628-33-30
Dyrektor: Kazimierz Dudzik
e-mail: dyrektor.zck@op.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Łukasz Tumidajski
DRUK:
Media Regionalne sp. z o.o.
0/Tarnobrzeg, ul. Zakładowa 50



„Akademia w Lusławicach jest tam, gdzie być powinna...”



ECM w 2011 roku w lecie

Dokończenie ze str. 1

Uroczystość oficjalnej inauguracji działalności kompleksu akademicko – koncertowego Europejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach rozpoczęła się wykonaniem hymnu Polski przez Cameratę Silesię z Katowic pod batutą Anny Szostak. Gości powiał dyrektor ECMKP Adam Balas. W części oficjalnej wystąpili m.in.; podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Maciej Klimczak, minister kultury Bogdan Zdrojewski, prof. Krzysztof Penderecki, marszałek Małopolski Marek Sowa, prezes Stowarzyszenia Akademia im. K. Pendereckiego, Międzynarodowe Centrum Muzyki, Baletu i Sportu Wojciech Ciurzyński. Jeden z ojców chrzestnych Centrum Waldemar Dąbrowski – minister kultury w rządzie Leszka Millera w wystąpieniu pokusił się o paralele kulturalno-sportową. „Chciałbym aby na mapie kulturalnej Polski Lusławice stały się taką Borussią Dortmundu szlifującą młode, muzyczne talenty.” Obecny minister Bogdan Zdrojewski wyraził życzenie, aby spotkania w Lusławicach stały się dla młodych muzyków cennym drogowskazem w realizacji planów artystycznych. Gwarancją spełnienia życzenia ministra jest patron Centrum. Do Lusławic chcą przyjeżdżać wybitne postaci muzyki światowego formatu. Niektórzy już z niecierpliwością oczekują zaproszenia mówi profesor Penderecki. Bez wahania zaproszenie przyjął; Apollon MusageteQuartet – polskich kwartet smyczkowy o światowej renomie oraz Anne-Sophie Mutter – wirtuoz skrzypiec, która na Inaugurację ECMKP przyjechała z Mutter’s Virtuos – zdolną młodzieżą skupioną wokół Fundacji jej imienia. Z rąk Krzysztofa Pendereckiego Anne-Sophie Mutter odebrała ustanowioną przez Europejskie Centrum Muzyki nagrodę „Sztuka kontra natura.” Ceremonia ta zakończyła uroczystą inaugurację działalności Centrum. Lusławickie Centrum działa już od przełomu roku 2012/2013 prowadząc cykliczne koncerty, podczas których sala mieszcząca 650 miejsc na widowni wypełnia się po brzegi. Od marca tego roku rozpoczęła się tutaj realizacja unikalnego projektu pod nazwą Lusławicka Orkiestra Talentów, którego celem jest stworzenie wyjątkowej, dziecięcej orkiestry złożonej z najmłodszych

i najzdolniejszych muzyków, którzy potwierdzili swoje umiejętności podczas Ogólnopolskich Przesłuchań Centrum Edukacji Artystycznej. Orkiestra pod batutą dr Moniki Bachowskiej potwierdziła swoje nietuzinkowe możliwości podczas Inauguracji Centrum zasługując na owację publiczności.

Mimo, że dzisiaj przyzwyczailiśmy się do bryły obiektu Europejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego, to przecież od pomysłu do realizacji minęło zaledwie kilkanaście lat. W 2001 roku na kanwie pomysłu Profesora powstało Stowarzyszenie „Akademia im. Krzysztofa Pendereckiego, Międzynarodowe Centrum Muzyki, Baletu i Sportu”. Rok później powstał pierwszy projekt obiektu na terenie przekazanym pod przyszłe Centrum przez państwa Pendereckich. W 2005 roku minister Dąbrowski powołuje do życia narodową instytucję kultury pod nazwą Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego. Lata 2006 – 2009 to czas aplikacji o środki unijne na budowę Centrum zakończonych pomyślnie. W 2010 roku powstaje montaż finansowy w wysokości 65 mln zł, gdzie 50 mln to wartość wkładu unijnego, po 5 mln zł dokładają solidarnie; Ministerstwo Kultury, Województwo Małopolskie oraz Stowarzyszenie Akademia im. Krzysztofa Pendereckiego, Międzynarodowe Centrum Muzyki, Baletu i Sportu.” Po rozstrzygnięciu przetargu budowa rusza w sierpniu 2011 roku, by zostać zakończona w listopadzie 2012 roku. Jak już wspominałem, pierwsze koncerty odbyły się już w grudniu 2012 roku. Wkład na miarę swoich możliwości w powstanie Centrum ma samorząd Miasta i Gminy Zakliczyn. Kiedy krystalizowała się idea budowy Centrum władze zmieniły plany kanalizacji i wodociągowania Gminy tak, aby sieć wodociągowa i kanalizacyjna została dostarczona najpierw na teren budowy Centrum. Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn bez wahania udzielał wsparcia podczas budowy obiektu. Od uruchomienia Centrum pomagamy przy organizacji koncertów zapewniając logistykę oraz kolportaż zaproszeń. Staraniem Burmistrza i Rady Miejskiej została w ostatnich tygodniach naprawiona i poszerzona droga do Centrum.

Kazimierz Dudzik

Stanowisko Ministerstwa Środowiska

W ZWIĄZKU Z USTALONYMI ZASADAMI SEGREGOWANIA ODPADÓW

W ZWIĄZKU Z ZAPYTANIAM I ZE STRONY WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI ODNOŚNIE USTALONYCH W GMINACH ZASAD SEGREGOWANIA ODPADÓW KOMUNALNYCH UPRAJĘ INFORMUJEMY, ŻE W USTAWIE O ODPADACH ZDEFINIOWANE ZOSTAŁO SELEKTYWNE ZBIERANIE JAKO ZBIERANIE, W RAMACH KTÓREGO DANY STRUMIEŃ ODPADÓW, W CELU UŁATWIENIA SPECYFICZNEGO PRZETWARZANIA, OBEJMUJE ODPADY CHARAKTERYZUJĄCE SIĘ TAKIMI SAMYMI WŁAŚCIWOŚCIAMI I TAKIMI SAMYMI CECHAMI.

Główne cele ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach to przede wszystkim upowszechnienie prowadzenia selektywnego zbierania odpadów komunalnych „u źródła”, zmniejszenie ilości składowanych odpadów komunalnych poprzez m.in. zapewnienie powstania odpowiednich instalacji do odzysku lub unieszkodliwiania odpadów komunalnych. Pełna i prawidłowa realizacja celów ustawy może zapewnić wypełnienie obowiązków wynikających z dyrektyw unijnych, czyli stworzenie do 2015 roku rynku selektywnego zbierania odpadów. Ponadto, Polska jest zobowiązana do osiągnięcia we wskazanym terminie odpowiednich poziomów ograniczenia masy odpadów komunalnych ulegających biodegradacji kierowanych do składowania (do dnia 16 lipca 2013 r. – do nie więcej niż 50%, a do dnia 16 lipca 2020 r. – do nie więcej niż 35%), a także poziomów recyklingu, przygotowania do ponownego użycia oraz odzysku innymi metodami papieru, metali, tworzyw sztucznych, szkła (do dnia 31 grudnia 2020 r. – 50%), a także innych niż niebezpieczne odpadów budowlanych i rozbiórkowych (do dnia 31 grudnia 2020 r. – 70%).

W związku z powyższym regulaminy utrzymania czystości i porządku na terenie gminy powinny swoimi zapisami zachęcać i zapewniać osiągnięcie ww. celów. Gminy powinny zapewnić pozyskanie surowców o jak najlepszej jakości, ale bez nadmiernych obciążeń dla mieszkańców i środowiska (np. zużycie wody do mycia określonych rodzajów odpadów).

Dlatego też należy zwrócić uwagę, że brak jest technologicznego uzasadnienia wprowadzania dodatkowych wymagań dla mieszkańców dotyczących np. mycia odpadów opakowaniowych przed ich umieszczeniem w pojemnikach, szczególnie w sytuacji, gdy takie wymagania nie są stawiane przez podmioty przetwarzające odpady.

Ponadto w ramach ułatwienia pozbywania się przez mieszkańców odpadów, spółdzielnie i wspólnoty mogą wykorzystać zsypy do zorganizowania odbierania odpadów komunalnych. Wówczas możliwe jest podjęcie decyzji o wrzuceniu do zsypów np. odpadów zmieszanych, natomiast odpady selektywnie zebrane mieszkańcy znosiliby do odpowiednich pojemników ustawianych dla nich w najbardziej dogodnych i ogólnie dostępnych miejscach.

Zasady optymalnej segregacji

Najlepszym sposobem segregowania odpadów jest odseparowanie w oddzielnych pojemnikach następujących frakcji odpadów:

1. Papier to m.in.:

- opakowania z papieru lub tektury,
- gazety i czasopisma,
- katalogi, prospekty, foldery,
- papier szkolny i biurowy,
- książki i zeszyty,
- torebki papierowe,
- papier pakowy.

Nie powinno się wrzucać do papieru:

- papier powlekany folią i kalkę,
- kartony po mleku i napojach,
- pieluchy jednorazowe i podpaski,
- pampersy i podkładki,
- worki po nawozach, cementie i innych materiałach budowlanych,
- tapety,
- inne odpady komunalne (w tym niebezpieczne).

2. Tworzywa sztuczne i metale to m.in.:

- butelki po napojach,
- opakowania po chemii gospodarczej, kosmetykach (np. szamponach, proszkach, płynach do mycia naczyń itp.),
- opakowania po produktach spożywczych,
- plastikowe zakrętki,
- plastikowe torebki, worki, reklamówki i inne folie,
- plastikowe koszyczki po owocach i innych produktach,
- styropian,
- puszki po napojach, sokach,
- puszki z blachy stalowej po żywności (konserwy),
- złom żelazny i metale kolorowe,
- metalowe kapsle z butelek, zakrętki słoików i innych pojemników,
- folia aluminiowa,
- kartoniki po mleku i napojach
- wielomateriałowe odpady opakowaniowe.

Nie powinno się wrzucać do tworzyw sztucznych i metali:

- Strzykawki, wenflony i inne artykuły medyczne,
- odpady budowlane i rozbiórkowe,
- nie opróżnione opakowania po lekach i farbach, lakierach i olejach,
- zużyte baterie i akumulatory,
- zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny,
- inne odpady komunalne (w tym niebezpieczne).

Zaleca się zgnieść tworzywa sztuczne przed wrzuceniem do worka.

3. Szkło opakowaniowe to m.in.:

- butelki i słoiki szklane po napojach i żywności,
- butelki po napojach alkoholowych,
- szklane opakowania po kosmetykach.

Nie powinno się wrzucać do szkła:

- szkło stołowe – żaroodporne,
- ceramika, doniczki,
- znicze z zawartością wosku,
- żarówki i świetlówki,
- szkło kryształowe,

- reflektory,
 - nie opróżnione opakowania po lekach, olejach, rozpuszczalnikach,
 - termometry i strzykawki,
 - monitory i lampy telewizyjne,
 - szyby okienne i zbrojone,
 - szyby samochodowe,
 - lustra i witraże,
 - fajans i porcelana,
 - inne odpady komunalne (w tym niebezpieczne).
- Zaleca się wrzucać opakowania opróżnione z produktu, bez zakrętek, starać się nie tłuc szkła.

4. Odpady „zielone” – roślinne to m.in.:

- gałęzie drzew i krzewów,
- liście, kwiaty i skoszona trawa,
- trociny i kora drzew,
- owoce, warzywa itp.

Nie powinno się wrzucać do odpadów „zielonych” – roślinnych:

- kości zwierząt,
- mięso i padlina zwierząt,
- olej jadalny,
- drewno impregnowane,
- płyty wiórowe i MDF,
- leki,
- odchody zwierząt,
- popiół z węgla kamiennego,
- inne odpady komunalne (w tym niebezpieczne).

Pozostałe odpady trafią do pojemnika na odpady zmieszane – jeśli będzie ich mniej obniżymy koszty i przyczynimy się do poprawy stanu środowiska.

Najmniej preferowanym sposobem selektywnego zbierania m.in. ze względu na dodatkowe koszty związane z późniejszym zagospodarowaniem odpadów, jest zbieranie odpadów komunalnych do dwóch pojemników (podział na odpady tzw. suche i mokre).

Niezwykle istotnym uzupełnieniem systemu jest punkt selektywnego zbierania odpadów komunalnych, który ma zapewniać odbieranie od mieszkańców odpadów, które są problematyczne i których zbieranie „u źródła” nie jest ekonomicznie i organizacyjnie uzasadnione.

Opadami komunalnymi, które mogą być przekazywane do punktu są:

- odpady remontowe i budowlane,
- odpady wielkogabarytowe (tj. meble, wyposażenie wnętrz, itp.),
- zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny (pralki, lodówki, telewizory, radioodbiorniki, komputery, kalkulatory, itp.),
- zużyte baterie i akumulatory,
- przeterminowane lekarstwa, strzykawki itp.,
- opony,
- odpady niebezpieczne z gospodarstw domowych (pozostałości farb, lakierów, rozpuszczalników, kwasów, olejów, płynów do chłodzi, itp.).

Ze względu na warunki lokalne gminy powinny rozważyć również inne selektywnie zbierane rodzaje odpadów np. w sytuacji dużej ilości powstających popiołów zapewnić ich selektywne zbieranie od właścicieli nieruchomości.

KALEJDOSKOP



Święty Florian z Zakliczyna odnowiony

Wzniesiona w pierwszej połowie XIX wieku, ludowa o cechach barokowo – klasycystycznych, z rzeźbą świętego pod łamanym daszkiem wspartym na czterech murowanych, tynkowych, bielonych kolumnach – tyle podaje informacja konserwatorska. Mowa oczywiście o kapliczce św. Floriana – patrona strażaków – zlokalizowanej na Rynku (w jego wschodniej części przed wejściem głównym do ratusza). W godzinach przedpołudniowych 16 maja 2013 roku figura św. Floriana zniknęła zokoło, ale na szczęście dla Zakliczyna i figury wszystko działo się zgodnie z planem. Święty Florian z Zakliczyna przez kilka tygodni poddawany był zabiegom konserwatorskim w Pracowni Konserwatorskiej Dzieł Sztuki

Barbary Aleksiejew – Wantuch na zlecenie burmistrza Jerzego Soski. Święty powrócił na Rynek 6 czerwca w godzinach przedpołudniowych, a w imieniu Burmistrza demontaż i montaż figury św. Floriana nadzorowała Krystyna Krupska – inspektor ds. planowania przestrzennego Urzędu Miejskiego w Zakliczynie. Wartość zabiegów konserwatorskich to 3, 5 tys. zł, niewiele, zważywszy że prace konserwatorskie są zazwyczaj kosztowne. Z pewnością cieszą się z renowacji patrona nie tylko strażacy, w tym nestor zakliczyńskiej OSP Kazimierz Sułek, który od dawna dopominał się o św. Floriana, ale mieszkańcy Zakliczyna i turyści chętnie robiący sobie pamiątkowe fotki obok kapliczki św. Floriana. W czerwcu kontynuowane będą prace poprawiające estetykę kapliczki św. Floriana. (KD)

Świetna lokalizacja pod inwestycje

Lusławice
Ponad półhektarowy obszar usytuowany między drogą powiatową Zakliczyn – Janowice – Tarnów, a budynkiem przedszkola i drogą gminną w kierunku Europejskiego Centrum Muzyki; to świetna lokalizacja pod inwestycje. Teren ten może być przeznaczony pod usługi oświatowe takie jak przedszkole czy żłobek lub usługi związane ze służbą zdrowia i temu podobne. – Wyczyszciliśmy teren ze śmieci, przywozimy tutaj ziemię z inwestycji realizowanych na terenie Gminy i regulujemy kwestie związane ze scaleniem działki – zleciłem to zadanie do wykonania inspektorowi Urzędu Miejskiego Franciszkowi Gajdzie. Rozwiązana też jest kwestia drogi

dojazdowej do dwóch posiadłości sąsiadujących z tym terenem. Zaproponowałem właścicielom tych domów krótszy dojazd do drogi powiatowej (widoczna na zdjęciu obok – p. K.D.) i wyrazili akceptację na takie rozwiązanie – mówi burmistrz Jerzy Soska. Okazuje się więc, że niewielkim nakładem sił, nie wspominając o wydatkach finansowych, można „wyczarować” atrakcyjny teren inwestycyjny – tak jak w Lusławicach właśnie. (KD)



Samorząd nie czeka inwestora z założonymi rękami

W Zawadzie Lanckorońskiej w budynku byłej szkoły prywatny przedsiębiorca prowadził „Zieloną Szkołę” z prowadzenia której wycofał się kilka miesięcy temu. Dzięki inicjatywie sołtysa i radnego w jednej osobie Ryszarda Różaka oraz wsparcia burmistrza Jerzego Soski w postaci pracowników zatrudnionych do prac interwencyjnych (Gmina ponosi niewielką część kosztów ich pracy) oraz zapewnieniu potrzebnych materiałów, otoczenie byłej szkoły zmienia się nie do poznania. Zakres prac to niwelacja terenu, dzięki której powstaje koło obiektu obszerny parking, wykoszenie chwastów i trawy, pielęgnacja krzewów i poszerzenie drogi dojazdowej. Samorząd nie czeka więc na potencjalnego inwestora z założonymi rękami, ale stara się aby stworzyć mu dogodne warunki. Burmistrz otwarty jest na wszystkie propozycje w zakresie zagospodarowania obiektu



byłej szkoły w Zawadzie Lanckorońskiej. Zainteresowani i chętni do obejrzenia obiektu powinni zgłaszać się do sołtysa Ryszarda Różaka – tel. 14 66 53 745 lub do Urzędu Miejskiego – tel. 14 632 64 50, gdzie można zgłosić konkretną ofertę zagospodarowania i zainwestowania w Zawadzie. Dodam na zakończenie, że teren jest pięknie położony i blisko Zakliczyna, a panorama miasteczka z wysokości Zawady Lanckorońskiej należy do najpiękniejszych. (KD)

DPS z nowym samochodem

23 maja w Domu Pomocy Społecznej w Stróżach odbyła się kolejna, trzecia już Majówka. Impreza stała się dobrym pretekstem do przekazania placówce opiekuńczej nowego samochodu przystosowanego do przewozu osób niepełnosprawnych. Kluczyki do Forda Transit Custom dyrektor Małgorzacie Chrobak przekazał wicestarosta tarnowski Mirosław Banach. Lśniąca nowością bus, by bezpiecznie służył tutejszym pensjonariuszkom oraz uczestnikom zajęć Środowiskowego Domu Samopomocy, poświęcił ojciec Tomasz Kobierski – gwar-

dian Franciszkanów. Zadowolenia nie kryła dyrektor Małgorzata Chrobak – nasz Citroen to już kilkunastoletni wysłużony i wyeksploatowany pojazd, więc nowy nabytek bardzo cieszy. Wicestarosta Banach mówił, że z satysfakcją przekazuje samochód DPS w Stróżach zakupiony z udziałem

funduszy Powiatu i Państwowego Funduszu Osób Niepełnosprawnych w ramach programu wyrównywania szans pomiędzy regionami na dofinansowanie projektów służących likwidacji barier transportowych. W uroczystości wzięli udział obaj radni Rady Powiatu Tarnowskiego reprezentujący gminę Zakliczyn: Dawid Chrobak i Kazimierz Korman. Mimo nie najlepszej pogody pensjonariusze, zaproszeni goście z innych DPS-ów a także przybyli na Majówkę oficjele bawili się znakomicie. Z pewnością jest to zasługa „prezentu na kółkach”, ale przede wszystkim, jak zwykle świetnie przygotowanej przez dyrekcję i pracowników DSP Stróże imprezy. (KD)



W lecie pomkniemy już gładką drogą w stronę Paleśnicy

10 maja burmistrz Jerzy Soska gościł wicemarszałka Małopolski Romana Ciepiela. Podczas tej wizyty zostały podpisane bardzo istotne porozumienia pomiędzy Województwem Małopolskim a Gminą Zakliczyn w ramach tzw. Inicjatywy Samorządowej, dzięki czemu przy solidarnym wkładzie finansowym po 50% zostaną wybudowane chodniki przy drogach wojewódzkich w Fałszowej i w Paleśnicy o wartości łącznej blisko 340 tys. zł – na te zadania rozstrzygnięto już przetarg. Zbudowany



zostanie również odcinek chodnika w Melsztynie – Gmina na to zadanie ogłosi wkrótce przetarg. Porozumienie zawarte pomiędzy Gminą a Województwem zakłada przystąpienie do budowy ronda

na odcinku Bieśnik – Paleśnica. Kilka dni po wizycie Romana Ciepiela w Zakliczynie ukazała się informacja o ogłoszeniu przetargu na remont drogi numer 975. Zarząd Dróg Wojewódzkich w Krakowie, Rejon Dróg Wojewódzkich w Tarnowie ogłosił przetarg na Modernizację odcinków dróg wojewódzkich i obiektów mostowych – odnowa nawierzchni DW-975 na odcinku Bieśnik – Paleśnica. Zakres robót obejmuje w szczególności wykonanie nawierzchni asfaltowej w dwóch miejscach o łącznej długości razem 2, 5 km. Termin realizacji zadania określono na 20 lipca 2013 roku. (KD)

w Roztoce. Podczas spotkania poruszono też kwestię związaną ze stanem drogi wojewódzkiej

Scena za unijne pieniądze

W maju bieżącego roku Zakliczyńskie Centrum Kultury zrealizowało projekt „Zakup estrady wraz z podestem i zadaszeniem z przeznaczeniem na imprezy organizowane na terenie LGD Dunajec-Biała” w ramach osi 4 „LEADER” działanie 413 „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” dla małych projektów, tj. operacji, które nie odpowiadają warunkom przyznania pomocy w ramach działań Os 3, ale przyczyniają się do osiągnięcia celów tej osi objętego PROW na lata 2007-2012. Mobilna, zadaszona scena o wymiarach 10 x 5 m kosztowała 34 tys. zł, z czego dofinansowanie unijne wynosi ponad 22 tys. zł, a reszta pochodzi z budżetu ZCK. Scena przeżyła już chrzest podczas Bożego Ciała oraz Dni Powiatu na Rynku, ale nie będzie zamontowana na stałe

w jednym miejscu, a będzie możliwość jej złożenia i rozłożenia na dowolnym placu w związku z tym, jest odpowiednio przeszkolona w montażu i demontażu ekipa z OSP Zakliczyn, która błyskawicznie nauczyła się pod okiem wykonawcy wszystkiego, co potrzebne do pracy przy estradzie.

Maria Chruściel





KULTURA NA PLUS



Julka Bagińska z nagrodą Prezydenta RP

W dniach 21 - 23 maja odbył się „VI Festiwal Integracja Malowana Dźwiękiem” – Bochnia 2013. Jak już wcześniej informowaliśmy wzięła w nim udział nasza uczennica klasy V Julka Bagińska. Zasady festiwalu podobne jak rok temu. Pierwsze dwa dni to były warsztaty gdzie jurorzy dobierali i przygotowywali do przesłuchań tylko i wyłącznie w tym roku duety. W trzecim dniu 23 maja na hali widowiskowo-sportowej od godziny 10.00 odbywały się przesłuchania wszystkich uczestników. Poziom wykonawców był bardzo wysoki i jury musiało nieco przedłużyć swoje obrady, dlatego nim ogłoszono werdykt przed publicznością wystąpił w swoim recitalu Artur Barciś który jako przewodniczący jury zaraz po swoim występie przystąpił do ogłaszania wyników. Julka po raz już drugi wzięła udział w tym festiwalu i podobnie jak rok temu została zwyciężczynią w kategorii solista i po raz drugi zdobyła nagrodę Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Jurorami w tym roku byli: Ada Bierzyńska, Marek Piekarczyk, Ania Rusowicz, Janusz Yanina Iwański, Artur Barciś. Po ogłoszeniu wyników spośród wszystkich laureatów do koncertu wybrano tylko

sześć osób ze względu na czasowych. Julka oczywiście wystąpiła na koncercie. Po koncercie laureatów był występ finalistów, The Voice Of Poland których zaprosił do Bochni Marek Piekarczyk. Słyszeliśmy między innymi Dorotę Osińską która także zaśpiewała jeszcze przed południem, Juliusza Kamila i innych. Wszyscy laureaci The Voice Of Poland wykonywali po dwa utwory. Widownia była wypełniona po brzegi. Julce podczas koncertu kibicowali nauczyciele z panią dyrektorką na czele oraz koleżanki i koledzy. Atmosfera podobnie jak w zeszłym roku bardzo gorąca mimo że na dworze zimno i mokro.

8 czerwca na Rynku w Krakowie Julka zaśpiewała w finale koncertu Zaczarowanej Piosenki. Więcej na ten temat w kolejnym wydaniu „Głosiciela”.



Pod słońce

Po raz czwarty 18 i 18 maja odbył się Festiwal Piosenki Turystycznej „Pod słońce” w Jamnej. Jedyna tego typu impreza turystyczna w regionie tarnowskim tym razem miała nieco inny, bardziej kameralny charakter. Jak mówi szef przedsięwzięcia Adam Gancarek: „...Zacząło się bardzo klimatycznie koncertem Zielonego szlaku na tarasie baczki przy blasku gwiazd i świec. W Sobotę po otwarciu wystawy Światłoczułych, Piotr Firlej zaprezentował rękodzieła

miejsowych twórców i poprowadził grupę na Bukowiec. Wieczorny koncert w kameralnej atmosferze za sprawą zaproszonych wykonawców przeniósł nas w atmosferę zadumy i z satysfakcją spełnił tęsknotę do wspólnego spotkania pod gwiazdami... Dziękuję wszystkim wykonawcom, Maćkowi za prowadzenie, Panu Arturowi za rewelacyjne nagłośnienie i światła, harcerzom z Jaszczowi za pomoc organizacyjną, strażakom, Ewie i Paulinie z recepcji i całej ekipie gastronomicznej za kawał dobrej

roboty, sponsorom i patronom imprezy, moim najbliższym za wsparcie i pomoc organizacyjną no i przede wszystkim Wam, którzy przybyliście do Jamnej.” Rok 2013 to – jak już pisał Marek Niemiec w poprzednim Głosicielu – dla baczki w Jamnej rok szczególny, gdy po latach mecenatu zrzeka się z jej prowadzenia Uniwersytet im. Adama Mickiewicza z Poznania. Co będzie dalej z festiwalem? Są koncepcje na temat kontynuowania projektu, ale o tym przy innej okazji.



Zespół Folklorystyczny „Gwoździec” na topie

Najlepszy zespół folklorystyczny w regionie w roku 2012 - ZF „Gwoździec” nie zamierza zwalniać tempa w 2013 roku. Od stycznia do czerwca nasza wizytówka kultury ludowej zgarnia najważniejsze trofea podczas przeglądów i festiwali organizowanych pod egidą Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół” – instytucji województwa małopolskiego specjalizującej się w ochronie dziedzictwa kulturowego Małopolski. Po zimowych sukcesach w Lipnicy Murowanej, na przełomie maja i czerwca przyszedł czas na przeglądy w Szczu-

rowej i w Łoniewie. Od 24 do 26 maja w Szczurowej odbywał się XXXI Przegląd Zespołów Regionalnych, Kapel, Instrumentalistów, Grup Śpiewaczych i Śpiewaków Ludowych im. J. Cieniaka KRAKOWSKI WIANEK – to jeden z najbardziej prestiżowych przeglądów kultury ludowej w Małopolsce. „Gwoździec” po raz drugi wyjechał ze Szczurowej z głównym trofeum „Krakowskim wiankiem”. Jak czytamy w protokole: „Jury obejrzało i oceniło 18 zespołów regionalnych z dziewięciu powiatów województwa małopolskiego: brzeskiego, bocheńskiego, chrzanowskiego, dąbrowskiego, krakowskiego, olkuskiego, tarnowskiego, wadowickiego i wielickiego. W grupie dorosłych zespołów prezentujących formy autentyczne nagrodę główną KRAKOWSKI WIANEK oraz pieniężną w wysokości 1 500,00 zł wywalczył Zespół Folklorystyczny GWOŹDZIEC z Gwoźdzca, gm. Zakliczyn, pow. tarnowski. Komisja podkreśla szczególne znaczenie przeglądu KRAKOWSKI WIANEK dla animacji folkloru regionu Krakowski Wianek Zachodnich i Wschodnich.” Podczas tego przeglądu o miano najlepszych rywalizują również kapele ludowe – nasza z Gwoźdzca jest po raz drugi z rzędu druga - tym razem musiała uznać wyższość kapeli z Dębna.



To co starsi osiągnęli w Szczurowej zdopingowało dziecięcą grupę ZF „Gwoździec” i 2 czerwca w Amfiteatrze Letnim w Łoniewie podczas XXIV Przeglądu Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych Regionu Krakowskiego KRAKOWIACZEK „Gwoździec” pokazał spektakl w kategorii zespołów prezentujących folklor autentyczny. Choć tutaj nie przyznaje się miejsc, to wyznacznikiem klasy jest kwalifikacja do prestiżowego festiwalu w Rabce. Na XXXVII Karpacki Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych, który odbędzie się

w dniach 15 - 16 czerwca 2013 r. w Rabce - Zdroju, Komisja Dziecięcych Zespołów Regionalny „Gwoździec” z Gwoźdzca z programem „Dzień przed prymicjami”. Zespół został uhonorowany nagrodą pieniężną w wysokości 1 100 zł.

Warto dodać, że ZF „Gwoździec” 2 czerwca na zaproszenie Nadwiślańskiej Grupy Działania „E.O. Cenoma” brał udział gościnnie w I Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych w Centrum Integracji Wiejskiej w Plechowie koło Kazimierzy Wielkiej. „Gwoździec” został rekomendowany przez MCK

„Sokół” do udziału w międzynarodowym festiwalu folklorystycznym w Bułgarii, który odbędzie się we wrześniu. Niewątpliwie najlepsza w ostatnich latach grupa folklorystyczna regionu tarnowskiego jest wizytówką kulturalną Gminy Zakliczyn. Na szczególne uznanie zasługuje obok prezentowanego poziomu artystycznego członków zespołu praca jaką wykonują choreograf ZCK Janusz Cierlik oraz kierownik Zespołu Agata Nadolnik i osoby skupione wokół Grupy Regionalnej Gwoździec Stowarzyszenia Klucz.

KULTURA NA PLUS



„Żarówka” z wyróżnieniami

Podczas II Konfrontacji „Teatralne Lustra” w Centrum Kulturalno – Bibliotecznym które odbyły się 14 i 15 maja w Regionalnym Centrum Kulturalno – Bibliotecznym im. Jana Pawła II w Brzesku. Teatr Wyobraźni „Żarówka” wystawił dwie mocne

drużyny; „Małą Żarówkę” ze spektaklem ze „O dziewczynce, które w odróżnieniu od głazów odnalazła się” oraz „Młodzieżową Żarówkę” z premierą „Żubry”.

Obie grupy; młodsza i starsza prezentowały się na scenie RCK-B w Brzesku 14 maja, ale werdyktu jurorskiego z dr Ziętą Zającówną

w składzie wysłuchaliśmy dzień później. Mamy powody do dumy, bo spośród 20 grup teatralnych z byłego województwa tarnowskiego zakliczyński Teatr zaprezentował się znakomicie.

Dość napisać, że młodsza grupa - „Mała Żarówka” - długo w rozmowach kuluarowych typowana była

do wygranej – ostatecznie zwyciężyła w młodszej grupie wiekowej II Konfrontacji zgarniając nie tylko entuzjastyczne recenzje Konsultantów, ale nagrodę w wysokości 600 zł. Ostatecznie „Małej Żarówce” Diamentowe Lustro sprzątnął sprzed nosa teatr szkolny z Wojnicza prezentujący spektakl pantomimy. Bardzo dobrze zaprezentowała się również „Starsza Żarówka”, która w debiutanckim spektaklu „Żubry” uzyskała wyróżnienie I stopnia i nagrodę w wysokości 300 zł powtarzając sukces z ubiegłorocznych Konfrontacji. Jury uzasadniając werdykt napisało, że wyróżnienie to otrzymuje „Żarówka” za zmierzenie się z problematyką trudnych relacji rodzinnych.

W dniach od 24 do 26 maja 2013 roku w Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Szywnal-dzie odbędzie się IX Młodzieżowy Przegląd Twórczości Teatralnej „Spojrzenia” na które Teatr Wyobraźni „Żarówka” z Zakliczyńskiego Centrum Kultury prowadzony przez Arkadiusza Boryczkę wystawił trzy spektakle, w tym monodram w wykonaniu Moniki Kusek. Ze „Spojrzeń” nasz Teatr przywozi zaproszenia do profesjonalnego teatru.



Orkiestra z Filipowic w przebudowie

Strażacka Orkiestra Dęta „Filipowice” po odejściu starego kapelmistrza po którym stery obejmuje wychowanek orkiestry Dominik Malik przeżywa, co zrozumiałe, okres przebudowy.

Orkiestra występuje na przeglądach powiatowych i zbiera doświadczenie. Jak co roku SOD „Filipowice” uczestniczyła 3 maja w Paradzie Rygliskiej oraz 2 czerwca w Powiatowym Przeglądzie Orkiestr Dętych OSP w Żurawie.

Na nagrody w przeglądach przyjdzie jeszcze „chwile” poczekać.

Kulturalny „Klucz” edukacyjny

Historyczne majówki odbywają się tylko u nas na Zakliczyńskiej Ziemi. Autorski pomysł pracowników Zakliczyńskiego Centrum Kultury i Zarządu Stowarzyszenia „Klucz” jest kulturalno – edukacyjnym projektem unikalnym nie tylko w skali Regionu Tarnowskiego.

W roku 2013, roku 222 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, a także 330 rocznicy Odsieczy wiedeńskiej (Bitwa pod Wiedniem odbyła się 12 września 1683 roku) wraz ze wspólnotą zakliczyń-

skich Franciszkanów zorganizowaliśmy II Historyczną Majówkę. Połączyliśmy dwa wybitne wydarzenia z polskiej historii; Konstytucja 3 Maja to jedno z najwybitniejszych polskich osiągnięć myśli politycznej, Wiedeńska Victoria to jedno z najznamienitszych zwycięstw oręża polskiego. Odszukaliśmy ślady pobytu na Zakliczyńskiej Ziemi wojska króla Jana III Sobieskiego powracającego spod Wiednia o których w znakomity sposób opowiedziała Ewa Jednorowska, zaprosiliśmy Małopolską Zgraję Sarmacką i Urszulę Gawron z wystawą „Przeniesieni

w czasie” i wspólnie z gwardianem Tomaszem Kobierskim ugościliśmy przybyłych na terenie Klasztoru OFM w Zakliczynie.

Wśród gości byli; burmistrz Jerzy Soska oraz radni Rady Miejskiej w Zakliczynie, radni Rady Powiatu Tarnowskiego Dawid Chrobak i Kazimierz Korman oraz starosta Roman Łucarz, który przybył do Zakliczyna wraz z małżonką. W zorganizowaniu przedsięwzięcia pomogli nam; Stanisław Ziółkowski oraz sponsor pieczywa Mariusz Salamon – właściciel piekarni „Lucynka” z Filipowic.



FOT. ANDRZEJ BOJDO



Będzie się działo

Zapraszamy na kolejny wernisaż do ratusza – tym razem wystawy prac fotograficznych Janusza Chojnackiego.

W najbliższym czasie planowane są następujące imprezy:

- 15 czerwca 2013 Święto Rodziny we Wróblowice Stowarzyszenie i Szkoła Podstawowa we Wróblowicach.
- 16 czerwca 2013 Święto Rodziny w Zakliczynie na obiektach szkolnych organizuje Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie.
- 23 czerwca 2013 Rodzinne Powitanie Lata - Biesiada

Rodzinna w Stróżach organizuje Szkoła Podstawowa w Stróżach.

- 29 czerwca 2013 od godziny 20 – tej koncert dwóch naszych gwiazd na Rynku w Zakliczynie: Juli Bagińskiej i Orkiestry „Victoria” z Tomaszem Kumięgą organizują Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn i Zakliczyńskie Centrum Kultury.
- Lato na Rudzie w tym roku odbędzie się nie jak dotychczas na początku, ale pod koniec lipca - 27 lipca 2013.
- W lipcu planowane są uroczystości 40 – lecia działalności LKS „Dunajce” Zakliczyn



POLUB NASZĄ STRONĘ NA FACEBOOKU





Kacik gwarowy:

ZE ZOKLUCYNA

Bejtać i lobidzić

Zgodnie z zapowiedzią z zeszłego numeru, zostawiamy na chwilę temat dziecka w gwarze. Zajmiemy się prośbą i mówieniem, które potrafią zdenerwować słuchającego.

Prosić to „po naszymu” **bejtać**. Bejtaniem nie nazwiemy każdej prośby, ale prośbę nachalną, uporczywą, denerwującą dla proszonego. Przynosi ona skutek, bo działa na zasadzie: *bejto, bejto jaz ubejto* (prosi, prosi aż wyprosi). Nieodżałowana informatorka ze Stróż, pani Maria Zięba wspominała z czasów młodości, jak kobieta, u której ta wcześniej służyła, przyszła ją prosić o jedzenie: *Mój (mąż) mi godo: widzis, tys u niśluzuła, a teroz luna cieprzysłabejtaćlojydzenie. A jo bym jiprzeciez i bez bejtanio buła dała, jak przysła.*

Kiedy ktoś natrętnie i płaczliwie o coś prosi, mówi się też, że **skucy** (*locosik*), **męko-lialbomędzi**. Dość rzadko już w naszych okolicach słychać, że ktoś **molio** coś. Naturalną reakcją na tego typu prośby jest zdenerwowanie słuchającego, który – zniecierpliwiony – może **chybnać** na **skucącego**, czyli naskoczyć na niego, zareagować gwałtownymi słowami, albo **udrować się** nim, czy też **iść z nim na udry**, czyli robić mu na złość. Jeśli **mękoła** bardzo wyprowadzi kogoś z równowagi, może mu on **odwinąć**, czyli uderzyć go.

Denerwujące może być też płaczliwe narzekanie, czyli **bidzenie** lub **lobidzenie**.

W kolejnym numerze zajmiemy się nazwami umierania w języku okolic Zakliczyna. Niezmiennie zachęcam Państwa do włączania się w rejestrowanie i opis bogactwa języka i kultury okolic. Dla ułatwienia kontaktu podaję adres e-mailowy i serdecznie zapraszam do korespondencji.

dr Anna Piechnik-Dębiec
kacik.gwarowy@onet.pl

OGŁOSZENIE

Poszukujemy do kupna gospodarstwa rolne o powierzchni od 4 do 8 ha z zabudowaniami do remontu w okolicach Zakliczyna.

Mile widziane działki położone jak najdalej od miasta.

Prosimy o podanie adresu i numeru telefonu kontaktowego.

Informacja: redakcja Głosiciela, tel. 14-628-33-31



Strażacy świętowali w Gwoźdźcu

OBCHODY GMINNEGO DNIA STRAŻAKA



12 MAJA W GWOŹDŹCU ODBYŁY SIĘ OBCHODY GMINNEGO DNIA STRAŻAKA. UROCZYSTOŚCI ROZPOCZĘŁY SIĘ O GODZINIE 14 – TEJ ZBIÓRKA I PRZEMARSEM PODODZIAŁÓW OSP Z PLACU PRZED REMIZĄ DO KOŚCIOŁA P.W. ŚW. KATARZYN, GDZIE ODBYŁO SIĘ NABOŻEŃSTWO MAJOWE ORAZ MSZA ŚWIĘTA W INTENCJI STRAŻAKÓW ODPRAWIONE PRZEZ PROBOSZCZA - KSIĘDZA RAFAŁA CISOWSKIEGO.

Z kościoła w asyście Strażackiej Orkiestry Dętej „Filipowice” i pocztów sztandarowych uczestnicy przeszli na plac przed remizą OSP, gdzie prezes jednostki OSP Gwoździec Jacek Zielenka poprowadził ceremonię oficjalną. Wśród gości byli: Kazimierz Sady – prezes

Zarządu Powiatowego Z OSP RP w Tarnowie i dyrektor Biura Wojewódzkiego OSP w Krakowie, starosta tarnowski Roman Łuczak, burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Jerzy Soska, radni powiatu tarnowskiego Dawid Chrobak i Kazimierz Korman, prezes Zarządu Gminnego Z OSP RP Tomasz Damian i kapelan jednostki OSP w Filipowicach ks. Piotr Pabis. Zarówno starosta Roman Łuczak jak i burmistrz Jerzy Soska w swoich wystąpieniach akcentowali rolę służby strażackiej, zaangażowanie oraz skuteczną działalność na rzecz ratowania ludzi i mienia podczas zarówno zdarzeń losowych jak i klęsk żywiołowych takich jak coraz częściej nawiedzające nasz region ulewne deszcze i powodzie. Samorządy – mówili goście – doceniają zaangażowanie

strażaków i wyrażają wdzięczność za to zaangażowanie. Z kolei prezes Sady dziękował samorządom za wspieranie straży w wyposażeniu jednostek. Do jednostek OSP w Zakliczynie w ostatnich latach przyjechały trzy nowe wozy bojowe, ale możemy wspólnie z Gminą pomyśleć o kolejnym samochodzie strażackim – mówił Kazimierz Sady. Podziękowania dla samorządu gminnego i powiatowego skierował również prezes Zarządu Gminnego Tomasz Damian. Prezes dziękował staroście Łuczakowi i radnym z Powiatu za dotację na działania podnoszące sprawność bojową w wysokości 10 tys. złotych. Pieniądże te trafią do jednostek OSP należących do systemu Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, czyli OSP Zakliczyn (5 tys.

zł), OSP Gwoździec (3 tys. zł), OSP Filipowice (2 tys. zł). Był też podczas uroczystości czas na podsumowanie plebiscytu internetowego. Dyrektor ZCK wręczył podczas uroczystości Dyplom Honorowy wydawcy portalu Zakliczyninfo Kazimierzowi Czubi z OSP Wola Stróska za zwycięstwo w plebiscycie „Strażak 2012 roku.” Na zakończenie odbył się występ Zespołu Folklorystycznego „Gwoździec” oraz tradycyjny poczęstunek dla delegacji jednostek OSP i zaproszonych gości. Na przestrzeni ostatniego roku gospodarz tegorocznych uroczystości; jednostka OSP Gwoździec wzbogaciła się o nowy lekki wóz strażacki marki „Ford”, który oficjalnie został przekazany do użytku podczas ubiegłorocznych obchodów jubileuszowych w Gwoźdźcu, a obecnie została wybrana do realizacji programu „Małopolskie remizy” zakładającego modernizację obiektów strażackich w naszym województwie. Prezesem Zarządu jest Jacek Zielenka a naczelnikiem jednostki Stanisław Nadolnik pełniący tę funkcję od ponad 40 lat! Stanisław Nadolnik jest też komendantem gminnym OSP. Zarząd Gminny OSP zleca rokrocznie organizację Dnia Strażaka jednej z ośmiu jednostek. W przyszłym roku o godność gospodarza uroczystości starać się będzie OSP Faliszewice która obchodzić będzie w 2014 roku 100 rocznicę działalności. Gwoli przypomnienia, w roku 2012 uroczystości gminne odbyły się w Woli Stróskiej, gdzie jednostka z tej miejscowości obchodziła 60 rocznicę działalności. Warto przypomnieć na zakończenie, że w Gminie Zakliczyn działa 9 jednostek OSP: Charzewice, Faliszewice, Filipowice, Gwoździec, Melsztyn, Stróż, Wróblowice, Wola Stróska, Zakliczyn.

Szanowni Państwo, Czytelnicy Głosiciela

Pierwszy numer „Głosiciela” datowany był na maj 1993 roku. Gazeta, którą wraz z ówczesnym wójtem Gminy Zakliczyn śp. Stanisławem Chrobakiem stworzył obecny redaktor naczelny Marek Niemiec, obchodzi właśnie 20 – lecie istnienia na lokalnym rynku czytelnictwa stając się w tym czasie podstawowym źródłem informacji dla mieszkańców Gminy. Mimo że dziś króluje internet i szybka informacja w mediach elektronicznych, to przecież na „Głosiciela” się czeka, bo przez te dwadzieścia lat stał się on czymś więcej niż tylko gazetą. Na trwale zapisał się w pamięci twórców „Głosiciela” śp. Krzysztof Chmielowski



zawiadujący z wielką pasją gazetą w latach 1996 – 2006. Zapisują się też inni zacięci redaktorzy w dziele tworzenia (kiedyś i dzisiaj) Głosiciela, który jako pierwsza gazeta lokalna została w tym roku „Uskrzydłona” – a to o czymś świadczy. To nie jest

artykuł okazjonalny i nie wymienię tutaj wszystkich którzy przez te 20 lat przysłużyli się gazecie, bo miałem nadzieję że o Głosicielu, o jego powstaniu porozmawiam w tym wydaniu z redaktorem Markiem Niemcem, ale Marka dopadła choroba. W czasie kiedy oddajemy ten numer do druku jest właśnie po operacji i teraz najważniejszym jestaby jak najszybciej wrócił do zdrowia – przez ten czas postaramy się w jakiejś części go zastąpić. Kolejny „Głosiciel” powinien ukazać się w lipcu; będzie w nim m.in. relacja ze Święta Powiatu Tarnowskiego w Zakliczynie. Podczas nieobecności Marka proszę o przysyłanie materiałów prasowych na pocztę elektroniczną: dyrektor.zck@op.pl natomiast kwestie związane z reklamą i ogłoszeniami kierować na adres: maria.chusciel@op.pl lub kontaktować się z nami osobiście.

Kazimierz Dudzik



Red. Marek Niemiec w rozmowie z prof. K. Pendereckim na placu budowy ECMKP



Mistrz Matematyki 2013

Już po raz 10 w szkole w Paleśnicy odbył się gminny konkurs matematyczny dla uczniów klas I-III szkół podstawowych – „Mistrz Matematyki 2013”. W tym roku konkurs

odbył się w ramach realizowanego projektu edukacyjnego „Indywidualizacja nauczania w klasach I-III” - z projektu zakupiono główne nagrody dla zwycięzców – wielofunkcyjne kalkulatory, które z pewnością

przydadzą się uczniom na dalszych etapach nauczania matematyki. 26 kwietnia b.r. w konkursowe szranki stanęło 12 uczniów wyłonionych w eliminacjach szkolnych w placówkach z terenu gminy Zakliczyn – Filipowice, Faściszowa, Gwoździec, Stróż, Zakliczyn, Paleśnica.

Zadania do konkursu przygotowała Pani Izabela Nadolnik – doradca metodyczny Samorządowego Centrum Edukacji w Tarnowie, która była jednocześnie przewodniczącą komisji konkursowej utworzonej przez nauczycieli – opiekunów uczniów; Pani: Violetę Pajor, Barbarę Niemiec, Leokadię Potęgę, Elżbietę Soskę, Annę Mróz, Małgorzatę Pyrek oraz Krystynę Michałek. Rozwiązanie 15 zadań w ciągu 60 minut pozwoliło wyłonić zwycięzców jubileuszowego X konkursu, którymi zostali : Gabriela Toma-

szek – Szkoła Podstawowa w Stróżach, Szymon Drużkowski i Katarzyna Osysko – Szkoła Podstawowa w Faściszowej. Na wręczenie nagród przyjechała Pani Małgorzata Jaworska -dyrektor GZOSiP w Zakliczynie, która wraz z dyrektorem Szkoły Sylwestrem Gostkiem uhonorowała zwycięzców i obdarowała słodyczami młodych matematyków. Pan Dyrektor pogratulował uczniom i nauczycielom, podziękował wszystkim zaangażowanym za organizację konkursu, życzył dalszych sukcesów uczniom, ich rodzicom i opiekunom. Konkurs został sprawnie przeprowadzony w czym dużą zasługę ma Pani Stanisława Kosakowska oraz nauczycielki nauczania zintegrowanego. O poczęstunek, napoje, upominki, dyplomy dla dzieci i ich opiekunów postarała się Rada Rodziców.

Krystyna Michałek



Jerzy Soska mecenasem futbolu

4 czerwca, w godzinach popołudniowych przed meczem towarzyskim Polska – Liechtenstein doszło w Pałacu Wielopolskich Urzędu Miasta Krakowa do podniosłej uroczystości, w której uczestniczyły władze polskiej centrali piłkarskiej z prezesem PZPN Zbigniewem Bońkiem, parlamentarzyści oraz samorządowcy. Podczas uroczystości o wiodącej roli Małopolski w krajowym futbolu, mówił prezes Tarnowskiego OZPN i burmistrz Miasta i Gminy Ciężkowice Zbigniew Jurkiewicz. Celem spotkania było wręczenie zasłużonemu samorządowcom Małopolski i sponsorom nadzwyczaj przychylnym piłce nożnej odznaczenia „Mecenas Futbolu Małopolskiego”. Stowarzyszenie Gmin i Powiatów oraz Małopolski Związek Piłki Nożnej – inicjatorzy wyróżnienia - postanowiły uhonorować tym odznaczeniem 76 osób, w tym Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn. Jerzy Soska wyróżnienie odebrał z rąk prezesa PZPN Zbigniewa Bońka. Panu burmistrzowi Jerzemu Sosce, piłkarzowi i wieloletniemu prezesowi LKS „Dunajec” Zakliczyn gratulujemy odznaczenia.

Integracja na sportowo

Ciekawy sposób na integrację „Szóstoklasistów” zaproponowała Szkoła Podstawowa z Paleśnicy. Zaangażowano młodzież klas VI z terenu gminy Zakliczyn w sprawdzenie swoich sportowych umiejętności, poprzez uczestnictwo w Turnieju Sportowo-Rekreacyjnym pod hasłem: „Sprawnie, Sportowo, Majowo”. Uczniowie ze szkół podstawowych z Filipowic, Gwoździec, Stróż, Zakliczyna oraz Paleśnicy spotkali się 22 maja 2013r na obiektach sportowych „Orlika” przy ZSP w Paleśnicy, by wspólnie rywalizować w meczach mini siatkówki i mini piłki nożnej. Sportowy charakter imprezy nie przeszkadzał w doskonałej zabawie. Młodzież rywalizowała w duchu fair play, a rozgrywki uświetniły występy

cheerleaderek z kl VI z Paleśnicy. Mecze sędziowali nauczyciele wychowania fizycznego- P. Agnieszka Markowicz i P. Krystyna Brydnyak z ZSP w Paleśnicy oraz p. Łukasz Majewski ze Szkoły Podstawowej w Stróżach. W przerwach zawodnicy mogli skorzystać z poczęstunku oraz napojów chłodzących. Dla zwycięzców Turnieju Dyrektor Szkoły pan Sylwester Gostek ufundował piękne puchary, wszystkie klasy otrzymały w nagrodę piłki, oraz pamiątkowe dyplomy. Zwycięzcą turnieju w mini piłce nożnej została klasa VI ze Szkoły Podstawowej z Zakliczyna, natomiast puchar za zwycięstwo w mini siatkówce pozostał w rękach gospodarzy ze Szkoły Podstawowej z Paleśnicy.

Krystyna Brydnyak



Rodzicom w Paleśnicy

Dzień Matki i Ojca to dni szczególne, to najcieplejsze ze świąt w całym roku. Matka małego dziecka wzbudza podobne wzruszenie, jak matka starszuszka, której dzieci już dorosły. Od dziecka uczymy się szacunku do naszych rodziców, a miłość, która nas z nimi łączy, to jeden z najpiękniejszych prezentów, jakimi obdarzyła nas natura. Nasi uczniowie również w tym roku nie zapomnieli o swoich rodzicach. 26 maja przedszkolaki oraz uczniowie z klas I-III i dzieci ze świetlicy szkolnej zaprosiły rodziców do wspólnego świę-

towania. Z tej okazji przygotowały swoim mamom występy artystyczne tj. recytowały wiersze i śpiewały piosenki, zaprezentowały tematyczną inscenizację. Pod koniec występów dzieci rozdały swoim mamom i tatom przygotowane kwiatowe upominki. Po części artystycznej wszyscy zostali zaproszeni na poczęstunek, a następnie wodzirej porwał dzieci i rodziców do wspólnych zabaw, tańców i konkursów. Licznie zebrani rodzice wspólnie ze swoimi dziećmi w to niedzielne popołudnie dobrze się bawili.

Sylwester Gostek
Dyrektor ZSP w Paleśnicy



Temamtyczny Dzień Dziecka w Rudzie



W KAŻDYM Z NAS DRZEMIE DUSZA DZIECKA. DLA KAŻDEJ MATKI DZIECKO, MIMO UPŁYWU LAT, ZAWSZE POZOSTANIE DZIECKIEM. JEST NA KARTACH KALENDARZA DATA, KTÓRA NAM O TYM PRZYPOMINA, DZIEŃ, NA KTÓRY Z UTĘSKNIENIEM CZEKA KAŻDE DZIECKO. DZIEŃ DZIECKA, BO O NIM MOWA, NALEŻY SPĘDZIĆ W SPOSÓB SZCZEGÓLNY, POŚWIĘCAJĄC DZIECIOM SWÓJ CZAS I ZAPEWNIĄC MAKSIMUM POZYTYWNYCH WRAŻEŃ.

Takiego niełatwego zadania, po raz kolejny, podjęła się świetlica w Rudzie Kameralnej. W tym roku aura potraktowała nas po macoszemu, ale my się tak łatwo nie poddajemy! Tylko u nas można się przekonać „jak się bawią ludzie, wtedy kiedy pada deszcz”! 1 czerwca o godzinie 15 impreza oficjalnie została otwarta.

Pierwszym, a zarazem kluczowym, punktem programu było rozstrzygnięcie, ogłoszonego kilka tygodni

wcześniej, konkursu na najpiękniejszy wiersz o Rudzie Kameralnej. Zgłosiło się 5 uczestników, a wśród nich zawodnik z Filipowic.

Występy recytatorów oceniali jury, w skład którego wchodził nasi goście honorowi: Radny Powiatu Tarnowskiego Dawid Chrobak, Przewodniczący Rady Miejskiej Józef Wojtas a także Sołtys Robert Ogórek oraz przedstawiciel Rady Sołeckiej Andrzej Różowski. Wspaniałe wiersze, pięknie wyrecytowane przez dzieci wzbudziły wśród zebranych gości podziw i uśmiech na twarzy.

Jury miało trudny orzech do zgryzienia. Ostatecznie jednak postanowiło wyróżnić najmłodszych recytatorów, przyznając kolejne miejsca: 1 miejsce: Eryk Płonka, 2 miejsce: Oscar Povkstela, 3 miejsce: Natalia Stanuszek, 4 miejsce: Filip Turczak, Wojciech Kopeć.

Każde dziecko otrzymało nagrodę rzeczową, a po ogłoszeniu wyników



udało się na zewnątrz, gdzie już czekał Pan Andrzej Lupa, który zabrał ich na pełną wrażeń przejażdżkę samochodem terenowym. W międzyczasie pozostali goście mogli podziwiać różnokolorowe, ogromne bańki mydlane tworzone przez Pippi Langstrumpf (Małgorzata Płonka) a także spróbować zrobić je samodzielnie. Beztroska zabawa została jednak gwałtownie przerwana za sprawą unoszącego się w niebo czarnego

dymu i dźwięku zbliżającego się wozu strażackiego. Nie było jednak powodu do obaw. Pożar był zaplanowany i kontrolowany, a zaprzyjaźnieni, sympatyczni strażacy ochotnicy z Filipowic sprawnie go ugasili dostarczając zgromadzonym dużą dawkę pozytywnych emocji.

Po pokazie dzieci mogły zapoznać się ze sprzętem strażackim, zasiąść za kierownicą wozu a także zrobić sobie małą sesję zdjęciową. Ponadto chętne dzieci miały możliwość przejażdżki wozem strażackim. Jak można się było spodziewać najwięcej radości przysporzyło włączanie strażackiej syreny.

Całej naszej zabawie towarzyszyła muzyka, można było przejechać się jeepem, pomalować buzię a dzięki wsparciu naszych wspaniałych spon-

sorów każde dziecko zagwarantowane miało darmowe lody, napoje, słodycze oraz kielbasę prosto z grilla przyrządzaną przez niezawodnych szefów kuchni. Nie zabrakło również konkursów, a wśród nich kalambusy czy rzut do celu balonem z wodą.

Na zakończenie odbył się Turniej Szachowy Juniorów. Zgłosiło się 10 zawodników, w tym 3 dziewczynki. Turniej rozgrywano tempem P-10 na dystansie 6 rund systemem szwajcarskim.

Najlepszym zawodnikiem wśród chłopców okazał się Filip Turczak, natomiast wśród dziewcząt Natalia Gębarowska. Nagrodzeni zostali jednak wszyscy, otrzymując wybrane przez siebie nagrody.

Mimo przeciwności losu impreza udała się. Szczęśliwe dzieci, naładowane pozytywną energią udały się do domów otrzymując zaproszenie na niedzielne „poprawiny”. A my już zastanawiamy się czym Was zaskoczyć w przyszłym roku!

B. Stanuszek, fot. A. Tarczyńska

Święto Rodziny w Filipowicach

DO PIKNIKU RODZINNEGO, KTÓREGO DATA IDEALNIE ŁĄCZYŁA SIĘ ZE ŚWIĘTEM MAM - 26 MAJA - PRZYGOTOWYWAŁIŚMY SIĘ DŁUUUUUGO. NIEPEWNA BYŁA TYLKO POGODA. POWITANIE ZEBRANYCH GOŚCI PRZEZ PANIĄ DYREKTOR- IWONĘ GURGUL ORAZ PIOSENKA DEDYKOWANA MAMOM I TATOM, TAK DONOŚNIE ZAŚPIEWANA PRZEZ WSZYSTKICH OBECNYCH UCZNIÓW I WYCHOWAWCÓW, OSTATECZNIE ZAWIESIŁY DESZCZ W CHMURACH.

Bogaty program artystyczny rozpoczęły „Walcem wiedeńskim” dziewczynki z przedszkola. Najmłodszy z oddziałem „0” zatańczyli z przytupem „Krakowiaka”. Małych artystów przygotowały ich wychowawczynie Ala Pyrek i Krystyna Kołacz. Po nich wystąpiły klasy z karaoke pani Ewy Drożdż i Barbary Niemiec. Publiczność mogła podziwiać wykonawców piosenek o tematyce miłosnej, którzy wykazali się niebanalnym pomysłem przy tworzeniu instrumentów i kostiumów a także znaną choreografią. Wyróżnieni w przeglądzie drugoklasiści przedstawili szer-



szej publiczności bajki Jana Brzechwy. Starsze uczennice- szkolone przez p. Ulę Mróz- zaprezentowały energetycznego „kankana” i taniec do muzyki współczesnej. Goście z Faściszowej- kabaret Horrorrek- bawili nas błyskotliwą satyrą i humorem.

Wiążanką tańców ludowych, których efektem finałowym był „krakowiak” z przyspiewkami, zespół „Filipowioki” przywitał pana burmi-

strza- Jerzego Soskę. Ten obdarował ich słodyczami i pochwałą. „Filipowioki” kreuje od roku p. Ala Pyrek.

P. Basia Olchawa- opiekunka świetlicy ZCK w Filipowicach- i p. Darek Stojowski przyciągnęli uwagę obecnych absolutnie nowatorskimi konkursami sportowymi, w których sprawdzić się mogły całe rodziny lub ich przedstawiciele. Nagrody ufundował i wręczał pan burmistrz.



Dużym powodzeniem cieszyła się zabawa z workiem Mikołaja.

By rozgrzać gości wieczorową porą, DJ Mateusz prowadził dyskotekę. Konferansjerką zaś zajął się pan Dariusz Stojowski, który wyznaczał czas wolny, zapraszał dzieci do malowania twarzy, do zabawy w dmuchanym zamku i na zjeżdżalni, przypominał o atrakcjach i smakołykach na roztawionych stoiskach: kolorowej loterii, swojskim

jadłem, grillowanej karkówce i kielbasce, wyśmienitych wypiekach tutejszych mam. P. dyrektor wtórowała, gromkimi brawami nagradzała i nieznuzenie dopingowała wszystkich i każdego z osobna do działania.

Imprezę wspólnie zorganizowały: Zespół Szkolno - Przedszkolny w Filipowicach, Stowarzyszenie „Bez barier” w Zakliczynie, ZCK i OSP z Filipowic.

I. Gurgul

Wszystkie dzieci nasze są



27 MAJA 2013 R. W FAŁCISZOWEJ KOŁO ZAKLICZYŃA W OSADZIE WYPOCZYNKU I ZDROWIA „MODRZEWIOWE WZGÓRZE” PAŃSTWA HANNY I ZDZIŚŁAWA JAROSZÓW ODBYŁO SIĘ SPOTKANIE INTEGRACYJNE DZIECI NIEPEŁNOSPRAWNYCH, ICH RODZICÓW ORAZ WOŁONTARIUSZY Z OKAZJI DNIA DZIECKA.

Wzięły w nim udział także dzieci niepełnosprawne oraz wolontariusze z Olszyn. Impreza przygotowana została jak zawsze przez panią Barbarę Duran. Dla uczestników spotkania do dyspozycji był cały ośrodek wypoczynkowy. Dzieci uczestniczyły m.in. w zajęciach prowadzonych przez fizjoterapeutkę, mogły jeździć na koniach, korzystać z basenu, siłowni. Po wspólnych zabawach i poczęstunku każde dziecko otrzymało prezent i pamiątkowy dyplom.

Opiekunowie spotkania:
Halina Duran
i **Bożena Wójcik**

Sprawozdania wolontariuszek uczestniczek spotkania

- Po raz kolejny uczestniczyłam w spotkaniu charytatywnym dla dzieci i osób niepełnosprawnych. Dzieciaki przybyły z różnych gmin m.in. Rzepiennika Strzyżewskiego, Tuchowa, Gromnika oraz dzieci z Ośrodka Opiekuńczo Wychowawczego w Rzuchowej. Spotkanie miało na celu jeszcze bardziej zbliżyć wolontariuszy do osób niepełnosprawnych i potrzebujących. Wielu z nas nie zdaje sobie sprawy, że osoby niepełnosprawne są tak kochanymi, dobrymi i ciepłymi osobami, które też czują. Takie spotkania jak i inne motywują mnie bardziej do działania i częstego przebywania z nimi. Wszystkie akcje organizowane przez moją mamę, która mnie zachęcała - można powiedzieć - zaangażowała, sprawiają mi wiele radości. Mogę podzielić się z dziećmi tym co mam, a czego one



nie mają. Dzięki nim nauczyłam się dawać, pomagać, a nie tylko wymagać i czerpać korzyści. Każde takie spotkanie daje mi dużo do myślenia. Zastanawiam się ile cierpliwości i siły muszą mieć ich rodzice? Naprawdę ich podziwiam.

Faustyna Duran

- Uczestnictwo w tym spotkaniu dało mi wiele do myślenia. Bycie wolontariuszem to nie tylko spędzanie czasu z niepełnosprawnymi, to pomoc i zrozumienie

drugiego człowieka. Myślę, że im bardziej chce się komuś pomóc, tym lepiej się tą osobą rozumie. Cieszę się, że jestem wolontariuszką i że mogę być czasami radością dla osoby niepełnosprawnej.

Aleksandra Walaszek

- Cieszę się bardzo, że mogłam uczestniczyć w tej wycieczce. Będę mile wspominać spotkanie z dziećmi niepełnosprawnymi oraz dziećmi z domu dziecka.

Wiktorija Rapała



Współpraca popłaca

....TAKIE HASŁO NADAŁABYM PIKNIKOWI, KTÓRY WSPÓLNIE ZE SPON „BEZ BARIER”, ZCK I ZSPiP W FILIPOWICACH ZORGANIZOWALIŚMY 26.05.2013 JAKO WIELKIE, ŚRODOWISKOWE ŚWIĘTO RODZINY.

Nie był to pierwszy piknik, który zorganizowałam i śmiało mogę stwierdzić, że z Wami Współorganizatorami było łatwiej, o szerszym zasięgu, bardziej bogato i efektywnie. Szczególnie dla szkoły, gdyż to na jej cele gromadzone były środki z imprezy. Ten właśnie fakt obciąża mnie do podziękowań. Będą one długie jak impreza, szczerze jak radość dzieci bawiących się na pikniku i liczne bo mam komu dziękować.

Dziękuję Rodzicom i Pracownikom Szkoły. To na Was spadł główny ciężar organizacyjny. Podchwyciliście propozycję burmistrza Jerzego Soski, by to święto słać i wspólnie zorganizować w większym wymiarze. Wszystko zaowocowało konkretną sumą, którą spróbuję zainwestować już w wakacje, by w nowym roku szkoła miała jeszcze więcej do zaoferowania dzieciom.

Byłam bezpośrednim kierującym akcją i obserwatorem przygotowań.

Stanęliście na wysokości zadania - występy uczniów, dekoracje, bogactwo produktów na stoiskach, obsługa ich, zaangażowanie przed imprezą, w trakcie i po pikniku. Można mi pozazdrościć takiej drużyny rodziców i współpracowników.

Na szczególne wyróżnienie zasługują mamy, które trzymały wartość przy stoiskach. Niezawodne i zazwyczaj te same! Wymarzyły w bezruchu, ale do końca wytrzymały sprzedając między innymi, to co przygotowały lub podarowały: placki, lody, swojskie jadalne, pyszny chleb, ciepłe podkłomyki.

Dziękuję! Prezesowi SPON „Bez Barier” Jerzemu Woźniakowi za sfinansowanie dmuchanych atrakcji piknikowych. Dzięki niemu dzieci ze szkoły, Stowarzyszenia i z całego środowiska mogły za darmo korzy-

stać z nich przez cały dzień, do woli-rzec by można do upadłego.

Dziękuję dyrektorowi ZCK za nagłośnienie, patronat medialny; artystyczne oko mistrza Stanisława Kusiaka, ręce do pracy silnych strażaków i Panią Basię. Nie musieliśmy wydawać pieniędzy na nagłośnienie, martwić się rozkładaniem i składaniem stołów, parasoli i wymyślaniem konkurencji, które pani Basia miała świetnie przygotowane.

Dziękuję panu Burmistrzowi za obecność i podarunki dla uczniów i zwycięzców w konkursach. Przepełnienie imprez w tym dniu spowodowało małe opóźnienie, ale tym większa była radość dzieci z zespołu „Filipowiaki”, wyrażona słowami Asi Drożdż - „Tak długo na Pana czekaliśmy” i popisowym występem z krakowskim przytupem przygotowanym przez Alę Pyrek.

Dziękuję najbliższym, bo filipowski władzom lokalnym - Małgorzacie Sosce i Przewodniczącemu Józefowi Wojtasowi za obdarowywanie dzieci cukierkami i chipsami.

Dziękuję Tadeuszowi Drożdżowi za hojny gest. Sygnął gotówką i jak zwykle nie przyszedł. Już boje się go zapraszać, by nie pomyślał, iż tylko dlatego jest mile widziany.

Dziękuję Szkole z Fałciszczy na występ kabaretowy, który uświetnił i wzbogacił nasz repertuar. Miła taka współpraca, gdzie jeden i drugi korzysta.

W moim przekonaniu piknik wyszedł super. Atmosfera, gładki przebieg, zaangażowanie organizatorów i przede wszystkim liczna obecność gości pomimo zapowiedzi brzydkiej pogody wprawiły mnie w zadziwienie, radość... i trzyma do dzisiaj.

Powtórzę: WSPÓŁPRACA POPLACA! Liczę na to, że i Wy tak myślicie.

Jedyną trudnością dla mnie było ułożenie tych podziękowań i ich wyrażenie tak licznej grupie współdziałających. Wierzę, iż mi się to udało. Gdybym jednak kogoś przeoczyła - szczerze przepraszam i gorąco dziękuję.

Iwona Gurgul





Wykorzystaj szansę jaką dają nam fundusze unijne!

**Lokalna Grupa Działania Dunajec-Biała działa na rzecz mieszkańców czterech gmin:
Ciężkowice, Pleśna, Wojnicz i Zakliczyn.**

Realizując Lokalną Strategię Rozwoju wspiera mieszkańców w aktywnym korzystaniu ze środków unijnych pochodzących z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013, oś 4 LEADER. W 2013 roku przeprowadza ostatnie nabory wniosków !!!

Co trzeba zrobić, żeby uzyskać dotację z funduszy unijnych na zrealizowanie swojego pomysłu? To proste!

KROK 1

Wybierz działanie w ramach którego chcesz zrealizować swoje przedsięwzięcie

- a) Małe projekty,
- b) Odnowa i rozwój wsi,
- c) Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej,
- d) Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw.

KROK 2

Sprawdź czy Twój pomysł realizuje przynajmniej jeden z celów Lokalnej Grupy Działania Dunajec-Biała.

KROK 3

Jeśli Twój pomysł wpisuje się w przynajmniej jeden cel to zapraszamy do naszego biura (Zakliczyn, ul. Browarki 7-OSP) w celu skonsultowania projektu.

Zachęcamy również do odwiedzenia strony www.dunajecbiala.pl i do zapoznania się ze szczegółami dotyczącymi wypełnienia wniosku. Dostępni jesteśmy również pod numerem telefonu 14 665 37 37 bądź pod adresem e-mail: biuro@dunajecbiala.pl



KIEDY NABORY WNIOSKÓW?

Koniec pierwszej połowy 2013 roku i druga połowa 2013 roku.

Szczegóły na stronie LGD www.dunajecbiala.pl oraz w biurze stowarzyszenia.

IŁOŚĆ ŚRODKÓW PRZEZNACZONYCH NA POSZCZEGÓLNE NABORY:

4.1/413 - Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju					
Lata realizacji LSR	Operacje spełniające warunki przyznania pomocy dla działań:				Razem 4.1/413
	Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej	Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw	Odnowa i rozwój wsi	Małe projekty	
1	2	3	4	5	6
2008-2009			133542,00	51378,27	184920,27
2010		31737,00	414358,77	65932,04	512027,81
2011			753283,00	356230,60	1109513,60
2012	124000,00	796000,00	1913878,00	176000,00	3009878,00
2013	128263,00		363198,55	270638,77	762100,32
2014					
2015					
2008-2015	252263,00	827737,00	3578260,32	920179,68	5578440,00

30 lat koła PZW w Zakliczynie



Prezes Janusz Ogonek z burmistrzem Jerzym Soską



Wiesław Haduk odbiera dyplom z rąk prezesa Ignacego Piskorskiego

ZAKLICZYŃSKIE KOŁO POLSKIEGO ZWIĄZKU WĘDKARSKIEGO MA JUŻ 30 LAT, AŻ TRUDNO W TO UWIERZYĆ. Z OKAZJI TAK PIĘKNEGO JUBILEUSZU, WĘDKARZE ORAZ ZAPROSZENI GOŚCIE SPOTKALI SIĘ 4 MAJA W BUDYNKU REMIZY OSP W ZAKLICZYNIE.

Spotkanie otworzył prezes Janusz Ogonek prezentując trzydziestoletnią historię Koła. Następnie głos zabrał prezes Zarządu Okręgowego PZW inż. Ignacy Piskorski oraz burmistrz Jerzy Soska. Dyplomy za zasługi dla wędkarstwa z okazji jubileuszu otrzymali: Mirosław Soska, Waldemar Kornaś, Marian Świerczek, Wiesław Hajduk, Robert Pach, Szczepan Bartkiewicz, Józef Szymański, Wojciech Ogonek, Czesław Mytnik, Michał Papuga, Bogdan Janowski, Henryk Migdał, Stanisław Galas, Tadeusz Grzegorzczak, Marek Niemiec oraz Kazimierz Starostka. Po części oficjalnej rozpoczęła się biesiada z udziałem orkiestry, podczas której goście oprócz potraw kuchni tradycyjnej mogli skosztować wyśmienitych wyrobów stołu wiejskiego przygotowanego przez Prezesa Janusza Ogonka.

akumulacyjnego jak później stwierdzono. Było bardzo ciężko, Zarząd koła zwracał się do zakliczyńskich przedsiębiorstw i instytucji z prośbą o przyznanie dotacji pieniężnych i w wyniku tych działań na konto bankowe wpłynęło 4 tysiące złotych (były to lata 80 – te XX wieku).

W 26.02.1983 roku powołano komisję egzaminacyjną do przeprowadzania egzaminów na kartę wędkarską, w której skład weszli członkowie Zarządu. W późniejszych miesiącach utworzono społeczną straż rybacką. Przepro-

wiska prezesa złożył ze względu na zły stan zdrowia 29.02.1988 roku - zmarł w sierpniu 1989 roku.

Funkcję prezesa po ś.p. Janie Klimie obejmuje Aleksander Puławski. Czasy są niełatwe, a współpraca pomiędzy członkami Zarządu zaczyna się coraz gorzej układać; brak obecności członków Zarządu na posiedzeniach, zawsze tylko ci sami (Michałek, Kopec, Starostka, Ogonek). Prezes Puławski robił co mógł, ale nie był w stanie temu stanowi zaradzić.

W 1996 roku w interesie 70 wędkarzy Klubu Muchowego, nie biorąc pod uwagę upodobań innych wędkarzy stosujących metody połowu na wodach nizinnych których jest zdecydowana większość, wprowadza się na naszym terenie łowisko specjalne. Ta decyzja dobija nasze koło PZW, ograniczając liczbę przyjezdnych wędkarzy, którzy wykupywali znaki w naszym Kole.

9.03.1997 Aleksander Puławski składa rezygnację z funkcji Prezesa. Zmarł w styczniu 2010 Kolejnym prezesem pełniącym funkcję do dziś jest Janusz Ogonek. Jak mówi Ogonek: w dzisiejszych czasach, oprócz wyjątków które można policzyć na palcach jednej ręki, nie chce się nikomu pracować społecznie - każdy tylko sobie.

Za swoją długoletnią pracę społeczną w kole 1.07.1995 roku Janusz Ogonek zostaje odznaczony srebrną odznaką za zasługi dla wędkarstwa polskiego. 14.02.2003 r otrzymuje medal za zasługi w rozwój wędkarstwa, 26.05.2003 roku złotą odznaką PZW a 30.06.2010 roku uchwałą Zarządu Głównego PZW zostaje odznaczony „Złotą Odznaką z Wieńcami” za zasługi dla Wędkarstwa Polskiego

Aktywni działacze koła PZW w Zakliczynie uchwałą Zarządu Głównego w Warszawie 30.06.2010 r zostali odznaczeni medalami za zasługi w rozwoju wędkarstwa; Andrzej Świętek-Chudzio, Waldemar Kornaś, Czesław Mytnik, Przemysław Górnikiewicz.

Inf. www.pzwzakliczyn.pl



Rys historyczny koła PZW w Zakliczynie

23 stycznia 1983 roku Józef Szymański otworzył pierwsze zebranie wyborcze koła wędkarskiego w Zakliczynie. Józef Szymański wspólnie ze Stanisławem Galasem byli założycielami Koła Zakliczyn. W obecności przedstawicieli Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Związku Wędkarskiego ś.p. Jacka Nawrockiego omówiono cele i zadania nowo powstałego koła. Postanowiono utworzyć Zarząd: przewodniczącym Zarządu koła PZW w Zakliczynie został Jan Klima, zastępcą Włodzimierz Jastrząb, sekretarzem Stanisław Pyrek, skarbnikiem Józef Szymański, gospodarzem Kazimierz Michałek oraz członkami Zarządu; Stanisław Galas i Marek Grabek. Stan liczebny koła wynosił 106 seniorów i 38 juniorów. Przed Zarządem stanął problem znalezienia lokalu dla koła. Po długich poszukiwaniach i trudnościach z tym związanych naprzeciw potrzebom Koła PZW wychodzi Dyrekcja Zakładu Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych w Kłaju - Zakład w Zakliczynie a konkretnie Jerzy Sułkowski, który nieodpłatnie udostępnił jedno z pomieszczeń swojego zakładu na potrzeby koła PZW. Lokal co prawda wymagał remontu i wyposażenia, ale tu z pomocą przyszedł Tadeusz Bukry, który przeprowadził niezbędny remont doprowadzając lokal do względnego stanu. Wyposażenie w podstawowy sprzęt załatwił z kolei Kazimierz Michałek. Lokal w pierwszym etapie organizowania Koła był sprawą najważniejszą wynikającą z obowiązku pełnienia dyżuru przez Skarbnika w celu rozprowadzania znaków do kart wędkarskich, przeprowadzania egzaminów jak również potrzebę stałego miejsca dla organizowania posiedzeń Zarządu i spotkań członków koła PZW. Po pewnym czasie pomieszczenie Koła uległo spaleni - podobno z winy pieca

wadzone kontrole wspólnie z milicją przynosiły efekty; duża poprawa zachowania wędkarzy w stosunku do kontrolujących jak również czystość w miejscach biwakowania. Straż Rybacka liczyła wówczas 20 strażników, a komendantem był Stefan Rzepa.

Po objęciu przez Janusza Ogonka funkcji Komendanta Straży Rybackiej 1992 roku nastąpiły zmiany - komendant postanowił wprowadzić dyscyplinę w Straży - przede wszystkim ze względu na interwencje wędkarzy kontrolowanych przez naszych strażników. Chodziło o to, że strażnicy zapinając odznakę do bluzy i wychodząc na kontrolę, szukali wśród wędkarzy pretekstu żeby się napić. Skargi przychodziły bardzo często i dlatego z dwudziestu strażników w niedługim czasie zostało czterech. Współpracowaliśmy wspólnie z Państwową Strażą Rybacką z Tarnowa wspólnie osiągając bardzo dobre wyniki. Po objęciu przez Janusza Ogonka w 1997 roku funkcji prezesa w zakliczyńskim Kole PZW, Straż Rybacka została rozwiązana, bo nie było chętnego do prowadzenia tej funkcji społecznej.

W 18.12.1983 roku z rąk Dyrektora PZW Jacka Nawrockiego, prezes Jan Klima zostaje odznaczony srebrną odznaką PZW przyznaną za zasługi dla wędkarstwa i otrzymuje pod opiekę odcinek Dunajca od zapory w Czchowie do rzeki Siemiechowiarki. Jan Klima cały swój wolny czas poświęcał działaniom społecznym na rzecz koła. Twierdził że praca koła PZW jest dobra, ale w przyszłości musi ulec poprawie, starał się zmieniać kierunek myślowy tych wszystkich którzy twierdzili że wędkarze to pasożyty i nieroby. Swoją rezygnację ze stano-

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM dwie sąsiadujące ze sobą, ładnie położone działki z możliwością budowy w Borowej (Budzisko), przedzielone drogą gminną, łącznie o powierzchni jednego hektara. Cena: 500 zł/ar. Możliwość kupna jednej

działki, cena do negocjacji. Kontakt: tel. 509-738-263

ODSZKODOWANIA za wypadki komunikacyjne, w pracy, w rolnictwie, błędy medyczne, upadki na chodniku. Nawet do 20 lat wstecz! Pomoc prawna. Bez

opłat wstępnych! Również za linie energetyczne, gazociągi, wodociągi na działkach. Tel. 535-031-444

ŁATWY, dodatkowy dochód dla osób w branży medycznej. Tel. 881-055-154

**SALON SUKIEN ŚLUBNYCH
I WIZYTOWYCH**

NOWE • KOMIS • WYPOŻYCZALNIA

Mona Lize

BUTIK EXCLUSIVE

Wioletta Kwiek tel. 501812485
Zakliczyn, Rynek 7/2, 1 piętro
czynne: pn.-pt.: 8.00-16.00, sobota: 8.00-13.00





MIEJSCOWOŚCI TEMATYCZNE

Gwoździec i Ruda Kameralna reprezentują subregion tarnowski w projekcie unijnym „Miejscowości Tematyczne Małopolski”. Do finału projektu zakwalifikowało się tylko 6 miejscowości z całej Małopolski; dwie z Powiatu Tarnowskiego, trzy z Powiatu Chrzanowskiego oraz jedna z Powiatu Limanowskiego. W marcu odbyły się pierwsze, a w kwietniu i maju kolejne zjazdy w krakowskim ośrodku Zielony Dół, uczestników Szkoły Anima-

torów Miejscowości Tematycznych (SAMT) będącej jednym z działań projektu Miejscowości Tematyczne w Małopolsce prowadzonego przez Fundację Biuro Inicjatyw Społecznych z Krakowa i Elbląskie Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Pozarządowych. Przedstawiciele lokalnych instytucji i mieszkańcy 6 miejscowości z Małopolski uczestniczących w projekcie pracowali nad tym, żeby jak najlepiej skorzystać z możliwości zdobycia nowej wiedzy i umiejętności przydatnych w rozwijaniu społeczności lokalnych

w swoich środowiskach. Gwoździec i Ruda Kameralna to miejscowości z naszej gminy, które zostały zakwalifikowane do programu Miejscowości Tematyczne w Małopolsce. Osobami reprezentującymi Rudę Kameralną są Robert Ogórek, Justyna Winarska i Małgorzata Płonka, Gwoździec reprezentują: Agata Nadolnik, Halina Machel-Gaura i Ewelina Siepiela, natomiast przedstawicielami lokalnych instytucji są z LGD Dunajec - Biała - Jan Czaja i z Zakliczyńskiego Centrum Kultury - Teresa Nadolnik.

Oprócz zjazdów w Krakowie, instruktorzy SAMT odwiedzają miejscowości tematyczne, w których spotykają się z szerszą reprezentacją społeczności lokalnych. Szkolenia dla animatorów będą kontynuowane aż do września. Jednym z elementów projektu jest wizyta studyjna w miejscowościach tematycznych funkcjonujących w województwie Warmińsko - Mazurskim, a potem w Austrii. Nasi na północy kraju byli w maju, a to co zobaczyli zrelacjonowała Teresa Nadolnik - zapraszam do lektury. **Kazimierz Dudzik**

Jak to jest na Warmii i Mazurach



W DNIACH OD 9 DO 11 MAJA UCZESTNICY SZKOŁY ANIMATORÓW MIEJSCOWOŚCI TEMATYCZNYCH, W TYM PRZEDSTAWICIELE WSI GWOŹDZIEC I RUDA KAMERALNA ORAZ PRZEDSTAWICIEL LGD DUNAJEC - BIAŁA I PRZEDSTAWICIELKA ZCK UCZESTNICZYLI W WIZYJCIE STUDYJNEJ NA WARMII I MAZURACH. CELEM TEJ WIZYTY BYŁO ZAPOZNANIE SIĘ Z ISTNIEJĄCYMI WIOSKAMI TEMATYCZNYMI, Z ICH PROCESEM POWSTANIA, POKONYWANIA TRUDNOŚCI JAKIE NAPOTKAŁ ICH PROCES TWORZENIA.

W pierwszym dniu zawitaliśmy do Cesarskich Kadyn i odbyliśmy bardzo miłe spotkanie z wiceburmistrzem Miasta i Gminy Tolmicko Józefem Zamojcinem, który przedstawił nam sytuację ekonomiczną i gospodarczą w gminie. Następnie udaliśmy się na spacer Cesarską Ścieżką z przewodnikiem, który opowiadał nam o Kadynach. Miejscowość ta związana jest z historią, tradycją. Urokliwe tereny zapierają dech w piersiach i zachęcają do aktywnego spędzenia czasu. Otoczenie lasów sprawia, że można całkowicie oderwać się od obowiązków dnia codziennego. W tej wsi można odnaleźć spokój i ciszę.

Park kadyński tworzą wiekowe dęby i buki tworząc schronienie dla wielu dzików, jeleni, borsuków. Można wypatrzeć japońskie jelenie

sika, które w te okolice przywiózł przed laty Cesarz Wilhelm II. Zobaczyliśmy również najstarszy 100-letni pomnik przyrody w Polsce o obwodzie 10 m i wysokości 25 m jest nim Dąb Jana Bażyńskiego. Byliśmy również w klasztorze Franciszkanów XVII -XVII ,aby do niego dotrzeć musieliśmy pokonać 219 schodów. Usłyszeliśmy ciekawą historię o fabryce ceramiki kadyńskiej.

skiej. Uruchomiony zakład majoliki wytwarzał rewelacyjne kafle oraz majolikowe cudenka, które są do dziś prawdziwymi rarytasami muzealnych i kolekcjonerskich zbiorów. Oprócz zakładu funkcjonowało tu kilka cegielni, które działały jeszcze po II wojnie światowej - niestety dziś już żadna z nich nie istnieje. Pozostały dawne wyrobiska cegielniane, które porasta bujna roślinność. Po



spacerze udaliśmy się do Hotelu Srebrny Dzwon gdzie mieliśmy nocleg. Hotel ten ma też swoją historię. Powstał w latach 1902-1905 razem z pozostałą zabudową wsi zaprojektowany w specyficznym stylu z elementami neogotyku. Do końca lat 90-tych budynek ten był szkołą wiejską. Po jej likwidacji część przeznaczono na mieszkania. W 2001 r. uległ prywatyzacji, po zapewnieniu lokatorom zastępczych mieszkań, przystąpiono do remontu z przeznaczeniem na hotel i restaurację. Miejscowość ta liczy około 300 mieszkańców. Wjeżdżając do wsi cechą charakterystyczną są domy z czerwonej cegły, pokryte czerwoną dachówką, unikalne rzemiosło oraz malownicze widoki.

W drugim dniu odwiedziliśmy miejscowość Suchacz -Wioskę Kaprów. Przywitano nas po kapersku. Delegacja piratów w kolorowych strojach z flagami czekała na nas. Piraci zaprosili nas do świetlicy i od tej chwili zaczęła się zabawa; skorzystaliśmy z wypożyczalni i każdy z nas przebrał się za pirata. Najważniejszym wydarzeniem w historii Suchacza była bitwa stoczona w 1463 roku pomiędzy Zakonem Krzyżackim a flotą Polskich Kaprów. Dla upamiętnienia tego wydarzenia stoi obelisk w tej wsi. Również szkoła prowadzona przez stowarzyszenie przyjęła imię Kaprów Polskich. Będąc w tej szkole podziwialiśmy makietę bitwy morskiej zbudowanej z miniaturowych statków uczestniczących w tej walce - stworzyli ją mieszkańcy. Dobrą zabawą była dla nas gra terenowa „Rafadynka” - polegała ona na tym, że pewien pirat ukrył skarb, a w razie gdyby zapomniał go odnaleźć włożył do butelek po rumie odpowiedzi. Pirat rozrzucił rafadynki po wsi i zaznaczył na mapie gdzie mogą być ukryte. Bawiąc się w tą grę szukaliśmy skarbu i zarazem mogliśmy podziwiać uroki tej wsi. Zadaniem było znalezienie skarbu. Skarb został znaleziony - był nim kufer z monetami. Frajdą dla każdego z nas, było samodzielne wybicie monety w mennicy jako pamiątki z pobytu tej wioski. Na koniec naszej wizyty zostaliśmy poczęstowani smacznymi blinami kaperskimi które przygotowały nam gospodynie z Koła Gospodyń Wiejskich.

Następnie udaliśmy się do miejscowości Pogrodzie - Wioski Dzieci. Wjeżdżając do tej wsi naszą uwagę zwróciły gniazda bocianie znajdujące się na kominach domów. Jest ich bardzo dużo, a mieszkańcy

nadają im imiona. W ramach tej wizyty spotkaliśmy się z przedstawicielami Stowarzyszenia „Pogrodzie dla przyszłości”. Wiceprezes opowiedział nam o ważnych wydarzeniach z życia Pogrodzia w ostatnich latach, dotyczyły one otwarcia wyremontowanej nowoczesnej Ponadlokalnej Świetlicy Środowiskowej. W świetlicy tej mieści się przedszkole do którego rano uczęszczają dzieci, popołudniu spotyka się młodzież, a wieczorem seniorzy i grupa śpiewacza. Świetlica otwarta jest 5 dni w tygodniu.

Realizowane były tutaj m.in. projekty:

„Od grzechu do grzechotki” w ramach którego odbył się festyn rodzinny na którym odsłonięto pamiątkową tablicę na budynku w którym mieściła się Izba Porodowa. W tej Izbie Porodowej urodziło się 3763 dzieci w latach 1946-1970.

- Album Rodzinnego Pogrodzia w wyniku spotkań i wspólnej pracy założona została strona internetowa, wydano folder, zorganizowano wystawę historyczną zdjęć miejscowości.

- Aktywni Seniorzy w Wiosce Dzieci - program skierowany do rencistów i emerytów. Grupa liczyła 60 osób. W ramach tego projektu odbywały się m.in. warsztaty florystyczne, kulinarne, spotkania z lekarzem i prawnikiem.

- Dziewczynki po trzydziestce to z kolei 6 propozycji na aktywne i zdrowe życie w Wiosce Dzieci.



MAŁOPOLSKI

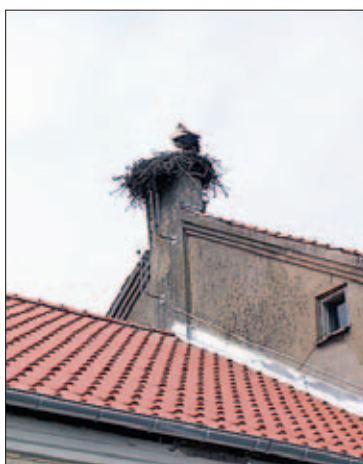


- Powiatowy przegląd teatrzyków dziecięcych „Mali aktorzy w Wiosce Dzieci”, to dwudniowa impreza skierowana do Świetlic Środowiskowych i Domów Kultury Powiatu Elbląskiego. Pierwszego dnia odbyła się prezentacja spektakli przez grupy, ognisko oraz dyskoteka. Po nocy spędzonej w namiotach w następnym dniu dzieci uczestniczyły w warsztatach kulinarnych, grach i zabawach na świeżym powietrzu. Odbiorcy uczestniczyli w zajęciach sportowo-rekreacyjnych, warsztatach kulinarnych oraz odbyli wizytę w miejscowym gospodarstwie agroturystycznym. Corocznie w tej wiosce odbywają się imprezy należą takie jak: Festyn Rodzinny, Uroczysty „Dzień Seniora”, Rodzinne Rajdy rowerowe legendarną trasą „Mity”.

Po prezentacji uczestniczyliśmy w zajęciach rękodzielnictwa. Każdy z nas wykonał kartkę okolicznościową, a zajęcia prowadziła mieszkanka wsi. Karki okolicznościowe wykonywane przez mieszkanki są najslawniejszym produktem tej miejscowości – zamówienia napływają tutaj przed świętami od firm oraz instytucji. W okresie wielkanocnym wykonują stroiki, które sprzedają na kermaszu. Częściowy dochód ze sprzedaży przeznaczają na wakacje

dla tutejszych dzieci, np. na obozy żeglarskie.

W ostatnim dniu odwiedziliśmy Wielkie Wierzno – Wioskę Rodzinną. Więzy i bliskość mieszkańców doprowadziły do powstania tej wioski. W tej miejscowości do atrakcji należy Stajnia Wielkie Wierzno. Właścicielami są przybysze z Elbląga którzy zakupili tutaj gospodarstwo i prowadzą stajnię, która spełnia warunki do prowadzenia nauki jazdy konnej. Właściciele stadniny posiadają 5 kłaczy o imionach: Pajda, Celimena, Cyweta, Nester, Julianna. Konie pokazywały na co je stać; zadziwiali swoimi sztuczkami oraz skokami przez przeszkody. Chętni mogli skorzystać z jazdy na końskim grzbiecie. Nie obyło się bez śmiechu i rywalizacji, gospodarze przenieśli nas też w świat dzieciństwa przez organizację zabawy z gigantycznymi bańkami mydlanymi. Wystarczy dwa kije naczynie z płynem i sznurek bawełniany. Zorganizowany został również turniej rzutu podkową podczas którego liczyły się cierpliwość i precyzja. Zawodnicy musieli trafić podkową do celu, a sędzia naliczał odpowiednią liczbę punktów za każdy rzut. Mogliśmy również poćwiczyć koncentrację



oraz zręczność biorąc udział w grze bierki polegającej na zbieraniu pojedynczych patyków z rozrzuconego stosu - wygrywał ten kto uzyskał największą ilość punktów, naliczanych według rodzajów i liczby zebranych patyków.

Ostatnią wioską, którą odwiedziliśmy to Aniołowo. Miejscowość liczy 200 mieszkańców. Na powitanie wyszedł do nas anioł - jak później się okazało była to żona sołtysa - później dołączył do nas sołtys i razem opowiedzieli nam o wspólnej pracy z mieszkańcami. Aktywność miesz-

kańców była widoczna gdy pojawiło się zagrożenie utraty świetlicy. Już wcześniej stracili urząd Gromadzkiej Rady, punkt fleczerski, punkt skupu mleka, niedawno szkołę, pocztę i punkt biblioteczny. Teraz przyszła kolej na świetlicę. Świetlica ta wymagała remontu. Kobiety, gospodynie podjęły decyzję o wyremontowaniu tej świetlicy. Postanowiły same zapracować na ten remont na tyle ile będzie ich stać. Panie zostały zaproszone na dwudniowe targi w Starym Polu, gdzie sprzedawały placki ziemniaczane. Pomagali prawie wszyscy. Efekt pierwszego dnia sprzedaży placków był znakomity i na drugi dzień trzeba było przygotować taką samą ilość aby było czym handlować. Następnym zadaniem było znalezienie wśród mieszkańców fachowców, którzy chcieliby pomóc w pracach remontowych za darmo. Nie było z tym problemu, znaleźli się chętni do pracy. Mieszkańcy dalej zarabiali na targach, jarmarkach poszerzając ofertę kulinarną. W 2003 roku założono Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Wsi „Aniołowo”. Dzięki projektom mają plac zabaw i plenerowe miejsce spotkań z nowym boiskiem do piłki nożnej. Właśnie tam organizowany jest Złot Miłośników Aniołów. Organizowa-

wane były różne warsztaty m.in. dla młodzieży podczas których nauczyli się „bezpiecznie” igrać z ogniem. Atrakcją dla naszej grupy było uczestniczenie w warsztatach ceramicznych. Osoby zainteresowane mogły stworzyć własnego anioła z gliny. Uczestniczyliśmy również w wypieku chleba, potem była jego degustacja. Delektowaliśmy się również anielskimi potrawami, a były to ruchańce oraz piekielny gulasz. Nie byłoby Aniołowa bez aniołów. Wjeżdżając do wsi trudno zauważyć anioły, które rzeźbione są z drzewa, zdobią ogrody i domy. Niektóre panie potrafią stworzyć aniołki haftując lub robiąc je na szydełku. W promocję swojej wsi zaangażowani są wszyscy mieszkańcy. Pomimo, że każdy ma swoje obowiązki wspierają się wzajemnie, mobilizują. Niektórzy piszą wiersze a oto jeden z nich:

*Aniołowo to nie miasto,
Aniołowo to nie wioska,
Aniołowo to miejscowość,
którą pozna cała Polska.
W Aniołowie można tańczyć,
można śpiewać
Aniołowo to kraina,
gdzie spełniają się marzenia.*

Teresa Nadolnik





Dzień Matki „Pod Lupą”

MIESZKAŃCY RUDY KAMERALNEJ NA BRAK ATRAKCJI RACZEJ NARZĘKAĆ NIE MOGĄ. CZĘSTE IMPREZY NA ŚWIETLICY ZCK, RÓWNIEMIE CZĘSTE OSTATNIO SPOTKANIA W RAMACH PROGRAMU „WIOSKA TEMATYCZNA” TO JUŻ NORMA. POWOLI TRADYCJĄ STAJĄ SIĘ TEŻ IMPREZY ORGANIZOWANE W DOMU AGROTURYSTYCZNYM „POD LUPĄ”. OKAZJĄ DO KOLEJNEJ BYŁ DZIEŃ MATKI. A JAKO ŻE ORGANIZATOR, PAN ANDRZEJ LUPA, NIC NIE ROBI W WERSJI „MINI” WIĘC IMPREZA BYŁA JAK SIĘ PATRZY...

Jak przystało na dobrego gospodarza osobiście, konno objechał wszystkie gospodarstwa wręczając zaskoczonym gospodyniom zaproszenia. Tradycyjnie punkt zborny wyznaczono w centrum wsi, gdzie o 16-tej czekała orkiestra górnicza z Bytomia oraz 5 furmanek zaprzężonych w silne, góralskie koniki. Nastąpiło krótkie powitanie gości przez organizatora oraz sołtysa Pana Roberta Ogórka, po czym przy dźwiękach muzyki orszak ruszył, wzbudzając niemałą sensację wśród mieszkańców i turystów.

Wspaniałe konie, ubrani w góralskie stroje woźnice i wieloosobowa kapela stanowiły naprawdę piękny, od lat niespotykany widok. Droga, choć blisko 4 kilometry trzeba przebyć do

Domu Agroturystycznego, zleciała szybko przy dźwiękach muzyki i gromkim śpiewie gości, a na miejscu czekała kolejna, tym razem góralska kapela. Po krótkim powitaniu goście

zasiedli do suto zastawionych stołów. Podano tradycyjne potrawy, wśród nich pyszne gołąbki w sosie borowikowym (borowiki uzbierane przez właścicielkę Panią Ludwikę Repeta

samochodom terenowym oraz zjeść potrawy z grilla. Tradycyjnie zabawa trwała do „białego rana” a gości odwiedzono pod same drzwi domów.

Maciej Turczak



w okolicznych lasach). Dotarł również gość honorowy Pan burmistrz Jerzy Soska, który mimo nawału pracy zawsze znajduje czas dla mieszkańców Rudy Kameralnej i chętnie bierze udział w organizowanych tu uroczystościach. Kolejnym punktem programu był wiersz „Dla Mamy” ułożony i ślicznie wyrecytowany przez Oliwię Winiarską. Wzruszone Mamy, w pięknych krakowskich oraz góralskich strojach otrzymały kwiaty i drobne upominki od organizatorów, ubranych z kolei ... w stroje górnicze. Taki był zamysł – integracja trzech kultur: góralskiej, śląskiej i krakowskiej. Stąd także dwie kapele – śląska i góralska. Były tańce, muzyka, była świetna zabawa, świetne, swojskie (a jakże!) jadło. Nie zabrakło konkursów, między innymi zawody w wiązaniu krawatów czy karmienie partnera kisiem na czas... z zawiązanymi oczami. Można też było przyjrzeć się codziennej pracy w gospodarstwie, wspaniałym

Dzieci z Rudy Kameralnej dumne są ze swojej miejscowości

MOJA RUDA KAMERALNA

tekst: Filip Turczak

*Jest na Małopolsce
taka okolica
która swym urokiem
oczy me zachwyca.*

*Dookoła górki
na nich piękne lasy
po lasach paryje
nie wiadomo czyje.*

*Ludzie tu szczęśliwi
mili i życzliwi
choć mała to wioska
obca jest im troska.*

*Nasz sołtys, Pan Robert
to człowiek zaradny
robi dla wsi więcej
niż w powiecie radny.*

*Teraz na świetlicy
zebrania zwołuje
Wioskę Tematyczną
tutaj nam zbuduje.*

*Przyjadą turyści
a z nimi pieniądze
goście honorowi
wpiszą się do książki.*

Będzie o wsi głośno

*rzecz to niebanalna
a jej pełna nazwa*

RUDA KAMERALNA!

tekst: Aneta Winiarska
recytował: Oskar Povstela

*Na Kameralnej Rudzie
Mieszkają mili ludzie.*

*Bobry budują tamy
A my im rozwalamy.*

*Przyrost naturalny jest mały
chociaż fruwały czarne bociany.*

*Nasza Ruda to wieś mała
Ale za to piękna i wspaniała.*

NASZA WIOSKA -RUDA KAMERALNA

tekst: Bernadeta Stanuszek
recytowała: Natalia Stanuszek

*Nasza mała wioska
jest całkiem zwyczajna
a jej pełna nazwa- Ruda Kameralna.*

*Mieszkańców jest mało,
nieco ponad trzysta,*

*zagląda tu chętnie
niejeden turysta.*

*Sołtys, co pociąga
za niejeden sznurek,
ma na imię Robert,
nazwisko Ogórek.*

*Mamy tu świetlicę,
mamy świetlicową,
a ponadto piękną
wioskę rowerową.*

*Każdy kto przyjeżdża
ten się wnet zachwyca
jaka to spokojna,
cicha okolica.*

*Jeśli chcesz odpocząć
od codziennej troski,
nastaw GPS-a
do rudzańskiej wioski!*

RUDA KAMERALNA

tekst: Małgorzata Płonka
recytował: Eryk Płonka

*Mam na imię Eryk,
no i mam 5 latek,
mama o mnie mówi
że jestem gagatek*

*Mieszkam tu na Rudzie
w bardzo pięknej wiosce*

*gdzie można zapomnieć
o codziennej trosce*

*Jest tu bardzo cicho
i świeże powietrze
można tu pojeździć
także na rowerze*

*Jeepy są atrakcją
naszej okolicy
więcej tu rozrywki
niż w polskiej stolicy*

*Mamy tu sołtysa
co przykładem świeci
lubią go dorośli
no i wszystkie dzieci*

*Pani świetlicowa
to jest fajna babka
dba o wszystkie dzieci
bo to jest Bernadka*

*Wszyscy tu jesteśmy
gościnni i mili
bardzo jestem dumny
żeście tu przybyli*

*Byłoby mi miło
jakiś dzień zostali
może byśmy dzisiaj
razem pośpiewali*

*Koniec wypowiedzi
nadszedł czas na brawa
teraz już nas czeka
wspaniała zabawa*

W BIAŁYM MIASTECZKU

Jerzy Bandrowski

Zadawało się jej, że jest wolna, a tymczasem miasteczko trzymało ją wciąż w swych szponach.

Wówczas przyszedł jej na myśl mąż, ów mąż ślubny, a przecie nieistniejący, prawie już zapomniany Otoka Korzineck. Nie miała najmniejszego wyobrażenia, co się z nim dzieje, właściwie nie знаła go zupełnie, a jednak czasem nie bez zadowolenia myślała, że przecie poza tem życiem, poza tem wszystkim, co ją otacza, ma prawo do czegoś innego, co wprawdzie jest gdzieś w przestrzeni, nieuchwytnie jak cień, a jednak należy do niej, tajemnicze, nieodgadnione, niewiadome. I ten lotnik, ten jej mąż, stawał się w jej oczach postacią nadzwyczajną, niby z baśni. Był najpiękniejszym chłopcem na świecie, a co dzień innym. Był wysoki, wielki, mocny, wspinałomysłny, mądry. Myślał tylko o niej. Dążył ku niej wciąż przez nieznanne kraje, przez morza. Przynosił jej ze świata wszystko, czego jej świat odmawiał, był jedynym źródłem szczęścia.

- Dość mi już Warszawy! – rzekła jednego dnia do rysia – Wracam do domu.
- Cóż tam będziesz robiła?
- otworzę kurs krawiecki.
- A ja?
- Cóż wielkiego? Przyjedziesz na Wielkanoc na wakacje...

- A tobie nie będzie smutno samej?
- Samej? – zdziwiła się...

Przecież ona nie jest już sama. I nigdy nie była sama. Ma swego pilota. Kto wie, może on nawet kiedy przyleci po nią i weźmie ją ze sobą... Dokąd? Ach, dokąd?

Elza wróciła do białego miasteczka i otworzyła szkołę szycia i kroju. Pracuje, chodzi na przechadzkę z panną Wandą i z Rigiem.

Zaś Ryś nie może zrozumieć, dlaczego Elza wyjechała, a teraz pisuje do niego takie poetyczne, rozróżnione listy...

Minęła Wielkanoc z urzędowym przyjęciem u dziekana, z tymi samymi gośćmi, mowami, potrawami i napojami, minęła przedwiośnie. W miarę, jak wiosna rozkwita, ludzie zaczęli się coraz bardziej rozpraszać. Całe rodziny wychodziły w pole na robotę. Miasteczko pustoszało, mieszczanie zamieniali się w rolników, twarze ich rozjaśniły się, wypogodziły, ruchy stały się żywsze, głosy donośniejsze. Byli jakby przemienieni.

- Dziwni ludzie! – myślał o nich Zagórski. – W zimie mieszczanie, w lecie chłopci. To musi prowadzić do dwoistości myślenia, uczucia, życia. Ciekawe byłoby dowiedzieć się, po której stronie oni są prawdziwi, po której żyją naprawdę.

Jednakże niezbyt się zastanawiał nad tem pytaniem. Nie było czasu, chęci, potrzeby. Każda myśl ludzka rozpuszczała się w błękitie niebios, w świetle słonecznym, w lśnieniu fal drgającego powietrza. Nie było to lenistwo, lecz bezsilność wobec uroków prawdy i rozkwitu nowego życia. To pociągało przemożnie i przykuwało do siebie całą uwagę.

Podobnie jak dzieci, tak i starsi zaznajamiali się na nowo ze światem. Pokazało się, że każdy ma znajomych i ciekawy ich losu, chce się przekonać, jak spędzili zimę, czy żyją w zdrowiu. Ten odwiedzał jakiś głóg na miedzy, drugi szedł z wizytą do „swojej” brzoźki, tamten patrzył czy lilije żyją, inny zaś szedł do jaru pod klasztorem posłuchać szmeru płynącego olszyną strumienia młyńskiego, nad którego brzegiem zeszłego roku wylegiwał się na piasku. Rok minął, a jednak właściwie nie zmieniło się nic. Nie znać było nigdzie strat, ubytków.

Panie zrzuciły ciężkie płaszcze, chodziły w sukniach lżejszych, jaśniejszych. Panna Wanda, okazała, bujna, obnosiła po świecie swą dojrzałą piękność, pewna już siebie i przyszłości, bo została narzeczoną młodego kapitana piechoty. Panna Elza, drobna, smętna, chodziła do jaru, gdzie siadała na zwalonem pnium i zapatrzone w wodę, długo dumała. Postrojone jaskrawo żydóweczki w krótkich spódnickach, jedwabnych pończoszkach i lakierkach przechadzały się długim, pstrym szeregiem, trzymając się pod ręce. Salcia, biegając po wodę, pokazywała figlarnie swe białe ramiona i łydki, a wieczorami grała na mandolinie pod oknami Dowlcia, opłukanego z krwi cieielej, wystrójonego i wyglądającego, pani Maślankowa uszyła sobie granatowy szlafroczyk z purpurowymi wyłogami i tak czarowała z poza bala-



sków swego ogródka, słowem, wszystko zaczęło nabierać nowych kolorów.

Dzieci znalazły sobie wyborną zabawę. Zwyczajem gulonów, lubiących dużo wymagać, lecz nie lubiących dużo płacić. Przypiórski najął do służby matolka-niemowę. Niemowa, żalosny pokurcz, wymawiał jeden tylko dźwięk, mianowicie „da”. To dzieci pochwyciły i teraz, jak tylko matolek pokaże się na ulicy, wszystkie dzieci zaczynają za nim wołać: Da, da, da, da, da, da, da, da, da, da! Bawi je to. To da, da, da, da rozlega się w ulicy cały dzień na różne głosy, jakby to krzyczało stado kawek.

Chłopcy od Wurmera mają własną zabawę; puszcza ją w powietrze gołębie z podcięciami skrzydeł. Ptaki, nie mogąc się długo w powietrzu utrzymać, siadają na dachu, a wówczas Lejbuś śmiga do nich kamieniami; ogromnie go cieszy, że może rzucać „do żywego”.

Zagórski nie mógł usiedzieć w domu. Ale nie wychodził za miasto, w pole. Miał przecie na każdym kroku wiosnę w miasteczku. Pod jednym oknem miał krzak bzu – musiał się z nim przywitać, obejrzeć go, zapytać czy zakwitnie. Pod drugim oknem rosła zgrabna, smukła wisienka, trzeba się było przekonać, czy nie uszkodzona przypadkiem, należało też obejrzeć orzech, jeszcze bez listka, ale już nabrzmiewający sokami. Na jasnej zieleni agrestu czerwonymi, świecącymi centakmi znaczyły się biedronki. Dopiero po ponownym zaprzyjaźnieniu się z tem wszystkim można było wyjść trochę w świat.

Więc: Przed szkołą, obok osławionych kasztanów, rosła olbrzymia, odwieczna lipa, nadzwyczaj piękna. Cały ten gmach, bo to był gmach, a nie drzewo, zazielenił się. Lecz to jeszcze nie było wszystko. Przed południem, podczas

pauzy, dzieci wybiegały ze szkoły i tu się pod tem drzewem bawiły. Z daleka – rój motylków, czy kwiatków latających, rój roześmiany, krzyżący, śpiewający, różnobarwny... Wśród dzieci Pudłowicz, dostojny, posagowy, ale i jemu wiosna zapaliła w oczach wesołe światła.

Okna kancelarii rejenta otwarte; słychać głosy, śmiech. Na biurku, na stołach kwiaty. Rozparty na krześle, z cygarem w rękach, rejent śmieje się.

- Cześć i pozdrowienie, towarzyszu zacny! – woła rejent serdecznie na widok Zagórskiego.

W duchu myśli:

- Krypto-endeck cholera, już się włóczy, już się szwenda, już coś węszy!

Ale mimo wszystko podchodzi do okna, podaje Zagórskiemu rękę i potrząsa nią serdecznie – bo jednak wiosna, niech sobie i krypto-endecki żyją.

A Zagórski myśli:

- Krypto-burżuj! Uda się socjała, żeby mu się do kieszeni nie dobrano, a córki wychowuje w klasztorze!

A wita się z nim i uśmiech się do niego serdecznie – bo jednak wiosna, a cóż szkodzi, że sobie taki krypto-burżuj żyje. I on też człowiek.

Porozmawiali chwilę, poczem Zagórski poszedł dalej, na plebanję, do dziekana.

- Dzień dobry księdsz dziekanowi.

Siwa głowa odwraca się, widać pogodną, uśmiechniętą twarz.

- Wie ksiądz dziekan co? Wiosenka!

Dziekan wstaje, przeciąga się i wygina, jak kot, zaciera ręce i podchodzi do okna.

- Ależ to wiosna, wiosna! – powtarza.

Ma ją w oczach. Wszyscy ją mają w oczach.

To są właśnie najciekawsze ogródki.

Bo naturalnie, kwiaty na wiosnę kwitną, ale czy i dusze ludzkie rozkwitają?

- Albowiem to znaczy, proszę księdsz dziekana, że gdybyśmy potrafili rozpalić w ludziach niegasnące słońce wewnętrzne, słońce duchowe, wiosna byłaby wieczna i uśmiech ludzi nie gasłby nigdy.

Dziekan uniósł w górę brwi.

- Jakież to słońce?

- Słońce miłości!

- E, rozpalone już dawno, tylko się ludzie grzać przy nim nie chcą.

- Podsycać je czemuś trzeba!

Oto problem, który Zagórskiego coraz żywiej zajmować zaczyna. Wracając do domu, myśli o nim, słuchając jednocześnie pieśni nabożnej, śpiewanej przez dzieci na dwa głosy.

Myśli wciąż.

Bo oto na każdym kroku spotyka się z bezziemną, wszystko ogarniającą miłością.

Już słońce, które go wczesnym rankiem budzi, jest najwyższym objawieniem miłości. Wezwania jego nie usłuchać nie można, więc Zagórski w kimonie wychodzi i siada w sadzie na ławce pod jabłonią. Powietrze jest przeczyste, muszki jakies czy pszczoły brzęczą, słońce grzeje... Nie można myśleć, nawet patrzeć się nie chce. Zagórski zamyka oczy, pochyla głowę i tak siedzi niby omdlony. Jest mu rozkosznie, ale zarazem dziwnie smutno...

Wreszcie przychodzi do siebie, wstaje... Jak chłodząco zimna dotyka stóp, jak orzeźwiająco jest dotknięcie zimnej rosy... Jak rozkosznie sącza się przez blaski skośne promienie słońca... W ogródku, przed domem, już jakieś pędy zielone, jakieś wczesne jarzynki – o, wiosenka!

Zagórski zbliża się powoli do drzewka i staje zdumiony, wzruszony.

- o, ty drzewino wdzięczna!

Wisienka, wczoraj jeszcze w białe koraliki tylko zdobna, rozkwitała.

- I teraz będziesz stała w białej sukieneczce pod mem oknem! – cieszy się Zagórski.

Szepcze do niej pieśczętliwie, cicho, jak do rodzonej córki.

- Ale to może i ta duża wiśnia już rozkwitła!

Zadiera głowę w górę, patrzy: Wiśnia wielka, gałęziami aż do dachu domu sięga. Coś tam bieleje – nie widać dobrze, co – Zagórski w kimonie posuwa się ku furtce, wychodzi przed kapliczkę na gościniec.

- Ach, Boże!

Drzewo z jednej strony obsypane srebrem. Kwiecie aż łśni w słońcu.



- Niewypowiedziane bogactwo! – szepcze Zagórski zachwycony.

Na drugi dzień polowa drzew w sadzie zakwitła, na trzeci – wszystko tonęło w kwiatach. Kiedy się stanęło n gościńcu i spojrzano w tę, czy drugą stronę – miało się przed sobą aleję kwitnących drzewek, olbrzymie, białe, zrzadka różowe bukiety. Ulica była jakby przystrojona na czyjeś uroczyste przyjęcie.

Z nadejściem wiosny wznowiono też w miasteczku roboty. Powolny, flegmatyczny; lecz uparty Amerykanin, Przypiórski, nieznacznie ale stale dźwigał swą czerwoną kamienicę, prawie sam, z kilku zaledwie robotnikami. W starych, wytartych spodniach, z rozchełstaną na piersiach koszulą i z zakasenymi rękawami, układał cegły, mieszał wapno, znosił rozmaite deski i deseczki, coś woził. Przyglądała się mu zdaleka żona, ładna kobieta z dzieckiem na ręku i Zagórski rozumiał, jak ona, patrząc w milczeniu na rosnący powoli dom, marzy o nowym życiu, o piętro wyższym już od dawnego. Więc przecie wyjdzie z guloństwa, może nawet czystego, ale mało kulturalnego i będzie mogła żyć, jak ludzie na świecie w obszer-nych pokojach, urządzonych nowocześnie, przyzwoicie higienicznie.

- A to przecie krok naprzód! Ta się już nie cofnie.

Budowali i inni, przeważnie amerykańanie lub też za przy-słane z Ameryki pieniądze. Nie budowali, nie odnawiali swych domów ci, którzy już na białe miasteczko nie liczyli. Sprzedał swój dom jakiś Żyd, mający w Ameryce brata, który go wzywał do siebie.

Gospodarowali też w mieście cieśle z żywieckiego, „kwiczoły”, górale z czysto ogolonemi podbródkami, z profilami twardymi i ostreimi, jak topory, z którymi się nigdy nie rozstawiali. Robotnicy to byli znakomici, zgrani ze sobą, jak drużyna sportowa, zręczni, wprawni. Stawiali i odnawiali domy drewniane. Jak przystało na ludzi z obcej ziemi, zachowywali się godnie, grzecznie i trzymali się prze-ważnie kupy.

Topory stukały, piły zgrzytały, ruch był żywy.

Wracając raz znojem południem z przechadzki Zagórski ujrzał, jak ktoś wyniósł z szynku wielką, ociekającą pianą szklanke piwa parobkowi, stojącemu tuż obok przy wozie, naładowanym wysoko drzewem. Zziąjany i zgrzany parobek, czarny już od młodego kwietniowego słońca z taką

przyjemnością od jednego zamachu wysuszył wielki kufel, że Zagórskiemu w jednej chwili przyszła niepohamowana chęć na piwo. Nie namyślając się, wszedł do szynku.

Było tam chłodno i – po blasku słonecznym – ciemno. Ktoś stał przy szynkwasiu z kuflem w ręce; ujrawszy Zagórskiego, uklonił się, na co Zagórski odpowiedział również ukłonem, choć nie wiedział kogo ma przed sobą.

- Jest czarne piwo?

- Nie, to myśmy sobie tylko z porterem zmieszali! – odezwał się uprzejmy, dźwięczny głos. – Od świtu byłem w lesie, ładowaliśmy drzewo i takeśmy się z chłopakiem zmachali, że aż nam języki do podniebienia przyschły.

Zagórski poznał mówiącego. Był to Amerykanin, pan Uszko.

Zjawił się przed Zagórskim wielki kufel oroszony, z czubem gęstej, żółtawej piany. Zagórski był smakosz: Tedy naprzód, rzucił okiem na rynek, rozciągnięty płasko, gorący, biały, jak naleśnik na patelni, potem pomyślał, że w szynku jest miły chłód, następnie podniósł w górę kufel, aby się przekonać czy piwo czyste, wreszcie dmuchnął w pianę, napił trochę, zwolna zaczął podnosić szklanice w górę, przechylił dobrze głowę, wypił wszystko, postawił szklanke na stole i odetchnął głośno z zadowoleniem:

- Aaaaa!

- Dobre piwo! – pochwalił pan Uszko.

- Doskonałe!

- Takiego piwa teraz w Ameryce niema! – rzekł pan Uszko. – I polskie piwo będzie wciąż lepsze, bo nie ma konkurencji zagranicznej i może się spokojnie wyrobić. I tak jest ze wszystkim!

- Proszę!

- Rozumie się. Niech nam tylko nie przeszkadzają, niech nam dadzą spokój – zrobimy wszystko.

- Cieszę się z tego, co słyszę. Widzę, że się pan przecie z Polską pogodził. Więc pan nie wyjedzie?

- Wyjadę. Muszę wyjechać. Tu niema co robić.

- O, przeciwnie. Ale przyznaj pan, panie Uszko, że wy nie umiecie tu pracować. Bardzo wiele winy jest po waszej stronie.

Uszko roześmiał się.

- Ja tego nie taję! – przyznał szczerze. – I nikogo nie winię. Wracać muszę, bo po prostu nie mam już pieniędzy. Ale wszystko tu zostawiam, dom, grunt, siedem morgów lasu. Jadę na trzy lata, ażeby zarobić. Jak zarobię, to wrócę. Pozwoli pan się przysiąść?

- Proszę bardzo! – rzekł, robiąc miejsce, Zagórski.

- Otóż z nami, amerykańanami, to jest tak, panie filologu: Długo nie mieliśmy ze starym krajem łączności – prawie dziesięć lat, bo wciąż wojny były. Przywykliśmy do stosunków amerykańskich. Nie mieliśmy informacji z kraju, nie widzieliśmy, co się dzieje, wyobrażaliśmy to sobie zbyt łatwo. Kto był w Ameryce mechanikiem, chciał w kraju być dyrektorem.

Tu pan Uszko roześmiał się głośno, stuknął kuflem w stół i zawołał:

- A Stary Kraj się nie dał!

- Przecież nikt się wam bronić nie chciał, nikt nie przeszkadzał!

- Przeszkadzały stosunki – a myśmy tych stosunków nie znali. Zdawało nam się, że nasze dolary wystarczą. Tak, wystarczyły. Jeden, drugi postawił sobie dom – przyzna pan, żeśmy tych domów postawili dużo i że one wyglądają inaczej – ale kiedy dom stanął, pokazało się, że dolarów już niema. Co dalej? Zanim ja się w kraj wylem, zanim poznałem stosunki – dolary mi wyszły, muszę po nie znowu jechać. Przedstawiłem tu kapitał dziesięciu tysięcy dolarów – dużo, co? W Polsce to jest – nic. Mały młyn można za to postawić! Za to będę teraz trzy lata w Ameryce pokutował. Myśmy nie wiedzieli, że Stary Kraj tyle pochłania i tyle może dać. Polska – to bardzo wielki interes. I byle czym się do niego wkupić nie można. Ja to wiem, mnie pan filolog wierzyć może!

- A przecie pan sam mówił, że tu nikt robić nie chce.

- robią ludzie na stary ład, to znaczy, robią zamało. Ale to jeszcze przyjdzie. Nowe życie ich do tego zmusi. To życie już idzie – i Polska stanie się nową Ameryką. A siły ma – ogromne!

Tu pan Uszko spojrział przed siebie na rynek biały w spiekocie sonecznej, zamyślił się i powtórzył:

- Tak jest, myśmy bitwę z Polską przegrali. Nie wiedzieliśmy, że ona taka żywa. Tylko że to jest jeszcze jak młode wino, zakorkowane w butelce: fermentujące!

CDN

PRZEDRUK Z WYDAWNICTWA POLSKIEGO
R. WEGNERA, POZNAŃ. PISOWNIA ORYGINALNA

PAMIĄTKA VICTORII WIEDENŃSKIEJ 1683 ROKU W ZAKLICZYNIE

Ewa Jednorowska

Wielkie zwycięstwo sił koalicji polsko – austriacko – niemieckiej nad

wojskami tureckimi i wyzwole-
lenie Wiednia 2.IX. 1683 r, było
w planach głównodowodzącego
– króla polskiego Jana III Sobie-
skiego, początkiem szeroko zakro-
jonej kampanii, mającej na celu
zniszczenie potęgi tureckiej. Już 17
września 1683 roku w więc pięć dni
po bitwie sprzymierzeni maszerują
na Węgry. 9 października w bitwie
pod Parkanami odnoszą kolejne
zwycięstwo. Jednak komplikacje
natury politycznej oraz zły stan
armii niweczą plany króla i księcia
Karola Lotaryńskiego na podbój
Górnych Węgier. 3 listopada tego
roku następuje odwrót.

13 grudnia armia polska prze-
kroczyła granice Rzeczypospolitej.

Pod Muszyną hetman Jabłon-
kowski odprawił generalne koło
wojskowe, na którym ustalono przydział kwater dla
poszczególnych chorągwi i regimentów, po czym wojska
udały się do wyznaczonych im miejscowości, aby przetrwać
zimę, wypocząć i nabrać sił do dalszej walki wiosną następ-
nego roku.

Armia znajdowała się w bardzo złym stanie zdrowotnym
i moralnym. Wygłodzeni, dziesiątkowani przez czerwonkę
i dżumę, poranieni rycerze masowo umierali. Mimo akcji
podjętej przez zakliczyńskich Ojców Franciszkanów bardzo
wielu nie udało się już uratować. Dla zmarłych zorganizo-
wano kilka cmentarzy poza miastem, gdzie powstały mogiły
zbiorowe. Do dziś nie wiemy ile takich miejsc było, ponieważ
zlokalizowane są tylko trzy: mogiła z Zakliczynie, w pobliżu



dzisiejszego Ronda oraz dwa płaskie kopce zwieńczone
kapliczkami na terenie Kończysk.

O kopcu Zakliczyńskim z wysokim krzyżem na szczycie,
stojącym „przy wschodniej rogatce miasta” wspomina żyjący
w drugiej połowie XIX wieku proboszcz domosławicki ks.
Maciej Smoleński.

W 1883 roku Zakliczyn obchodził dwusetną rocznicę
victorii wiedeńskiej.

Z tej okazji działające tu „Towarzystwo pszczelniczo –
ogrodnicze” postanowiło założyć ogród imienia Sobieskiego,
w którym miał powstać pamiątkowy kopiec, zwieńczony
kamieniem z napisem upamiętniającym wydarzenia. Rada
gminy w Zakliczynie uchwalała z dnia 4 września 1883 roku

darowała na ten cel „jeden móg
pastwiska gminnego przytykają-
cego do grobowca pochowanych
żołnierzy”. Niestety cała akcja miała
smutny finał. Wskutek zdecydo-
wanego oporu kilku mieszkańców
Zakliczyna, którzy podburzyli
innych, Towarzystwo zrezygnowało
z dalszych działań.

Być może chcąc zatrzeć ten
niewątpliwie skandal Zakliczy-
nianie ufundowali w 1903 roku na
miejscu kopca – mogiły kamienna
figurę Matki Boskiej Niepokalanie
Poczętej na wysokiej kolumnie,
na której inskrypcja upamięt-
niała zmarłych rycerzy. Kapliczkę
wykonał Piotr Kulka w Tarnowie.
Całość otoczono żelaznym ogo-
rodzeniem. Od kilku lat opiekę nad
tym miejscem przejęli uczniowie
Zespołu Szkoły Podstawowej i
Gimnazjum w Zakliczynie.

Rada Rodziców i Samorząd
Uczniowski wystąpili z inicja-
tywą renowacji kapliczki, zbierając

fundusze na ten cel. Obecnie kolumna i posąg znajdują się w
pracowni konserwatorskiej w Tarnowie, skąd powrócą pod
koniec czerwca.

Figura Matki Bożej zyska pierwotny wygląd, po usunięciu
szpeczących ją jaskrawych przemalowań, dokonanych w latach
późniejszych (podobnie jak XIX – wieczna rzeźba Chry-
stusa Frasobliwego w pobliżu klasztoru OO. Franciszkanów).
Uroczyste poświęcenie odnowionego zabytku nastąpi przed
zakończeniem roku szkolnego.

Niech miejsce to otoczone życzliwością i opieką miesz-
kańców Zakliczyna przypomina nam i następnym poko-
leniom, że „Ojczyzna to ziemia i groby”, w których spią jej
obrońcy.

Dar prababki

Sygnaturka wezwała na poranne niedzielne nabożeństwo. Zostawiłem wóz na przykościelnym parkingu dołączyłem do tłumu wiernych.

Chłonałem zapach modrzewiowych ścian starego kościołka, pamiętającego zapewne chrzest Dobrogosta i ślub jego rodziców. Po Mszy świętej pozostałem na nabożeństwie adoracyjnym. Ponad głowami zebranych błysnęła złota monstrancja. Zmrużyłem oczy. Takich brylantów, szmaragdów, rubinów i szafirów nie oglądałem nawet w Londynie. Wieniec z nich okalał Hostię, rzucając wokół świetlne refleksy.

Po zakończeniu pozostałem chwilę, aby oglądnąć wnętrze.

- Jest pan turystą? - starszy ksiądz wyciągnął dłoń. Przedstawiłem się. - Jestem księdza parafianinem. Mam zamiar tu zamieszkać, odziedziczyłem pałac.

- Ach! Przyjemnie mi. Poprzedniego właściciela nie znałem. Podobno był niewierzący, w każdym razie nigdy nie widziałem go w naszym kościele. Ma tu ksiądz moc skarbów.

- Zauważył pan monstrancję. Wolałbym osobicie by była mniej strojna. Panu Bogu to nie potrzebne a złodziei kusi. Ale cóż, Pani Ludwina ofiarowała kamienie z przeznaczeniem na ten właśnie cel. Wola fundatora to święta rzecz.

- Ludwina była moją prababką. Po spaleniu dworu uciekla do Galicji. W rodzinie uchodziła za osobę niezbyt majątną.

- Wyczytałem to w kronice parafialnej. Ludwina ukrywała się w lesie wraz z parą starych służących, którzy tam poumierali. Nocą dostała się na plebanię. Proboszcz zorganizował jej ucieczkę do Galicji. Została woreczek drogiego kamieni i złote monety. Mamy z nich monstrancję i dwa kielichy.

- Czy ten domek w lesie jeszcze istnieje?

- Nigdy tam nie byłem, ale tutejszy leśniczy opowiadał mi o ruinie małej, kamiennej budowli.

- Napotykam od wczoraj na same ruiny.

- Taki los nie tylko budowli. Wszystko zmierza do śmierci i ponownego odrodzenia.

- Wiem coś o tym, niedawno straciłem żonę, zginęła w pożarze teatru.

- Słyszałem. Pańska żona to - zawałał się - chyba nie pamiętam nazwiska.

- Była znana jako Helena Rzemiejczyk. Chciała zachować swoje nazwisko.

- Rozumiem i współczuję. I zapraszam na obiad na plebanię.

Obiad był pyszny a dla mego wygłodniałego żołądka miał smak niemal niebiański.

- Wracając do naszej rozmowy- ksiądz podsunął mi filiżankę kawy - ruiny według mnie są potrzebne. Stanowią źródło energii.

- Jak ksiądz to rozumie?

- Człowiek zdrowy psychicznie, widząc ruinę pragnie ją odbudować. Przecież po wojnach i kataklizmach znów powstały nowe budowle. Zniszczenie rodzi pragnienie nowego życia. Zaczyna działać wyobraźnia, chcemy czegoś nowego, szukamy środków.

- Jednak, szczerze mówiąc wolałbym by moja scheda była w nieco lepszym stanie. A propos, czy słyszał ksiądz coś o tureckim przekleństwie? Mój poprzednik winą nim obarczał wszystkie niepowodzenia.

- Tureckie przekleństwo - popatrzył zdumiony -ktoś mu naopowiadał bzdur.

- Jednak uczciwie mówiąc, nic mu się tu nie wiodło.

- Drogi panie, skoro ktoś w naszym surowym klimacie trzyma cały rok owce pod gołym niebem, to niech się nie dziwi, że chorują. Albo sadi groch za wcześnie, przed wiosenami przymrozkami.

- Ale sadzonki wierzby ktoś celowo połamiał - nie dawałem za wygraną

- Ma tu pan rację, ludzka złośliwość jest przekleństwem. Są tacy, którzy nie lubią obcych.

- Muszę się w takim razie mieć na baczności. Już wczoraj miałem awanturę o lamusa.

Zainteresował się. - Chcieli od Pana kupić?

- Zgadł ksiądz, chcieli kupić i to bardzo. Nawet mi trochę pogrozili.

- Skansen w Łaboniu to oczko w głowie burmistrza. Chce tu przyciągnąć turystów. Kombinował nawet, jak przenieść nasz kościół. Ojcowie powiadają odbudują klasztorny więc dwa to za dużo. Młodzi uciekają z parafii, kto będzie chodził do dwóch? Śmieszny człowieczek, choć intencje ma dobre. Tylko cała bieda w tym, że jego w żadnym nie widać. Mieni się wolnomyślicielem.

- Muszę odwiedzić klasztor. Mój przodek Dobrogost był jego fundatorem.

- Wiem, było to votum za victorię wiedeńską a poza tym medyk klasztorny leczył go, podobno jednak bez skutku.

- Co mu dolegało?

- W czasie bitwy został ranny w twarz. Wywiązało się zakażenie, które potwornie zniekształciło mu rysy. Mówiąc brutalnie twarz gniła.

- Rozumiem teraz dlaczego usunął się do pustelni. Te rzeczy brzydko pachną.

- Choroby skórne nękają szczególnie wschód. Były już przekleństwa wypraw krzyżowych. Nikt nie znał antybiotyków.

TURKI

Ewa Jednorowska



RYS. STANISŁAW KUSIAK

- Dobrogosta pochowano tu czy w klasztorze?

- Ma okazały barokowy nagrobek w kościele klasztornym.

Na szczęście komuna go nie zniszczyła.

- A co stało się z wystrojem kościoła?

- Też ocalał, dzięki Bogu. Ktoś mądry przekonał by nie niszczyć, więc zrobiono jakby boazerię z desek i zakryto je. Paramenty, oczywiście rozkradli ale przynajmniej ocalały ołtarze.

- Dziękuję księdzu, wpadnę do nich jutro. W „złej godzinie” powiedziałem „wpadnę”.

Ludek

Domek ogrodnika lub jak kto woli odźwiernego to mały, murowany budynek z gankiem wspartym na dwóch smukłych kolumnkach. Jest znacznie starszy od dworu, przetrwał pożar w 1864 roku.

Ściany obrosłe winoroślą przywodzą na myśl Arkadię. Chatka jest doskonale „wymoszczona”. Na parterze sypialnia, kuchnia i łazienka zaś na pięterku pracownia. Pomalowany zbyt jaskrawo jak na mój gust, ale teraz podobno taka moda.

Przeniósłem mój skromny dobytek z samochodu, obejmując tym samym dom w posiadanie. Wkrótce szafa, komoda i regał na książki zostały należycie zapełnione, laptop i telefon powędrowały na biurko, ręczniki, mydło i kubek do zębów zamieszkały w łazience. Zasłużyłem na kolację i odpoczynek. Podgrzałem w kuchence mikrofalowej pizzę kupioną rano w miasteczku, zaparzyłem herbatę i usiadłem przy małym stoliku jedząc z apetytem. Spoglądałem w okienko, wypełnione blaskiem zachodzącego słońca.

- Pięknie tu. - „Piękno przyrody ułatwia życie”, gdzie ja to wyczytałem? Może nie ułatwia, ale czyni je całkiem znośnym. Nie, też niedobrze, to brzmiało zupełnie inaczej, zresztą nieważne. Bieda jest biedą i tu krajobraz nie ma nic do rzeczy. Gdybym na przykład znalazł skarb Dobrogosta, remont „pałacu” byłby fraszką. Ale znalazła Ludwina i nie mam o to pretensji. Ciekawe, czy znalazła przypadkowo czy wpadła na trop instrukcji. Skarb był w komorze domu w borze. Nic nie napisała o tym do siostry, ale to zrozumiałe. Mogła zresztą podzielić skarb i swoją część wywieźć do ciotki. A może ofiarowała ciotce w zamian za utrzymanie? Pytania mnożyły się, otaczając moją głowę jak stado niesfornych przedszkolaków. Zegar wybił ósmą. - No to lulu. Należy mi się solidna porcja snu. Jutro oficjalnie obejmuję włości.

Wtem w okienku mignęła znajoma sylwetka chudzielca. Szedł alejką, niosąc sporych rozmiarów koszyk nakryty białą serwetką.

- Święcić idzie czy co? Wyszedłem przed dom.

- Ooo! Jest pan wreszcie - ucieszył się. - Byłem tu wczoraj, ale pana nie zastał, dziś do południa też. Jużem myślał, że pan na dobre wyjechał. Moja przysła panu trochę domowego jedzenia, zanim się tu pan jakoś nie rozejrzy.

Zaprosiłem go do domu. Wyjął z koszyka bochenek domowego chleba, osełkę masła, ser i pęto kielbasy. - Dobra - pochwalił - u szwagra bili.

- Napije się pan domowej nalewki?

- Czemu by nie- wyjął nieodłączną fajkę z ust i usiadł na ławie.

- No to zdrowie, wiśniówka mojej produkcji - zabrzęczały kieliszki- nie uwierzy pan, ale wczoraj po prostu uciekłem. Mógłbym ten film wynajmować do filmów grozy. Nie wiem czy pan widział co on wyrabia podczas wiatru.

Skinął głową. - Nie pan pierwszy uciekł. Jak pani Kamila zobaczyła to krzyczała przez całą noc tak, że u nas było słychać. I pan Witek musiał jej przyrzec, że stąd wyjadą. Tę chałupę trzeba jak najprędzej zburzyć. Tam coś grasuje.

- Jakies duchy?

- Babskie gadanie. Mówią, że duch chłopaka, któren się powiesił, jak tu był internat. Dawne dzieje.

- Zburzymy go jak tylko będę miał zgodę konserwatora. Będzie to z korzyścią dla lamusa.

- Oj, panie z tym lamusem to ja miałem bidę. Pan Witek dał mi klucz i powiada: - panie Henryku, niech pan tam nikogo nie wpuszcza. Łazi za mną paru facetów i mękolą żebym im go sprzedał. Niech kuzyn zadecyduje. Zechce to sprzeda sam. Jak pan Witek wyjechał to zaczęli mnie nachodzić prawie codziennie. Chcieli żebym im odemknął, niby że chcą obejrzeć wnętrze. Powiedziałem, że nie mam klucza a tam nie ma co oglądać bo tam jest drwarka. Z tydzień chodzili, ale ich w końcu przegonił.

- Wiem coś o tym. Niejaki Alojzy Wątroba, podobno burmistrz napadł mnie w tej sprawie zeszłego wieczora w hotelu. Nawet trochę groził. Podobno tworzy w okolicy skansen.

- Kupił parę starych chałup, ale nie wiem po co. Co to jest skansen?

Wy tłumaczyłem mu. Był szczerze ubawiony. - To ludzie płacą za oglądanie starych chałup? Szkoda, że my rozwalili dom dziadka. Można byłoby sprzedać - No to ja już pójdę - złożył serwetkę i wrzucił do koszyka.

- Dobranoc panu. Oj, byłbym zapomniiał. To jest ten klucz od lamusa. Położył na stole wielki, staroświecki klucz. - A jak będzie z koszeniem? Jak pan chce to syn wykosi.

- Z nieba mi pan spadł, panie Henryku. Jestem wdzięczny i płacę za wszelką pomoc.

- Z tym nie ma strachu, dogadamy się. Jeszcze raz dobranoc panu. Przeciął ścieżkę i zniknął mi z oczu.

Wróciłem do kuchni. Świeże wiejskie produkty pachniały tak kusząco, że postanowiłem poprawić nimi moją spartańską kolację. Właściwie unikam wieczornych posiłków, teraz jednak uznałem, że znajduję się „w stanie wyjątkowym”, który pozwala na odstępstwo od reguły.

Wziąłem prysznic i podreptałem do sypialni. Witek zadbał o odpowiedni wystrój i atmosferę sprzyjającą dobremu snom. Zagłębiłem się w szerokim, miękkim łóżu i zgasilem światło. Z radia płynęła kojąca muzyka Mozarta.

Nie mogłem zasnąć. Ogarnęło mnie nieznane dotąd uczucie samotności i beżsiły. Jestem oddalony setki kilometrów od świata, a ściślej od mojego świata, w którym miałem pracę, znajomych, własne cele. Gdy skończą się oszczędności, pozostanę bez środków do życia. Gdybym znalazł skarb Dobrogosta - powróciła wieczorna myśl- za takie kamyczki można żyć długo i szczęśliwie, bez konieczności oszczędzania. Byłbym bogatym człowiekiem, jakim chciał widzieć swego potomka Dobrogost. Dosyć już, gdyby... gdyby... gdyby babcia miała wasy byłby tramwaj, nie... byłby dziadek. Gdybym był bogaty, tobym był bogaty i miałbym mnóstwo problemów ludzi majątnych. Spokojnie, nie ma powodu do paniki. W ostateczności mogę sprzedać majątek i szukać szczęścia za granicą. Mam tam paru przyjaciół. Można się zaczepić.

Wstałem, podniosłem roletę i otworłem okno. Zamarłem. W świetle księżycy dostrzegłem sylwetkę kobiety. Szła szybko, prawie płynęła ponad zarośniętą ścieżką. Za nią biegło małe zwierzątko podobne do królika. Nagle zjawa przystanęła i spojrzała w kierunku mojej chatki.

- Helena! - krzyk zamarł mi w gardle. Wybiegłem, nawołując ją. Potknąłem się, wstałem i biegłem dalej. Dotarłem do rudery. Przez wybite okno na parterze wyskoczył tłusty szczur. W wysokiej trawie upatrzył widać ofiarę, zbliżał się bezszeltnie. Chwyciłem kamień i uderzyłem. Odskokzył z piskiem. Równocześnie rozległ się cichutki skowyt. Z zarośli wyczołgał się mały pies, prawie szczeni o długim, rudym tułowiu, wielkiej głowinie i kłapciastych uszach. Kulął na przednią łapę. Wziąłem go na ręce i zaniósłem do domku. W kuchni wyjąłem mu z łapki wielki kolec, przemyłem ranę i nalałem mleka na talerzyk. Wypił chciwie, usiadł, zamerdał cienkim ogonkiem i wyszczerzył ząbki w uśmiechu. Zrobiłem mu legowisko w kącie sypialni.

- Jesteś mały, psi ludek - ułożyłem go na kocyku.

Rankiem obudził mnie czyjś ciepły dotyk. Ludek radośnie lizał mi twarz.



MOJE WSPOMNIENIA Z MINIONYCH LAT

Kazimierz Jerzy Biel, Wesołów

— część 4 —

Zrodzinnego pamiętnika, który napisał brat mojego taty, wujek Staszek, na podstawie rodzinnych zapisków, jak i akt kościelnych wynika, że Józef Biel, mój pradziadek, gdy dowiedział się pocztą pantoflową, że w Podolu-Górowej właściciel dworu potrzebuje doradcę dworskiego (a pradziadek znał się na rzeczy, bo praktykował we dworze w Radłowie), w 1875 roku opuścił swój rodzinny Radłów i zatrudnił się w Górowej we dworze jako zarządca dworski i po paru latach, gdy z nakazu dobrego, austriackiego cesarza Franciszka Józefa zarządzono, żeby właściciele dworów część swoich posiadłości rozparcelowali na rzecz chłopów, tak pradziadek stał się posiadaczem 12 morgów pola, na którym pobudował gospodarstwo i jak każdy Polak, chciał być na swoim i pracować na swój rachunek. Marzenie się spełniło, ale nadal pracował we dworze, bo miał gromadkę dorastających dzieci, z których mój dziadek Wojciech najbardziej interesował się pracą na roli, więc miał kto na gospodarstwie pracować.

Gdy mój dziadek wrócił po czterech latach z I wojny światowej, gdzie podglądał jak ludzie gospodarzą na Bałkanach, przejął od pradziadka gospodarstwo, zwapnował wszystkie pola. Sąsiedzi się śmiali, że Wojciech „wymalował” pole na białe, ale gdy dziadek uzyskał wyższe plony, tak i inni zaczęli pola wapnować. Uprawiał kukurydzę, tytoń i stosował popłony, przez co poprawiał strukturę gleby, czego wcześniej w okolicy nie robiono. Był to czas, że każdy kawałek pola miał dużą wartość. Ludzie karczowali lasy, by przeznaczyć na pole, żeby było gdzie sadzić ziemniaki. Na wzgórzu nad gospodarstwem pobudował potężny wiatrak. Postawił go w dogodnym miejscu, by spełniał swoją rolę, tak że nawet sąsiedzi przywozili zboże do mielenia, i żyło się im całkiem nieźle jak na tamte czasy.

Podczas II wojny światowej mój dziadek po przegłądzie gospodarstw przez Niemców dostał wyróżnienie na piśmie i upominek - srebrną papierosnicę, za najlepiej prowadzone gospodarstwo w gminie. Mój tata, Bronisław, w czasie wojny jeździł do Radłowa po zboże. Pamiętali najstarsi mieszkańcy Radłowa tego łysawego z wąsami zarządcę dworu, który wyjechał w góry. Tato przez całą wojnę woził zboże z okolic Radłowa, gdzie najtaniej można było je kupić. W Roztoce, w dworze u Stachonia nocował za niewielką opłatą. Dostał nocleg, wyżywienie, jak też dla koni znalazło się miejsce w stajni i obrok. Rano, nieraz gdy była mała woda, to jechał na bliższe przez Dunajec w bród. W Podolu, w sklepie, do którego w drodze powrotnej przywoził z Nowego Sącza towary, brał dwa bochenki chleba i pod górą w Siennej stawiał na pół godziny i z ręki karmił konie tym chlebem, i tak przez całą wojnę robił jeden kurs w tygodniu. Jednego dnia, gdy karmił konie chlebem, zatrzymała się niemiecka, ciężarowa auto. Niemiec wystawił głowę i mówi do taty: „Gut, gut”, że tata dobrze robi, bo znał się na rzeczy - po rozmowie okazało się, że pochodzi ze wsi z Poznańskiego, mówi czysto po polsku, a do Wehrmachtu został wcielony pod przymusem, i mówił, że jedzie tą trasą przełazem w niedzielę i gdyby chciał, to za wódkę i kiełbasę może mu przywieźć ciepłą, zimową bieliznę, rękawice i grube skarpety. I tak umawiali się w pewnym miejscu, trwała wymiana handlowa, bo gość służył w kwatermistrzostwie, przez co miał dostęp do dobrych towarów. Po dłuższym czasie tej znajomości, tata z mamą idą do kościoła w niedzielę, a tu jedzie szybko znajome auto od Zakliczyna. Tata był zaskoczony, bo zawsze jeździło pomału, choć przeważnie dla odwagi na dwóch gazach, ze śpiewem i gwizdaniem. Kierowca zatrzymał się koło taty i mówi, że więcej już nie przyjedzie, bo chciano go zastrzelić. Szaleńcy wybrali się na dobrze uzbrojonego szoferę z zardzewiałą pukawką. Powiedział: „Serwus, Bronisław” i na całym gazie odjechał. Na Jamnej partyzanci też żalowali, że tak się stało, bo stracili cennego dostawcę wszelkich dóbr niezbędnych w życiu obozowym i cennego informatora. Parę lat temu rozmawiałem ze starym „leśnym wilkiem”, co podczas okupacji więcej czasu spędzał w okolicznych lasach niż w domu, to mi mówił, że po tym napadzie na poznaniaka dostał polecenie, żeby namierzył tego zbyt gorliwego, drugiego młodzieńca, żeby mu odpowiednio przetłumaczył, by się nie napalał na coś, na czym się nie zna, bo przynosi więcej szkody niż pożytku, a gdy się nie podporządkuje, to miał go czymś „poczęstować”. „Szybko go namierzyłem, gość zrozumiał i do końca wojny nie wychylał głowy poza swoje obejście i dożył do ostatnich lat XX wieku.

Gdy tata przychodził podczas wojny do mamy na Posadową, to mój dziadek Jan powiedział mu, że ma do sprzedania złoty, kieszonkowy zegarek po swoim teściu Mercie a moim pradziadku, co przywoził go z Ameryki, gdzie przebywał dwa lata. Pojechali za „wielką wodę” sifem, jak często mama wspominała, że w jedną stronę podróż trwała dwa tygodnie. Długo nie wiedziałem, co to jest ten „sif”, a to po prostu statek pasażerski. Tak w tamtym czasie określano. Pojechali z Podola w trzech, wszyscy żonaci, ale wrócił tylko pradziadek, bo tamci wpadli w sidła tego rozrywkowego, amerykańskiego życia, nie mieli za co do Polski wrócić. Tata powiedział Żydom w Sączu, z którymi handlował zbożem, że jest złoty zegarek do sprzedania. Zaraz na drugi dzień przyjechali we dwóch, ale dziadek

Jan wystawił wysoką cenę, bo była to wyjątkowa okazja, żeby drogo sprzedać. Na drugi dzień przyjechali w trzech. Trzy razy wychodzili z domu na pole naradzać się, ale w końcu zapłacili ile dziadek chciał. Trafili na uczciwego Niemca, bo za ten zegarek, jak tata się dowiedział, to ta rodzina żydowska żyła jeszcze miesiąc dłużej, jak inni Żydzi z tej ulicy, bo pojechali do Oświęcimia z Sącza ostatnim transportem.

Gdy przyjechalśmy po raz pierwszy z mamą na Podole odwiedzić dziadków, wyszliśmy z autobusu, po kilkudziesięciu metrach pytam się mamy, co tak skrzypi w powietrzu. Mama powiedziała, że nie wie, ale z każdą chwilą to skrzypienie stawało się coraz wyraźniejsze, ale w połowie drogi uważnie się rozglądałem, co się dzieje. Ukazały się olbrzymie śmigła. Pytamy się z bratem mamy, co to jest? Mama mówi, że wiatrak u dziadka co miele zboże i nie mogliśmy się doczekać, żeby stanąć przy tej niezwyklej budowlu, która wydaje z siebie takie dźwięki. Zaraz po przywitaniu się z rodziną, poleciliśmy do wiatraka. Z daleka wydawało się, że śmigła dotykają ziemi. Moim marzeniem było, żeby chwycić za śmigło i żeby wiatrak stanął, ale gdy się podeszło bliżej, to były wysoko nad ziemią. Mimo że podskakiwałem, nie udawało mi się dostać. Nie mogłem się doczekać, kiedy przyjedziemy następnym razem, a przyjeżdżaliśmy co dwa lata, żebyłem był na tyle duży, żeby sięgnąć rękami do śmigła. Gdy ponownie po dwóch latach wysiedliśmy z autobusu na Podolu, to od razu wiedzieliśmy, że nasz wiatrak żyje swoim życiem, bo było słychać charakterystyczne skrzypienie, i nawet nie przywitaliśmy się z domownikami, tylko poleciliśmy przywitać się z wiatrakiem. Podskoczyłem i chwyciłem za skrzydło obiema rękami, ale wiatrak ani myślał stawać. Brat chciał mi pomóc go zatrzymać, ale nie chciałem, bo tak się fajnie leci w górę, że objadę wokoło. Ale gdy poprawiałem się rękami, żeby pewniej uchwycić śmigło, wbiłem sobie w rękę drzazgę. Wypuściłem skrzydło z rąk i potłuczony z drzazgą w dłoni poszedłem przywitać się z dziadkami i ciotkami.

W drugiej klasie zawodówki, gdy odbywałem praktykę na rozbiorze, rozeszła się wieść, że przywieźli dwa byki na ubój wołowy ze stacji unasienniania. Jeden na 1400 kg wagi, drugi nieco lżejszy. Ubojowcy nie mogli sobie z nimi poradzić, bo radikal, pistolet do ogłuszania zwierzęcia, odbijał się od czaszek. Byki mocno uwiązane za nozdrza i rogi do kolucha, stały dalej na betonie, bo bardzo grube czaszki miały. Całe to zamieszanie długo trwało. Po mojego sąsiada - Sybiraka, potężnego człowieka, przyszedł majster z uboju i mówi mu, żeby poszedł na chwilę na ubój, bo sprawa jest poważna. Ma dużo siły i jak się oprze, to może radikal go nie odrzuci. Poszedłem na chwilę z ciekawości, bo sytuacja wyjątkowa. Za pierwszym strzałem też się nie położył, dopiero za drugim razem oparli się we dwóch i w ten sposób byki jeden za drugim padły na beton. Opowiadał mi potem ścisłym głosem, ten potężnej postury pan, gdy wróciliśmy na rozbior, że przed wojną był właścicielem dużych zakładów mięsnych w Równem na Ukrainie. Wojna zrobiła go dziadem i tu jest zwykłym robotnikiem. „Słuchaj uważnie - mówił - bo może przyjdzie czas, że będzie przekazywał co ci powiem, a dużo mam do opowiadania, książki może zniszczą i ludzi, co tam byli, wymarnują, żeby nikt nie wiedział, co się działo w syberyjskich łagrach, gdzie zginęła moja mama, tata i siostra. W 1941 roku zostaliśmy wywiezieni na Sybir za to, że byliśmy polskimi kapitalistami, wszystkich rozrzuć do różnych obozów, ja przeżyłem dzięki temu, że miałem dużo siły i dano mnie do poganiania wołów w syberyjskie lasy nad Jenisej. Pomocnik był też silny i nieraz trzeba było się dobrze namęczyć, bo te potężne syberyjskie, płowe, o jasnym umaszczeniu, woły, większe od tych, co przed chwilą położyłem, kłękały na kolanach, a gdzie było mokre podłoże to zapadały się po brzuchy. Brało się tylko konary tych kilkusetletnich, potężnych dębów, a odziomki po kilka metrów długości zostawały w lesie, bo w żaden sposób nie można było ich do Jeniseju przetransportować, gdzie co się zawiozło, zrzucało się z brzegu do wody. Z dalszych terenów transportowano drewno ciągnikami na gasienicach. Ile musiało istnieć takich obozów, jak w moim obozie było 300 ludzi i wcale tak dużo tego drewna w ciągu doby się nie urabiało, bo ludzie po wodziance raz na dzień byli bardzo wycieńczeni, a tysiące kłoców bez przerwy, dzień i noc, płynęło do portu, do morza na północy, tą przekłętą rzeką, trzy razy szerszą niż Wisła. W zimie dokuczały silne mrozy, zimno potęgowało się przez nieustannie wiejący wiatr, w nocy opierałem się plecami o brzuch zmęczonego wołu, ano nogą nie ruszył przez całą noc, i tak się spało i ogrzewało zziębnięte kości. W lecie dokuczały wszędobylskie komary, tak że nieraz były dni bardzo ciepłe, ale nie dało się rozebrać, bo te miliony komarów wysysałyby z człowieka resztę krwi, trzeba było się opatulać bardziej jak w zimie. Ostrzegał mnie jeden Sybirak, że jak mi przyjdzie iść gdzieś w obcym terenie, to żebym brał ze sobą tęgiego kija, by miał się czym bronić. Raz w tajdze oddalił się o parę tylko metrów znany sportowiec z Tarnopola, zaraz rzucił się na niego trzy wygłodniałe dzikie psy, w parę minut zostały po nim tylko buty i grubsze kości, a strzępy łachmanów roznosił po tajdze syberyjski wiatr. Piękna Olga z obozu za płotem, studentka, córka

nauczycieli z Żytomierza, po którejś nocy pod rząd (zabierana była na noc do pijanych strażników), to - jak później się dowiedziałem od dziewczyn z tego obozu w Sielcach nad Oką, że resztkami sił poleciała i rzuciła się z brzegu w nurt tej ponurej rzeki, żeby w ten sposób zakończyć swoje młode życie. Mijały długie dni, tygodnie, miesiące i lata, a strażnicy byli coraz to bardziej bezwzględni i okrutni. Ludzie mieli nadzieję, że Niemcy może dotrą do Syberii i „oswobodzą” tych nieszczęśników, których na całej tej nieludzkiej ziemi były miliony, ale w 1943 roku, na uzupełnienie stanów w obozach, zaczęto przywozić niemieckich jeńców wojennych, bo w moim obozie po trzech latach to już niewiele osób było przy życiu z pierwszego transportu. Tak w sytuacji, gdy do domu było bardzo daleko, a do nieba bardzo wysoko, ludzie stracili wszelką nadzieję na wolność. A tu jednego dnia, w 1943 roku, na przedwiośniu, komendant obozu ogłosił, że kto chce jechać na wojnę, to niech się szybko zgłosi. Okazało się, że wybrano tylko 28 mężczyzn, Polaków, przed pięćdziesiątką, od 17 lat, i mnie też udało się załapać i każdy miał dotrzeć na własną rękę nad Okę od Sielec. Z 28 dotarło nad Okę tylko 23. Pięciu zaginęło po drodze w ciągu tej kilkutygodniowej, ciężkiej podróży przez tajgę pełną dzikich zwierząt, gdzie ryzykowało się życiem, bo nieraz trzeba było wyskoczyć na wagon wiozący drewno na zachód, nieraz siedziało się na takim wagonie przez dwa dni zanim pociąg się zatrzymał i można się było napić wody w czasie, gdy maszyniści uzupełniali lokomotywę w opał i wodę na dalszą drogę. Z piętnastu dziewczyn, które wyruszyły z sąsiedniego obozu nad Okę, po kilku tygodniach dotarło tylko dziewięć, a sześć przepadło po drodze. Po dwumiesięcznym przeszkoleniu ruszyliśmy pod Lenino na śmiertelny bój, każdy uważał, że jak już się wyrwał z tej nieludzkiej ziemi, to najgorsze ma za sobą, a tymczasem pod Lenino mieliśmy przez dwie doby piekło na Ziemi, bo gdy wylizałem się z ran, to zdobywałem Wisłę, Odrę i Berlin, ale takiej masakry jak pod Lenino, to nie było nigdzie” - zakończył Sybirak.

Gdy mój tata nagle zmarł, siostry były jeszcze małoletnie. Szkoda mi było zwalniać się z zakładu, bo po dziesięciu latach miałem już miesiąc urlopu. Dyrektor, gdy poszedłem po zwolnienie, to mi mówi: „Masz przerobione 13 lat, ale w dam ci najwyższą, siódmą grupę zaszczerowania, co inni dostają po 20 latach pracy i jak się zwolni jakieś miejsce na lepszą robotę, to będę miał cię na uwadze”. Ja na to, że postanowiłem się zwolnić, przynajmniej na dwa lata. I tak zostałem rolnikiem, zapadł do pracy miałem ogromny, bo lubiłem pracować na swoim, a 5 hektarów pola w jednym kawałku wokół domu, to mnie cieszyło. W maju na porę śniadaniową, to ja miałem 500 dziur sztanglę na tyki już od świtu zrobione, bo miałem tak obliczony czas, że w ciągu dwóch dni 4000 tyk w polu musiało stanąć, bo czekała już inna robota, ale wtedy pogoda była bardziej sprzyjająca rolnikom, przede wszystkim wiosny były wcześniejsze i cieplejsze niż ostatnio, nie było tyle wiatrów co obecnie, utrudniających gospodarzom życie, i ceny były stabilne: kontraktacje na wszystko, czego dzisiaj bardzo brakuje, a za jeden kilogram fasoli można było kupić osiem litrów paliwa. Żona doila ręcznie, trzy krowy dobrze się doily, bo uprawiało się co roku hektar buraków cukrowych i 20 arów pastewnych. Była pasza na całą zimę, bo robiło się z liści kiszonkę i do tego grochowianka z fasoli, koniczyna. Jedno cielec co roku szło do zamrażarki, a dwa zostawiano się na odchów na duże sztuki. Od trzech macior sprzedawało się warchlaki i po kilka tuczników, tak że roboty nie brakowało, ale pieniądze były.

Gdy nadszedł „ustrój wiecznej szczęśliwości”, to okazało się, że nie będzie za co żyć, tak że zacząłem rozglądać się za pracą za granicą. Ruszyła giełda papierów wartościowych, gdzie byłem nowicjuszem, ale nieźle mi szło, miałem akcje dobrych spółek. Vistula - ciężka odzież z Częstochowy, w ciągu dwóch tygodni moje akcje tej spółki osiągnęły wartość o 100 procent wyższą, Elektrim - budowa elektrowni wodnych w świecie, Uniwersal - spółka handlowa z Warszawy, Rafako - wytwórnia kotłów do elektrowni w Raciborzu, i Kable Śląskie - za dobrze szło, żeby miało to trwać wiecznie. Gdy po kilku miesiącach moje akcje były warte duże pieniądze, starzy przedwojenni gracze, co lepiej znali się na rzeczy, zaczęli się wycofywać i lokowali pieniądze za akcje w papiery wartościowe (obligacje), a ja z obawą, ale uparcie trwałem przy akcjach, bo widziałem w nich większy zysk. Nagle na giełdzie zapanował krach, tak że naraz wszyscy chcieli akcje sprzedać, a nikt nie chce kupić. Rzuciłem wszystkie akcje do sprzedaży, w pierwszy dzień po cenie niższej o 10 procent udało mi się sprzedać tylko 20 procent akcji, a po miesiącu, gdy miałem już sprzedane wszystkie akcje, to straciłem już cały zysk i część wkładu. Był to tragiczny okres dla giełdowych graczy, duża ich liczba zeszła z tego świata na wylewy, zawały, bądź to w inny sposób. Trzy miałem resztę pieniędzy na koncie i czekałem cierpliwie na odbicie, które nie przychodziło, ale nastąpiła stabilizacja, akcje były tanie, a i atk nikt nie kupował, ale pojawiło się światelko w tunelu, w tym ciemnym tunelu.



KANCELARIA RADCY PRAWNEGO SŁAWOMIR WYPASEK

Radca Prawny **SŁAWOMIR WYPASEK** oferuje szerokie spektrum usług prawnych kierowanych w szczególności do:

- spółek prawa handlowego, firm jednoosobowych (osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą)
- osób fizycznych (nieprowadzących działalności gospodarczej)
- fundacji, stowarzyszeń, instytucji publicznych w zakresie:
 - prawa cywilnego rodzinnego i opiekuńczego (w tym: rozwody, alimenty, postępowania spadkowe, podziały majątków, odszkodowania za wypadki komunikacyjne)
 - prawa gospodarczego i handlowego (w tym: zakładanie spółek, przekształcenia, połączenia)
 - prawa pracy i ubezpieczeń społecznych (w tym: zapłata należności pracowniczych, ustalenie prawa do renty i emerytury)
 - prawa upadłościowego i układowego (w tym zgłaszanie wierzytelności i udział w postępowaniu upadłościowym)

Kancelaria zapewnia pomoc dotyczącą między innymi:

- reprezentowania przedsiębiorców i osób fizycznych przed sądami i organami administracji publicznej
- windykacji należności od dłużników (w tym: egzekucja płatności, postępowanie komornicze)
- udzielania porad prawnych oraz sporządzania opinii prawnych
- analizy i opiniowania projektów umów
- przygotowywania projektów aktów prawa wewnętrznego podmiotów gospodarczych

Radca Prawny **SŁAWOMIR WYPASEK** wpisany został na listę radców prawnych prowadzoną przez Radę Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie na podstawie wpisu z dnia 15.12.2005 r. pod nr Kr/Ta/244.

Siedziba Kancelarii – Fałcisłowa 103, 32-840 Zakliczyn
tel. kom. 603-663-486 tel. 14-66-52-223, e-mail: s.wypasek@vp.pl

Stacja Kontroli Pojazdów Kazimierz Bednarek
Zakliczyn, ul. Grabina 6
(na terenie SPU Zakpol)

Przeglądy techniczne i diagnostyka:

- samochodów osobowych
- samochodów dostawczych
- ciągników rolniczych
- pojazdów zasilanych LPG
- pojazdów sprowadzanych z zagranicy
- pojazdów pokolizyjnych
- motocykli

Ponadto:

- komputerowe ustawienie zbieżności kół
- analiza spalin
- kontrola amortyzatorów

Zapraszamy i życzymy szerokiej drogi!

Stacja czynna:

pon.-pt w godz. 8-16

w soboty w godz. 8-12

tel. 14-66-53-794



APTEKA „PRZY RONDZIE”

**Apteka jest czynna od poniedziałku do piątku
w godz. 8:00-19:00, w soboty w godz. 8:00-13:00
oraz w niedziele i święta w godz. 10:00-12:00**

MGR FARM. GENOWEFA MYTNIK
ZAKLICZYN, UL. MALCZEWSKIEGO 29; TEL. 14-66-52-167

UBEZPIECZENIA

CENTRUM UBEZPIECZEŃ
Galeria Zakliczyn Rynek 5

Czynne:

poniedziałek-piątek 8:00-15:30

sobota 8:00-11:00

tel. 14-66-52-667 i 603-76-56-56



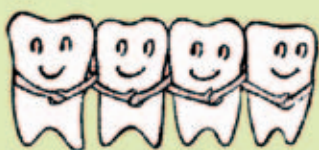
DOMOSŁAWICE 29
32-860 CZCHÓW

GABINET DENTYSTYCZNY

KAROLINA HORZIMEK

LEKARZ DENTYSTA

- kompleksowe leczenie stomatologiczne przy wykorzystaniu najnowocześniejszego sprzętu w regionie,
- radiowizjografia zębów firmy Kodak
- wybielanie zębów podczas jednej wizyty
- protezy - krótkie terminy
- plac zabaw dla dzieci



TEL. 602 378 777

BUDOWA DOMÓW ROBOTY ZIEMNE

- + DOMY OD PODSTAW
- + OGRODZENIA + BRUKARSTWO
- + KANALIZACJE, DRENAŻE
- + REMONTY, ELEWACJE, ADAPTACJE PODDASZY

alex4@vp.pl

WWW.ALEXFHUP.PL

tel. 66 37 95 373

USŁUGI MINI KOPARKA, TRANSPORT WYWROTKA





SPÓŁDZIELCZOŚĆ HANDLOWA W GMINIE ZAKLICZYN

Tadeusz Tokarz

— część 1 —

Ruch spółdzielczy wywodzi swoje początki z Anglii, kiedy to tkacze założyli w roku 1844 w miejscowości Rochdale – roczdelskie stowarzyszenie sprawiedliwych. Była to pierwsza zbiorcza spółdzielnia spożywców. Zasady tego stowarzyszenia stały się wzorem dla spółdzielni różnych typów we wszystkich krajach. Pierwszym pionierem ruchu spółdzielczego w Niemczech był Friedrich Wilhelm Raiffeisen, który w celu ratowania miejscowych chłopów przed biedą założył w 1862 r. pierwszą w historii spółdzielczą kasę pożyczkową. Kasy te zdobyły popularność w całych Niemczech i wielu innych krajach, także w Polsce. Opierając się na tych zasadach, Franciszek Stefczyk zorganizował w 1880 r. pierwszą Spółdzielnię Oszczędnościowo-Pożyczkową w Czernichowie koło Krakowa. Przyczynił się do rozpowszechnienia wiejskich kas spółdzielczych. W 1918 r. kierował Centralną Kasą Spółek Rolniczych. Pionierami i propagatorami Ruchu Spółdzielczego w poznańskim byli: ks. Szamorzewski i ks. Piotr Wawrzyniak. Koronując Spółdzielczość, powstał Międzynarodowy Związek Spółdzielczości Rolniczej w 1893 r. Powyższe dane zaprzeczają twierdzeniu niektórych ludzi, że spółdzielczość do Polski przysłała ze Związku Radzieckiego.

Godłem spółdzielczości jest tęcza, która symbolizuje jedność. Spółdzielczość posiada też własny hymn, którego treść jest następująca:

Oto staje nas dzielnych gromada
Budowniczych tworzących swój świat,
W którym złoty cielec już nie włada,
A nowego życia tkwi ład.

Niech się niesie ten nasz bratni śpiew
Do miast wszystkich, do wsi i do gmin
I niech woła jak zew, że kto ziemi tej syn,
Ten niech staje w nasz szereg jak brat

Z prochu dźwignąć ku słońcu ten świat.
Nam nie trzeba ni władzy, ni złota
Bowiem duch nasz sprawuje nam rząd,
Prawem naszym – braterska wspólnota,
Wszelki wyzysk wyniszczym jak trąd.

Niech się niesie...

Z dłonią w dłoni, jak żywe ogniwa
Świat opleciem łańcuchem swych rąk.
Krzywdę miłość zagładzi prawdziwa,
W radość pracy nam zmieni znój mąk.
Niech się niesie...

Jednym ze zjawisk samoobrony wsi przed wyzyskiem prywatnego kapitału było zrzeszanie się w Kółka Rolnicze. Początek owych Kółek datuje się na rok 1866, zaś ich masowy rozwój to lata po pierwszej wojnie światowej. Kółka Rolnicze były we wszystkich wsiach gminy Zakliczyn. W latach 1880-1900 na Pomorzu i w poznańskim rozpoczęła działalność Spółdzielczość Mleczarska, która tworzona była dla folwarków. Po 1900 r. chłopci rozpoczęli zakładanie Spółdzielni Mleczarskich dla potrzeb drobnego rolnictwa.

W roku 1903 powstał w Zakliczynie Związek Mieszczan Katolików zarejestrowany we Lwowie. Związek ten założyli Konstanty Zajac i Władysław Rzepecki, którzy wchodzili w skład pierwszego zarządu tego Związku. Celem tego stowarzyszenia było zaopatrywanie miejscowej ludności w towary potrzebne w gospodarstwach domowych po przystępnych cenach. Jak długo istniał ten związek, trudno dziś określić.

W okresie międzywojennym w Zakliczynie działał sklep z artykułami spożywczo-przemysłowymi pod nazwą Składnica. Dziś trudno ustalić, czy była to kontynuacja działalności Związku Mieszczan, czy też nowego ruchu pod nazwą Składnica Kółek Rolniczych. Składnica została zlikwidowana z początkiem lat 30-tych. Pamiętam sklep tej Składnicy, który mieścił się w ratuszu - kupowaliśmy w nim przybory szkolne, gdyż były tam najtańsze. Sklep ten kupił od Składnicy nabywca prywatny, Kazimierz Zieliński. Po ukończeniu budowy własnego domu (Rynek 34), przeniósł sklep do własnego pomieszczenia.

Kółka Rolnicze prowadziły ożywioną działalność: świadczyły usługi rolne lub wypożyczaly nowoczesny sprzęt rolnikom. Sprowadzały na zamówienia nawozy sztuczne i zboża siewne, na wiosnę zaś sadzeniaki. W latach 30-tych (XX w.) doszło do porozumienia między Spółdzielnią RH a Kółkami, w wyniku którego całość zaopatrzenia przejęła Spółdzielnia, natomiast przy Kółkach Rolniczych zostały usługi rolne i wypożyczanie sprzętu.

Między pierwszą a drugą wojną światową na terenie gminy Zakliczyn powstały: Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Snop” w Zakliczynie (1925 r.), Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Zgoda” w Paleśnicy, prowadząca jeden sklep spożywczy (1939 r.), Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Zagroda” w Gwoźdźcu, prowadząca sklepy towarów miesza-nych: Gwoździec, Jaworsko, Niedźwiedza, Melsztyn (1940 r.). Ponadto na terenie gminy powstało 7 sklepów opartych na statucie PSS (Powszechna Spółdzielnia Spożywców): sklep „Jedność” w Zakliczynie, sklep „Ognisko” w Wesołowie, „Jedność” w Dzierżaninach, „Jedność” w Bieśniku, „Spółnota” w Lusławicach, „Rolnik” w Woli Stróskiej oraz „Jutrzenka” w Faściszowej. Z powyższych w roku 1940 sklep „Jedność” –



Zakliczyn i „Ognisko” – Wesołów zostały przejęte przez Spółdzielnię RH „Snop” na skutek porozumienia stron. Przejęcie zarejestrowano w Sądzie Rejonowym w Tarnowie w roku 1944. Pozostałe 5 sklepów uchwałą władz w roku 1948 zostało obowiązkowo wcielonych do nowo powstałej Gminnej Spółdzielni (przemianowanie RH „Snop” na GS Zakliczyn). W tym samym czasie GS Zakliczyn przejęła Spółdzielnię RH „Zgoda” w Paleśnicy. Zarządzeniu o przemianowaniu i połączaniu w jedną spółdzielnię na terenie gminy nie podporządkowała się Spółdzielnia RH „Zagroda” Gwoździec i w dniu 11.09.1948 r. przemianowała się jako Gminna Spółdzielnia z siedzibą w Gwoźdźcu (rejestr sądowy z dnia 11.09.1948 r.). Ustawa z 1950 r. wyraźnie stanowiła, że na terenie gminy może być tylko jedna gminna spółdzielnia, toteż przewodniczący Rady Nadzorczej i prezes Zarządu z Gwoźdźca zostali aresztowani i przewiezieni do Brzeska, gdzie przebywali 2 dni. Zwolnieni zostali dopiero po podpisaniu zobowiązania, że zwołają nadzwyczajne walne zgromadzenie członków, na którym uchwałą przyłączenie do GS Zakliczyn (rejestr sądowy 18.11.1949 r. nr II RS VIII 626).

Spółdzielnie zakładane w okresie międzywojennym były to dobrowolne i samodzielne zrzeszenia nieograniczonej liczby osób pełnoletnich, bez względu na miejsce zamieszkania. Sama procedura założenia spółdzielni to: utworzenie komitetu założycielskiego, którego celem było podjęcie uchwały o założeniu spółdzielni, uchwalenie statutu (w nim ustalenie nazwy spółdzielni, wysokości udziału członkowskiego i zakresu działalności), powołanie pierwszego zarządu i zarejestrowanie tej operacji w Sądzie Rejonowym. W każdym przypadku musiał być ktoś (inicjator), kto przedstawiał mieszkańcom korzyści płynące z założenia handlu spółdzielczego (takim inicjatorem był np. w Gwoźdźcu członek Zarządu Spółdzielni RH „Plon” w Tarnowie – inż. Jan Juszkiewicz, pochodzący z Gwoźdźca). Liczba członków komi-

tetu założycielskiego nie była ograniczona (nie mogła być jednak mniejsza niż 3 osoby). Komitet założycielski wybierał zarząd, przewodniczącego, jego zastępcę i sekretarza, którzy działali w imieniu członków komitetu. Komitet założycielski Spółdzielni RH „Snop” był następujący: Szczurek Michał (Zakliczyn), Kółko Rolnicze (Kończyska), Gmina Zbiorowa (Zakliczyn), Wiśniewska Jadwiga (Lusławice), Świerczek Feliks (Kończyska), Malisz Michał (Kończyska), Bartyzel Sebastian (Kończyska), Żychowski Franciszek (Kończyska), Kochan Franciszek (Faściszowa), Gądek Jan (Faściszowa), Kluzik Józef (Wesołów), Florkowski Augustyn (Lusławice), Migdał Władysław (Faściszowa), Oleksik Józef (Kończyska), Ciepierski Józef (Zakliczyn). Komitet założycielski Paleśnicy to między innymi: Jędrzejek Stanisław, Kokosza Stanisław, Różycki Piotr, Górski Tomasz. Komitet założycielski w Gwoźdźcu: ks. Julian Sidor, Beczwarzyk Franciszek (kierownik szkoły), Marcin Krakowski, Zych Franciszek, Stanisław Mrzygłód.

Pełna nazwa Spółdzielni RH w Zakliczynie brzmiała: Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Snop” w Zakliczynie z odpowiedzialnością udziałami. Wysokość udziału w tej spółdzielni w 1925 r. wynosiła 5 zł. Zarejestrowana zaś odpowiedzialność wynosiła pięciokrotną wysokość udziału. Członkowie mogli wpłacać większą ilość udziałów (tę większość można było wycofać bez utraty członkostwa), z tym, że przy głosowaniach każdy członek miał prawo tylko jednego głosu. Zamożniejsi członkowie wpłacali większą ilość udziałów, by w ten sposób pomóc Spółdzielni w gromadzeniu środków na działalność gospodarczą. W pierwszej chwili Spółdzielnia ograniczała swoją działalność tylko do członków, z biegiem czasu, gdy pozwoliły już na to środki, zaczęto obsługiwać osoby nie będące członkami Spółdzielni. Wszyscy zaś członkowie, z początkiem każdego roku, otrzymywali książeczki zakupów, w których był odnotowywany każdy dokonany zakup. Po zamknięciu roku obrachunkowego, po walnym zebraniu i uchwaleniu bonifikat na zakupy, w określonym terminie wypłacano wspomniane bonifikaty. W ten sposób członkowie byli wyróżniani w grupie kupujących. Udziały członków były również oprocentowane i po walnym zebraniu wypłacano członkom dywidendy (procenty od lokat). Porównując wysokość udziałów do cen niektórych produktów rolnych, to na przykład kilogram tuczniaka kosztował w tym okresie ok. 1 zł, jedno jajko – od 3 do 5 gr., 100 kg pszenicy zaraz po zbiorach – od 12 do 15 zł, a za tą samą ilość na wiosnę płacono od 15 do 18 zł (ceny te pamiętam z opowiadania starszych ludzi). Ceny towarów natomiast, które pamiętam wynosiły: 1 kg cukru – 1,05 zł, dwukilogramowy bochenek chleba psennego – 60 gr., bułka – 5 gr. Podaję te dane dla porównania wartości udziału członkowskiego.

Gospodarka Zarządu pod nadzorem Rady Nadzorczej była prowadzona w ten sposób, by w jak największym stopniu przysparzać korzyści członkom (jako właścicielom Spółdzielni), a następnie gromadzić środki na dalszy rozwój. Plan podziału wypracowanych zysków tworzył Zarząd, analizowała Rada Nadzorcza, a Walne Zebranie Członków, po dyskusji, zatwierdzało jego wykonanie. Spółdzielczość w tym okresie była w rzeczywistości samodzielną, nie było dyktanda jednostek nadrzędnych, a o wszystkim decydowali członkowie. Spółdzielnia „Snop” nie posiadała własnych lokali poza małym, drewnianym budyneczkiem, wybudowanym przez Spółdzielnię, usytuowanym w miejscu, gdzie dziś znajduje się wejście do Domu Towarowego. Pozostałe sklepy były w prywatnych, dzierżawionych budynkach (sklep w Wesołowie, w Zakliczynie obok poczty i w domu pani Rechowiczowej). W budynku Spółdzielni mieścił się sklep artykułów spożywczych i przemysłowych oraz całe biuro Spółdzielni (w pancерnej szafie przechowywano gotówkę i ważniejsze dokumenty). Po wschodniej stronie budynku postawiono zadaszenie otoczone siatką drucianą, gdzie składano towary nie mieszczące się w sklepie. Były to: rachwy do kucia kół, podkowiarka, kątownicy żelazne, plugi żelazne z kołcami, brony żelazne, kultywatory, plużki do oborywania ziemniaków. Wymienione narzędzia z uwagi na wysoką cenę były jako wzory dla rolników. Po zamówieniu dowożone były z hurtowni potrzebne ilości.

W pierwszym okresie działania spółdzielni władze (Zarząd) pracowały społecznie, pobierając jedynie diety za udział w posiedzeniach Zarządu. Ten stan utrzymywał się do 1948 r. Gdy rozpocząłem pracę 1.04.1945 r., prezes Zarządu prowadził kasę i korespondencję, drugi członek Zarządu był kierownikiem sklepu (za te czynności pobierali wynagrodzenia). Trzeci zaś członek Zarządu był dochodzący tylko na posiedzenia. Gdy rozpocząłem pracę, załoga Spółdzielni składała się z 12 osób (członek Zarządu – kasjer, 4 sklepowych, księgowy, 2 pracowników magazynu, wozak, zaopatrzenio-

wiec, 2 pracowników betoniarni). W okresie okupacji w Spółdzielni pracowali przeważnie ludzie młodzi, którzy w ten sposób uchronili się przed wywózką na roboty przymusowe do Rzeszy.

Od założenia do przemianowania w 1948 r., Spółdzielnia „Snop” każdy rok obrachunkowy zamykała zyskiem. Spółdzielnia ta nie posiadała środków na inwestycje. W roku 1939 Zarząd i Rada Nadzorcza postanowili wybudować duży jak na te czasy budynek na cele handlowe. Podpisano z Urzędem Gminy umowę na dzierżawę parceli za posiadaniem, wspomnianym wyżej, budynkiem własnym. Wybuch drugiej wojny światowej pokrzyżował plany budowy i dopiero w 1944 r. wystawiono magazyny (w stanie surowym). Jest to obiekt z betonowych pustaków, kryty dachówką cementową (materiały te wyprodukowano we własnej betoniarni). Część piętrowa magazynów ma wymiary 27 x 11 m, część parterowa – 15 x 11 m, a magazyn pasz objętościowych – 14 x 13 m. W dniu zakończenia wojny brak było oryginalnych okien i drzwi, pomieszczenia zamykane były prowizorycznie. W 1944 r. Niemcy część piętrową magazynów zajęli na magazyny żywnościowe. Gromadzone były tam duże ilości artykułów spożywczych (konserwy, tłuszcze). Zaopatrywały się tu poszczególne jednostki wojskowe. W styczniu 1945 r. nie zdążyli zabrać wszystkich towarów, więc pozostałe podpalili. W ten sposób spaliła się cała konstrukcja drewniana parteru i piętra, zawałił się cały dach i część piętrowa ściany od strony wschodniej. Ugaszenie pożaru nie było możliwe, gdyż Niemcy odjechali dopiero, gdy całość była w pełnym ogniu. Dzięki temu, że ściany magazynów były z betonowych pustaków, ogień zamknął się wewnątrz budynku i nie przeniósł się na sąsiednie, drewniane obiekty. Zaraz po wycofaniu się okupanta nie było w Spółdzielni środków na odbudowę zniszczonego obiektu. Dopiero w roku 1946 usunięto gruz i niedopalone drewniane części. Z końcem roku Zarząd na zebraniu z pracownikami przedstawił możliwości odbudowy. Brakowało pieniędzy, wobec czego na tym spotkaniu podjęto uchwałę, że Zarząd i pracownicy na cel odbudowy przeznaczą 13-tą pensję z roku 1946 i premię za IV kwartał tego roku. W tej sytuacji ustalono, że odbudowa rozpocznie się w roku 1947. Zaopatrzeniowiec Spółdzielni (Wojciech Lasota) pojechał w tereny góryste i w miejscowości Dobra zamówił w tartaku materiał potrzebny do konstrukcji dachu i powały między parterem i piętrem. Prawdopodobnie w tym tartaku kupiono w czasie okupacji materiał na budowę tegoż magazynu. Prace murarskie wykonał Jan Racibor z Lusławic, a ciesielskie – Jan Mięka z Lusławic. Pomocą służyli wszyscy pracownicy, a szczególnie pracownicy betoniarni. Budynek ten bez żadnych zmian stoi do dnia dzisiejszego, założona w 1947 r. dachówka do dziś kryje dach magazynów - świadczy to o wysokiej jakości wyrobów produkowanych w spółdzielczej betoniarni. W okresie od założenia w składach Zarządów występują nazwiska: Jan Oleksik, Józef Ciepierski, Tadeusz Majewski, Jan Czerny, Jan Majewski, Julian Lachendro, Antoni Majewski, Stanisław Łuka, Czesław Bartosz, Franciszek Mazgaj, Adam Grzegorzczak, Adam Charkiewicz, Kazimierz Jarosz.

Organem nadzorującym bezpośrednio Zarząd i jego pracę jest Rada Nadzorcza. Rada wybierana jest przez Walne Zebranie Członków lub delegatów na okresy ustalone w Statucie Spółdzielni i w oparciu o Prawo Spółdzielcze. Kadencje Rady w minionym okresie były różne: dwuletnie, czteroletnie, a w pewnym okresie czasu stosowano zasadę częściowego odnowienia i uzupełniania rady (połowa stanu liczbowego). Rada Nadzorcza wybierana była w ten sposób, że na zebraniach wiejskich wybierani byli kandydaci do Rady, z których następnie na Walnym Zebraniu w głosowaniu tajnym wybierano liczbę członków zgodnie z zapisem w statucie. Ilość kandydatów była zawsze wyższa od potrzebnego stanu Rady. Na Walnym Zebraniu delegaci mogli ponadto zgłosić dodatkowych kandydatów. Warunkiem do umieszczenia na liście wyborców była zgoda kandydata (ustna lub pisemna). Rada Nadzorcza zgodnie ze statutem i przyjętym regulaminem pracy, nadzorowała pracę Zarządu przez wyłonienie ze swego grona przewodniczącego Rady, jego zastępcę i sekretarza, a następnie składy komisji problemowych. Posiedzenia Rady odbywały się zgodnie z rocznym planem pracy. Posiedzenie zwoływał przewodniczący Rady. Na posiedzeniach tych Zarząd składał sprawozdanie z działalności od ostatniego posiedzenia, przedstawiał problemy w pracy celem ich wspólnego rozpatrzenia. Na początku działalności Spółdzielni RH „Snop” w Radzie Nadzorczej przewijały się między innymi nazwiska: Józef Budzyn, Władysław Rzepecki, Kazimierz Szymanowicz, Zygmunt Spieszny, Józef Zajac, Kajetan Baliński, Jan Oleksik, Bogusław Pajor, Franciszek Wójcik.

Wypracowany zysk w ciągu roku obrachunkowego dzielony był według potrzeb Spółdzielni bez żadnych wskazań. Projekt podziału zysku sporządzał Zarząd z uzasadnieniem potrzeb. Rada Nadzorcza analizowała projekt Zarządu

dodając swoje uwagi co do potrzeb. Uchwalony wspólnie podział przedstawiany był na Walnym Zgromadzeniu, a następnie, po debacie członków, ostatecznie zatwierdzany do realizacji. Przy zagospodarowaniu wypracowanego zysku brano zawsze pod uwagę najważniejsze zadania do wykonania.

Spółdzielczość w okresie do 1949 roku nie posiadała jednostki nadrzędnej. W Krakowie, przy ul. Sereno Fenna (równoległa do ul. Długiej) był Związek Rewizyjny Spółdzielni RP, który odpłatnie prowadził we wszystkich typach spółdzielni kontrolę prawidłowości prowadzonej dokumentacji. W sklepach, magazynach, zakładach wytwórczych, kasie i księgowości. Na okoliczność kontroli spisywany był protokół pokontrolny, w którym notowano usterki i wszelkie nieprawidłowości. Przy każdej pozycji podawano w ramach doradztwa sposób naprawy zaistniałego przypadku i sposób zapobieżenia wystąpienia takiego w przyszłości. Do protokołu nie załączano żadnych zaleceń odnośnie dalszej pracy (wydanie takowych stawiałoby Związek jako jednostkę nadrzędną). Po objęciu w roku 1946 księgowości, dwukrotnie w r. 1947 i 1948 była przez ten Związek przeprowadzona kontrola w naszej Spółdzielni. Najważniejszym zynnikiem w tej kontroli była weryfikacja bilansu za rok ubiegły, bo taki był wymóg Urzędu Skarbowego. Nie wiem co stało się z tym Związkiem w 1948 r., ale przypuszczam, że został włączony do Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni, gdzie



Budynek piekarni GS SCH w Zakliczynie

miał nazwę „Wydział Rewizyjny”.

Okres, w którym założono Spółdzielnię był niefortunny z uwagi na światowy kryzys gospodarczy, więc ludziom brakowało gotówki. Pociągnięcie to było jednak korzystne ponieważ Spółdzielnia gwarantowała ceny niższe niż w konkurencji. Gromadzenie zapasów towarów było trudne, bo brakowało środków. Jak opowiadał mi zaopatrzeniowiec, pewnego dnia jeden z członków zwrócił się do niego z pretensją, że są braki towarowe, a gdy dowiedział się, że spowodowane jest to brakiem środków, zaproponował, że może udzielić krótkoterminowej pożyczki bezprocentowej. Kolega zaopatrzeniowiec podjął więc taką działalność i zaczął prowadzić rozmowy w tym temacie z innymi członkami. Okazało się to skuteczne, bo takich pożyczek dokonał kilku. Ten proceder kontynuowany był dłuższy czas. Gdy przyszedłem do pracy w latach 1946 do 1948 księgołem takie pożyczki. Drugą formą zdobywania pieniędzy było pobieranie zaliczek na towary masowe (węgiel, nawozy sztuczne, cement). Przy zamawianiu tych towarów w kopalniach czy w wytwórniach, żądano od Spółdzielni zaliczki, a takowe pokrywały przedpłaty rolników. Towary powyżej wymienione dostarczane były do stacji kolejowej w Gromniku, skąd furmankami były przewożone bezpośrednio do rolników zgodnie z zamówieniami. Towary sklepowe przywożone były w większości z hurtowni w Tarnowie furmankami konnymi. Spółdzielnia do czasu drugiej wojny nie posiadała żadnego własnego transportu.

Z chwilą powstania Spółdzielni prowadzącej hurtownię, zaopatrzenia dokonywano w następujących placówkach: „Plon” Tarnów, „Miarka” Brzesko, „Sierp” Gorlice, dorywczo „Kosa” Limanowa i Spółdzielnia RH Nowy Sącz. Zaopatrzeniowiec wybałał, że w PZGS Gorlice tworzą się nadwyżki artykułów żelaznych. Doszedł do porozumienia, że chętnie te towary zabierze do Zakliczyna. Stąd u nas nie występowały braki w zaopatrzeniu rolników. W Gorlicach lub w pobliżu była wytwórnia kafla na piece grzewcze. Po porozumieniu z Zarządem tej wytwórni, zaopatrzeniowiec złożył długoterminowe zamówienie i kilka razy w ciągu roku przywoził samochód kafla na piece grzewcze i kuchenne, które u nas sprzedawały się od ręki. Ponadto po okupacji zaopatrzeniowiec nawiązał kontakt z prywatną hurtownią artykułów gospodarstwa domowego w Krakowie (mieszczącą się przy Małym Rynku), gdzie można było

dostać towar, którego nie posiadały hurtownie spółdzielcze. Z usług tej hurtowni korzystano do 1948 r., tj. do czasu jej likwidacji jako działalności prywatnej. Pod koniec drugiego kwartału 1948 r. zaopatrzeniowiec wraz z panem Pyrkim (właścicielem samochodu ciężarowego) jechali do hurtowni pana Stręka. Z uwagi, że w tym okresie nie było jeszcze zorganizowanej komunikacji osobowej z Krakowem, pojechałem z nimi do Związku Rewizyjnego zamówić na miesiąc sierpień kontrolę (weryfikację) bilansu za rok gospodarczy (1.07.1947 – 30.06.1948). W tym czasie rok obrachunkowy trwał od lipca do końca czerwca roku następnego. Przejście na rok kalendarzowy nastąpiło w r. 1949, kiedy na dzień 30.06. sporządzono bilans roczny, a na 31.12. – drugi bilans, zaś w kolejnym roku rok obrachunkowy równał się z rokiem kalendarzowym). Po załatwieniu sprawy w Związku, poszedłem do hurtowni, gdzie pomogłem przy załadunku wybranego już towaru. Na koniec właściciel w rozmowie z zaopatrzeniowcem powiedział, że niedługo będą handlowali, ponieważ nie robi nowych zamówień u producentów, a poprowadzi tylko wysprzedaż zapasów, bo domiary podatkowe zmuszają go do likwidacji hurtowni. Muszę zaznaczyć, że dla Spółdzielni było to korzystne źródło nabywania towarów innych niż w spółdzielczym hurcie i towar przywieziony przed środą był zwykle w jarmark w całości sprzedany. Towary te sprzedawane były głównie w sklepie żelaznym z artykułami gospodarstwa domowego, założonym

w wydzierżawionym od gminy lokalu w ratuszu (obecnie w tym lokalu mieści się Gminna Biblioteka Publiczna), gdzie prowadzony był do czasu przeniesienia go w r. 1967 do własnego magazynu przy ul. Spółdzielczej. Towary z krakowskiej hurtowni poza mieszkańcami gminy Zakliczyn, nabywali również w jarmarku ludzie z okolicznych gmin.

Poza działalnością statutową, Spółdzielnia prowadziła różne działania narzucone lub uzgodnione z władzami Spółdzielni. W okresie okupacji Spółdzielnia musiała wykonywać polecenia okupanta (przy odbiorze obowiązkowych dostaw żywności, zbóż, ziemniaków) oraz rozliczać się ze sprzedanych towarów za otrzymywane od okupanta punkty między innymi za roboty przymusowe przy budowie fortyfikacji i za kontyngenty. Punkty te można było wymienić na wódkę, papierosy, marmoladę i tłuszcze (margarynę).

W 1945 r. w jesieni, po żniwach, wyszło rozporządzenie władz PRL o darmowej zbiórce zboża dla żołnierzy radzieckich, jako „dar

wdzięczności za wyzwolenie”. Gminy zarządziły zbiórki przez sołtysów, a do zebrania całości z naszego terenu zobowiązana była Spółdzielnia „Snop” Gmina przydzieliła lokal w ratuszu. Ze strony Spółdzielni zostałem oddelegowany do odebrania od sołtysów przywiezionych zbóż. Nad prawidłowością odbioru czuwali: przedstawiciel gminy (Jan Galas) i przedstawiciel Gminnego Zarządu Samopomoc Chłopska (Ludwik Średniawa). Akcja ta trwała około dwa tygodnie. Na kwitach dostawy wpisywana była tylko ilość dostarczanego zboża (w samym Zakliczynie rolnicy osobiście przynosili zboże do punktu odbioru). Gdy akcja została zakończona, gmina dostarczyła worki, w które załadowano zboże. Z Brzeska przyjechał oficer radziecki samochodami z żołnierzami, którzy załadowali towar na samochody. Oficer potwierdził ilość odebranego zboża. Na zakończenie musiałem zrobić rozliczenie całej akcji. Sporządziłem zestawienie odebranego zboża (według kwitów) i wraz z potwierdzeniem wydania przedstawiłem w Urzędzie Gminy.

W roku 1943 powstała organizacja UNRRA składająca się z 30 państw, które gromadziły środki pieniężne i towary dla najbardziej poszkodowanych państw przez wojnę. Organizacja ta została rozwiązana w roku 1947. W ramach tej akcji poszczególne gminy otrzymywały głównie artykuły żywnościowe (konserwy mięsne i rybne, mleko w proszku, ser żółty, czekoladę, wódkę, kakao, śledzie) oraz odzieżowe. Akcją tą w części rozprowadzania produktów gmina zleciła Spółdzielni „Snop”, która towary te wydawała mieszkańcom na podstawie zleceń Urzędu Gminy. W okresie okupacji Spółdzielnia wydzierżawiła od pani Rechowiczowej w nowo wybudowanym domu (ul. Mickiewicza 1, naprzeciw lokalu Spółdzielni) trzy pomieszczenia z wejściem od ulicy na sklep (w tym lokalu wydawano wymienione wyżej towary z UNRRA) oraz biuro Zarządu, i księgowość.

Oprócz wymienionych wyżej sklepów spółdzielczych, działał na terenie gminy Bank Spółdzielczy. Działalność swoją rozpoczął w 1904 r. Założycielami byli: Wawrzyniec Łuka (rolnik z Lusławic), Józef Dąbrowski (rzemieślnik z Zakliczyna) i Józef Mietelski (organista oraz sekretarz miejski). Działalność powstałego banku była ograniczona, bo do dyspozycji posiadał jedynie oszczędności wpłacane przez mieszkańców, nie korzystał początkowo z kredytów państwowych.



BETONIARNIA ROZTOKA



www.tk-beton.pl

TK - Beton

BETON TOWAROWY
ZAPRAWY CEMENTOWE
BETON POSADZKOWY
BETON NA STABILIZACJĘ GRUNTU
TRANSPORT
POMPA DO BETONU - 28 METRÓW
BETONIARNIA: tel. 600 665 659
BIURO: tel. 733 555 513
ZAPRASZAMY

Spółdzielnia Pracy Budownictwa MURBET
 33-100 Tarnów, ul. Zamkowa 2
 tel. 14-626-86-64, 626-85-84, fax 14-626-89-67

Prezes: 600-380-513
 Betoniarń Zakliczyn: 14-66-534-26
 Żwirownia Janowice: 603-206-595

- kręgi i rury żelbetowe i betonowe
śr. do 200 cm
- nakrywy studzienne
- krawężniki, obrzeża, płytki IOMB
- korytka ściekowe
- beton towarowy i zaprawy
- kruszywo
- inne wg zamówienia



USŁUGI TRANSPORTOWE I SPRZĘTOWE

Zakład Kamieniarski

GRANIT

Wojciech Grzegorzczak

Na wykonane roboty udzielamy wieloletniej gwarancji!!!

UWAGA! Schody kamienne tańsze od drewnianych!

NAGROBKI
GROBOWCE
REMONTY OBIEKTÓW CMENTARNYCH

PARAPETY
SCHODY
BLATY KUCHENNE
BLATY ŁAZIENKOWE

Terminowe, dokładne i solidne wykonanie
Przystępne ceny
Możliwość rozłożenia na raty

32-840 Zakliczyn, ul. Ogrodowa 2 (obok kościoła parafialnego)
tel. 14-66-53-478, 609-578-254, 606-531-627



WSZYSTKO DLA DZIECKA

FHU „Tęcza” zaprasza

Zakliczyn, Rynek 19, k. Domu Towarowego



Rabat przy zakupie towaru powyżej 200 zł!

Polecamy:

- wózki dziecięce, foteliki samochodowe, odzież
- mebelki, zabawki, akcesoria, maskotki
- gry planszowe itp.



Czynne: dni powszednie: 8:00-17:00 sobota: 8:00-14:00

Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
Zakliczyn, ul. Spokojna 1
tel. 14-66-53-406, 14-665-34-91
Tradycje handlowe od 1925 roku!



GS „SCH” poleca:

- >> szeroki asortyment w placówkach handlowych
- >> urozmaicona oferta domu towarowego
- >> pierwszorzędny chleb i inne wypieki z własnej piekarni
- >> powierzchnie i lokale do wynajęcia

Zachęcamy do korzystania z naszych usług!

ELEWACJE POSADZKI BETONOWE
WYLEWKI MASZYNOWO
502 146 803

Pożyczka KORZYSTNA

rata dla kwoty
18000 na 60 m-cy

~~517,36 zł~~
399,37 zł

Przebij śnieg niską ratą!

Pożyczka na PIT-a
bez zaświadczeń

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa Jaworzno

Wynajem do ślubów

- auta retro
- limuzyna



792 68 54 90
607 82 65 64
14 665 21 01

OFERUJEMY OBSŁUGĘ:

- ślubów i wesel
- studniówek
- bankietów
- imprez okolicznościowych
- Zlecenia indywidualne
- Możliwość wynajmu do zdjęć
- Wynajem busów 9-cio osobowych do rozwożenia gości weselnych

TOMEX

Jesteśmy firmą, która od 8 lat zajmuje się przewozem osób. Zapewniamy fachową obsługę każdego zlecenia w miłej atmosferze. Nasi kierowcy posiadają duże doświadczenie, więc mogą się Państwo czuć bezpiecznie korzystając z naszych usług.

Świadczymy również usługi w transporcie międzynarodowym POLSKA-ANGLIA / ANGLIA-POLSKA



609 68 54 90
607 82 65 64
14 66 521 01



tomex_transport@interia.pl



+ 44 789 563 71 37
+ 44 789 563 71 39





LUSŁAWICKIE PRZEDSZKOLAKI



Ja też mogę pomóc

Dnia 6 maja w lusławickim oddziale odbyły się warsztaty plastyczne dla chętnych Rodziców i pracowników przedszkola. Pomyślną i organizatorem warsztatów były nauczycielki: mgr Edyta Olszewska-Kwiek, mgr Krystyna Biel i mgr Monika Dudzik. Celem warsztatów była integracja

rodziców, ale przede wszystkim pomoc w przygotowaniu plastycznych „cegiełek”, które rozdawane były podczas II Koncertu Piosenki Przedszkolnej, aby kolejny raz pomóc chorej dziewczynce Basi w leczeniu i rehabilitacji. Rodzice wykonywali: róże z bibuły, kartki okolicznościowe metodą quillingu, malowanie farbami na szkło, malowanie

flakonów. Warsztaty okazały się strzałem w dziesiątkę, Rodzice byli nimi zachwyceni. Serdecznie dziękujemy Paniom: Asi Mróz, Małgosi Kwiek, Madzi Michalik, Agnieszce Izvorskiej, Zosi Jamróz za udział w warsztatach, duże zaangażowanie i pomoc w wykonaniu „cegiełek”. **E. Olszewska-Kwiek**
Krystyna Biel



Basiu – to dla Ciebie śpiewam i tańczę

„Troska o dziecko jest pierwszym i podstawowym sprawdzianem stosunku człowieka do człowieka”
Jan Paweł II

19 maja odbył się II Koncert Piosenki Przedszkolnej pod hasłem „Basiu – to dla Ciebie śpiewam i tańczę” w sali głównej Zakliczyńskiego Centrum Kultury. Koncert objęła swoim patronatem, oraz zaszczyliła nas swoją obecnością Dyrektor Gminnego Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli Pani Małgorzata Jaworska, obecnością zaszczylił nas również Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Pan Jerzy Soska, oraz Rodzice Basi – Państwo Izabella i Rafał Hebda.

W koncercie udział wzięły dzieci z: Przedszkola Publicznego nr 1 w Zakliczynie, oddział Lusławice – Organizatora Koncertu z wychowawczyniami: mgr Edytą Olszewską-Kwiek, mgr Krystyną Biel i mgr Moniką Dudzik, przy pomocy Pani Dyrektora Lucyny Gondek, Przedszkola Publicznego nr 1 w Zakliczynie – WSPÓŁORGANIZATORA KONCERTU - przygotowane przez: mgr Agnieszkę Biel, mgr Katarzynę Kubik i mgr Bożenę Witkowską, Szkoły Podstawowej w Stróżach, wśród nich Julka Bagińska - finalistka półfinałów 9 Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty, która wykonała piosenkę „Tolerancja” – Stanisława Sojki. Julkę przygotowała pani mgr Sylwia Zychowska oraz przedszkolaki przygotowane przez Panią mgr Zofię Kubicką, Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola z Filipowic, przygotowane przez panią mgr Halinę Pyrek, Przedszkola Niepublicznego „Wesołe Maczki” z Olszyn, przy-

gotowane przez Panią mgr Annę Kusek, Niepublicznego Przedszkola z Wróblowic, przygotowane przez Panią Marią Kukulską, Przedszkola Publicznego z Paleśnicy, przygotowane przez Panię: mgr Renatę Wal, mgr Elżbietę Kusiak, mgr Lucynę Kierońską i mgr Teresę Górską, Przedszkola Publicznego w Siemiechowie, przygotowane przez Panią mgr Monikę Wójcik, „Szkoły Marzeń” z Faściszowej, przygotowane przez Panią mgr Annę Skruch, Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola z Gwoźdźca, przygotowane przez Panię: mgr Monikę Pawlik i mgr Paulinę Kuśnierz, Przedszkola Niepublicznego pod wezwaniem Świętej Rodziny w Zakliczynie, przygotowane przez siostrę Ewę Wiśniowską.

Każdy przedszkolak po występie otrzymał pamiątkowy dyplom, oraz słodki upominek, natomiast nauczyciele przygotowujący dzieci do koncertu otrzymali podziękowania.

Dziękujemy serdecznie: Pani mgr Lucynie Gondek – Dyrektor Przedszkola za pomoc w organizacji koncertu, Panu Kazimierzowi Dudzikowi – Dyrektorowi ZCK za udostępnienie nam sali, Pani mgr Justynie Iwaniec, oraz wolontariuszkom za pomoc podczas koncertu, Panu Tadeuszowi Malikowi za oprawę muzyczną, Pani Wiolecie Gondek i Zofii Jamróz za szyć strojów na występy, Pani Marii Wypasek i Beacie Pachota za pomoc w organizacji koncertu.

W trakcie koncertu w porozumieniu ze Stowarzyszeniem „Bez Barier” zbierane były fundusze na leczenie i rehabilitację Basi, łącznie zebraliśmy 1964, 83 zł.

Wszystkim, którzy pomogli bardzo serdecznie dziękujemy.

Do zobaczenia za rok!!!

Edyta Olszewska-Kwiek



Wiosna w poezji dziecięcej

25 kwietnia w lusławickim oddziale przedszkola odbył się konkurs recytatorski pod hasłem „Wiosna w poezji dziecięcej”, którego organizatorami były nauczycielki: mgr Krystyna Biel, mgr Edyta Olszewska-Kwiek, mgr Monika Dudzik, oraz mgr Bożena Witkowska, a w którym wzięły udział dzieci z: Niepublicznego Przedszkola pw. Św. Rodziny, Przedszkola Niepublicznego z Wróblowic, Przedszkola

Publicznego nr 1 w Zakliczynie oraz z oddziału w Lusławicach.

Celem konkursu było :

- nawiązanie współpracy między placówkami, integracja dzieci
- popularyzowanie poezji dziecięcej,
- rozwijanie zdolności recytatorskich,
- zainteresowanie dzieci poezją,
- zachęcanie do występów na scenie,
- prezentacja umiejętności dzieci,

- uczenie rywalizacji w przyjaznej atmosferze, oraz
- wspieranie działalności twórczych dzieci w różnych formach aktywności.

W Jury zasiadli: Dyrektor Gminnego Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli mgr Małgorzata Jaworska która jednocześnie była przewodniczącą Jury, Dyrektor Przedszkola Publicznego nr 1 mgr Lucyna Gondek, Dyrektor Niepublicznego Przedszkola pw. Św. Rodziny mgr Ewa Wiśniowska, oraz przedstawiciele Rady Rodziców: Monika Wilkuszewska i Małgorzata Jasnos.

Dzieci z wszystkich przedszkoli okazały się bardzo dobrze przygotowane. Jury po długich obradach, wybrało i przyznało następujące miejsca: W grupie młodszej: I miejsce: Martyna Łach, II miejsce: Krzysztof Krakowski, III miejsce: Paulina Wojtaszek, W grupie starszej: I miejsce: Martyna Błonarczyk, II miejsce: Julia Kubik, III miejsce: Weronika Duda.

Wyróżnienie otrzymała Amelia Malik

Dzieci otrzymały dyplomy, książeczki oraz słodczyce. Serdecznie gratulujemy wszystkim przedszkolakom.

Gabriela Kubis

Mali przyjaciele natury

Tradycyjnie jak co roku tak w zakliczyńskim jak i lusławickim przedszkolu wychowawczynie, wraz z przedszkolakami propagują akcję sadzenia drzewek, kwiatów, ziół i krzewów. W tym roku nie było inaczej. Każdy przedszkolak przyniósł ze sobą niejednokrotnie po kilka sadzonek kwiatów, ziół, krzewów, drzewek, które posadziliśmy na terenie ogrodu przedszkolnego. W akcji sadzenia pomagał nam po raz kolejny Pan leśniczy inż. Wojciech Kwiek, za co serdecznie dziękujemy. Teraz musimy wspólnie dbać o roślinki i nie zapominać o podlewaniu.

E. Olszewska-Kwiek



Podziękowania

Bardzo serdecznie dziękujemy Rodzicom naszych przedszkolaków, którzy zawsze wspierają nas w różnych inicjatywach, a szczególnie Państwu Małgorzacie i Dariuszowi Kornaś, Annie Nosek, oraz Patrycji Świerczek, Monice Pach za pomoc rzeczową. A także Państwu Agnieszce i Bogdanowi Izvorskim, Jolancie Kubik, Agnieszce Malisz, Józefowi Świdorskiemu, Krystynie Biel, oraz Edycie Olszewskiej-Kwiek za pomoc finansową.

E. Olszewska-Kwiek



Charytatywny Piknik Rodzinny

W NIEDZIELĘ 26 MAJA 2013 R. W WESOŁOWIE NA PLACU PRZY ŚWIETLICY WIEJSKIEJ ODBYŁ SIĘ „CHARYTATYWNY PIKNIK RODZINNY” ZORGANIZOWANY PRZEZ STOWARZYSZENIE ROZWOJU WSI WESOŁÓW, NAD KTÓRYM HONOROWY PATRONAT OBJĄŁ BURMISTRZ GMINY ZAKLICZYN JERZY SOSKA, KTÓRY ZASZCZYCIŁ NAS SWOJĄ OBECNOŚCIĄ.

Wśród zaproszonych gości byli również p. Henryk Lasota Sołtys i Radny wsi Wesołów, p. Dyrektor Elżbieta Maławska-Pajor, p. Sylwia Żychowska, p. Krystyna Biel, p. Edyta Olszewska-Kwiek, p. Grażyna Ogonek, p. Dorota Pawłowska, Siostra Benedetta oraz p. Adam Pyrek.

Celem Pikniku była zbiórka pieniędzy dla Karolinki chorej na cukrzycę. Zebrane pieniądze przeznaczone zostaną na zakup niezbędnych środków medycznych, które pomogą Karolinie choć trochę w większym stopniu cieszyć się najpiękniejszym czasem w życiu człowieka – dzieciństwem.



Imprezę wzbogaciły występy dzieci ze szkół i przedszkoli Gminy Zakliczyn, oraz liczne konkursy m.in. plastyczne, sportowe, muzyczne. Mimo „kapryśnej” pogody dzieci korzystały z licznych atrakcji: skoki na trampolinach, zjeżdżalniach i z „Salonu Piękności”. Dla zgłodniałych były kielbaski z grilla, wata cukrowa, oraz kawa

i pyszne ciasta domowego wypieku. Ciekawostką dla dzieciaków był wóz strażacki i pokaz motoru żużlowego naszego kolegi Dawida Matura z klubu Jaskółka Tarnów.

Serdecznie dziękujemy opiekunom i dzieciom:

- Szkoły Podstawowej w Stróżach
- Szkoły Podstawowej w Zakliczynie

- Publicznemu Przedszkolu w Lusławicach
- Niepublicznemu Przedszkolu pw. Św. Rodziny w Zakliczynie
- Świetlicy Profilaktyczno-Wychowawczej
- Zespołowi „Ballada” działającemu przy ZSPiG w Zakliczynie

Dziękujemy również paniom i panom z „Klubu Seniora”. Oprawę muzyczną oraz nagłośnienie całego festynu zapewnił zespół „Nocne Motyle” pod batutą pana Tadeusza Malika za co jeszcze raz serdecznie dziękujemy. Dziękujemy wszystkim sponsorom oraz ludziom dobrej woli, którzy wsparli nasze przedsięwzięcie i okazali OGROMNY DAR SERCA dla chorej Karolinki. Ogromne podziękowania należą się druhom i druhom OSP w Zakliczynie za czuwanie nad bezpieczeństwem całej imprezy.

Paniom Sylwii Rzepa i Annie Maruszak-Sitarskiej – dziękujemy za prowadzenie punktu pomiaru glukozy i ciśnienia krwi. Gościom i mieszkańcom Wesołowa po stokroć dzięki za liczne i niezawodne przybycie i zaangażowanie.



Po raz kolejny nie zawiedliśmy się na członkach Naszego Stowarzyszenia, którzy jak zawsze angażują się i w społeczną pracę „wkładają” całe swoje serce. Wszystkim wymienionym i nie wymienionym jeszcze raz serdecznie DZIĘKUJEMY.

Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Wesołów

Wycieczka do muzeum

22 maja odbyła się wycieczka dla przedszkolaków z Lusławic do Ciężkowickiego Muzeum Przyrodniczego im. Krystyny i Włodzimierza Tomków. Dzieci zachwycone były każdym nawet najmniejszym eksponatem.

W zwiedzaniu towarzyszył nam przewodnik, Pan Szczepan, który bardzo ciekawie opowiadał przedszkolakom historię Muzeum, opisywał każdy eksponat, opowiadał o tym, w jaki sposób zbierano eksponaty na wystawę.

Dzieci zachwycone były przede wszystkim interaktywną podłogą,

jak również naturalnej wielkości zwierzętami jak żubr, niedźwiedź, łos.

Po bardzo interesującym zwiedzaniu przedszkolaki udały się do Skamieniałego Miasteczka, gdzie spacerowałyśmy wyznaczonym szlakiem, następnie bardzo głodni udaliśmy się na obiad do jednej okolicznych restauracji.

Bardzo serdecznie dziękujemy Pani Dyrektor Gminnego Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli Małgorzacie Jaworskiej za bezpłatne użyczenie nam autobusu na przejazd.

**E. Olszewska-Kwiek
Krystyna Biel**





KONKURS KRAJOZNAWCZY

Rozpoznaj – Wyślij – Wygraj zakupy!

Prawidłowe rozwiązanie Szpital Położniczo – Operacyjny im. Św. Elżbiety w Roztoce, właściciel Andrzej Goryca. Wylosowana została: Pani **Bernadetta Mączka** z Melsztyna.

Zapraszamy do uważnego oglądania kolejnego zdjęcia Stanisława Kusiaka. Ciekawi jesteście, czy bez trudu odgadnięcie co to za budynek sfotografował zakliczyński artysta i jaką ważną rolę pełnił i pełni ten obiekt.

Na odpowiedzi czekamy w ratuszu, można je nadsyłać również pocztą na adres „Głosiciel”, Rynek 1, 320 840 Zakliczyn. Pamiętać należy o tym, że na kartce z odpowiedzią należy nakleić **kupon kontrolny** nr 5-6/2013 zamieszczony na dole strony. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 100 złotych bon towarowy ufundowany przez PHZ Zachęta. Bon można będzie zrealizować w sklepie **LEWIATAN** w Domu Towarowym w Zakliczynie ul. Rynek 20. Na odpowiedzi czekamy do **28 czerwca**.

SPONSOREM QUIZU JEST LEWIATAN

ZACHĘTA **LEWIATAN**

ZAWSZE - TANIO - MIŁO

ZAKLICZYN, Rynek 20
ŁONIOWA 147
JURKÓW 304B
ZAPRASZAMY!!!

GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

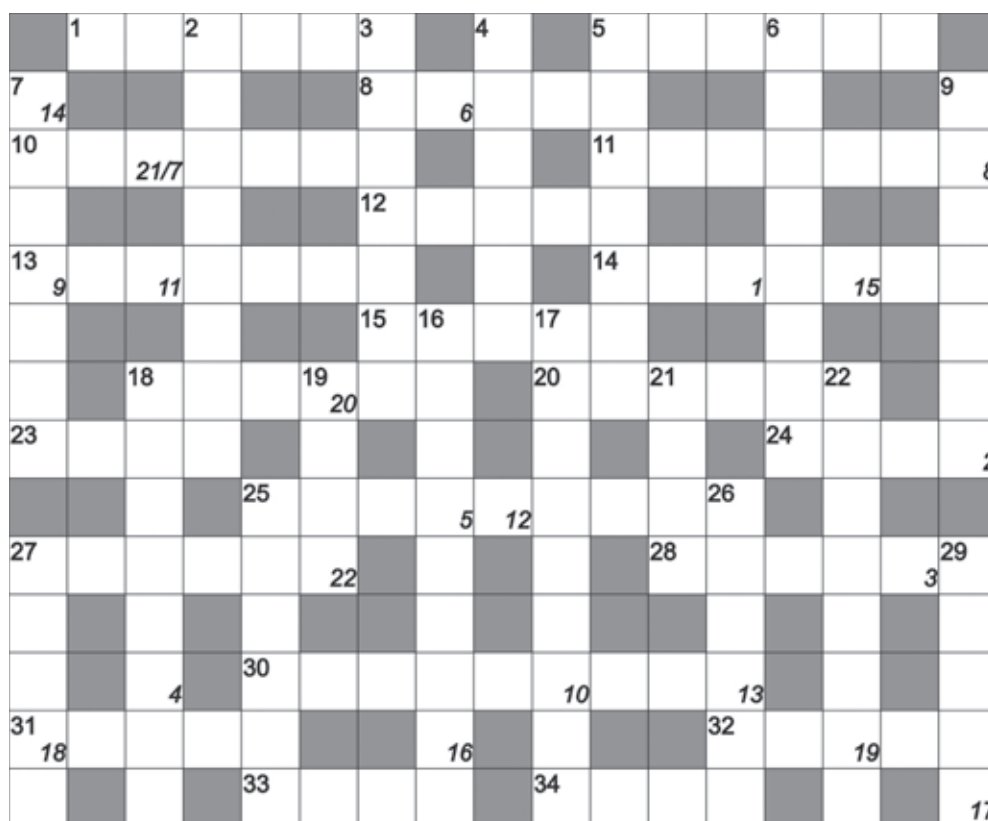
Tu kupisz Głosiciela

Zakliczyn:
Drogeria (dawny Krzychpol) – Rynek
Denar – Rynek
Delikatesy Eko – Rynek
Delikatesy Centrum – Rynek
Lewiatan – Rynek
Drew-Dom – ul. Malczewskiego (nowa siedziba)
Leader – ul. Polna
Express, salonik prasowy – ul. Polna
FHU Barbara – Ruch – Rynek
WASBRUK – stacja paliw
ZCK – Ratusz

Charzewice – sklep GS Czchów
Gwoździec – Euro-sklep Z. Jankowski
Gwoździec – „Cichy Kącik”
D. Cicha

Wesołów – sklep M. Drożdż
Faściszowa – sklep M. Osysko
Faściszowa – sklep H. Kochan
Dzierżaniny – sklep Z. Sacha
Paleśnica – sklep St. Woda
Paleśnica – Hitpol D. Hajdecka
Olszowa – sklep G. Łazarz
Roztoka – sklep mot. St. Kuboń
Filipowice – sklep T. Damian
Stróże – sklep W. Biel
Stróże – sklep P. Soska
Ruda Kameralna – sklep GS Zakliczyn
Faliszewice – sklep remiza
Zdonia – Ramix Cz. Ramian
Zdonia – sklep „Łasuch”
G. Karecki
Wola Stróska – sklep „Frykas”
A. Malik

KRZYŻÓWKA NR 52



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22

Poziomo:

- 1) tworzywo sztuczne
- 3) odgłos kół
- 8) nota
- 10) materiał dla chemika
- 11) ciernisty krzew z rodzaju śliw
- 12) ...kamienia łupanego
- 13) egoista
- 14) sadzona w ziemi
- 15) sitwa
- 18) głos kobiecy
- 20) nie pasywa
- 23) dziki kot
- 24) imię męskie
- 25) generator drgań elektrycznych
- 27) ucieczka z lekcji
- 28) pracuje w restauracji
- 30) byt
- 31) rabat
- 32) obok tundry
- 33) szal
- 34) ...Noego

Pionowo:

- 2) gatunek ryby
- 3) damska na pasku
- 4) termin brydżowy
- 5) ajer
- 6) wybiera papieża
- 7) renoma
- 9) potrzebny podczas deszczu
- 16) gagatek
- 17) w niej tabaka
- 18) miasto w Azji
- 19) szczyt w Tatrach
- 21) w cylindrze
- 22) zapasowa do broni
- 25) tor satelity
- 26) dokładka
- 27) ...zaufania dla rządu
- 29) pacholek

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą hasło - przysłowie. Treść hasła wraz z kuponem kontrolnym (na marginesie strony) prosimy nadsyłać na adres redakcji: Głosiciel, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (rozwiązanie krzyżówki można zostawić w redakcji w ratuszu, p. nr 5 na poddaszu). Spośród prawidłowych rozwiązań wylosujemy dwa, ich autorzy otrzymają bony towarowe o wartości 50 zł każdy, ufundowane przez **Supermarket Leader w Zakliczynie**. Termin nadsyłania rozwiązań upływa **28 czerwca**.

Hasło Krzyżówki nr 50: „Prawo nie działa wstecz”. Nagrody wylosowali: p. **Halina Rutka** z Zakliczyna i p. **Anna Truchan** z Faściszowej. Laureaci otrzymują bony towarowe o nominale 50 zł, do odebrania w redakcji.

opr. Antoni Sproski

KRZYŻÓWKĘ SPONSORUJE

Zakliczyn, ul. Polna 2

POZNAJ CENY LEADERA!

KRZYŻÓWKA NR 52
KUPON KONTROLNY

KONKURS KRAJOZNAWCZY
KUPON KONTROLNY 5-6/2013

Z wizytą u bratanków, czyli turniej łuczniczy w Jászfényszaru

W DNIACH 24 - 26 MAJA SIEMIO-OSOBOWA DELEGACJA MŁODZIEŻY Z GIMNAZJUM W ZAKLICZYNIE, POD OPIEKĄ IRENY FLAKOWICZ, REPREZENTOWANA PRZEZ CZŁONKÓW SKKT „COMPASS” I PRZEDSTAWICIELI MŁODZIEŻOWEJ RADY GMINY, PRZEBYWAŁA W ZAPRZYJAŻNIONYM Z NASZYM MIASTEM JÁSZFÉNYSZARUNA WĘGRZECH. STOWARZYSZENIE ŁUCZNIKÓW „JASZ-IJASZ” SKIEROWAŁO ZAPROSZENIEDO MŁODZIEŻY JUŻ PO RAZ CZWARTY DO UDZIAŁU W TRADYCYJNYM TURNIEJU ŁUCZNICZYM. UCZESTNICTWO W TYM TURNIEJU, TO ŚWIETNA OKAZJA ABY POZNAĆ TRADYCJE I KULTURĘ HUNÓW- LUDU, KTÓRY PRZED WIEKAMI PODBIŁ TERENY NIZINY WĘGERSKIEJ I DAŁ PODWAŁINY POD TWORZENIE SIĘ WĘGERSKIEJ PAŃSTWOWOŚCI.

Co roku w maju do Jászfényszaru, całymi rodzinami zjeżdżają się ludzie zafascynowani swoją historią i pochodzeniem. Wokół niewielkiego jeziora położonego ok. 15 minut marszu od centrum miasta rozbijane są huńskie jurty (skórzane namioty), obok których przyrządzane są w tradycyjny sposób regionalne potrawy. Mężczyźni w strojach dawnych wojowników z kołczanami i łukami groźnie trzaskają z biczów. Popisy sprawności w jeździe konnej i akrobacji sprawiają niesamowite wrażenie. Sam turniej przypomina dawne polowanie. Zawodnicy mają za zadanie

zestrzelić jak najwięcej atrap zwierząt znajdujących się wokół jeziora. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż wśród szuwarów wybiegnie dzik lub zając zwłaszcza, że strzelać trzeba z różnych pozycji nieraz w ruchu (np. z płynącej łodzi lub kiwającego się mostka). O tym, że nie jest to sprawa prosta przekonała się także drużyna z Zakliczyna, która aktywnie uczestniczyła w zawodach. Najlepszym polskim łucznikiem okazał się **Szymon Skorupski**. Pozostali nabywali doświadczenia, które być może wykorzystają w następnym roku. Sobotni wieczór upłynął na wspólnym oglądaniu finału Ligi Mistrzów, podczas którego okazało się, że węgierscy kibice także sprzyjają drużynie Lewandowskiego.

Poza udziałem w turnieju, młodzież miała możliwość zwiedzania jaskini Domica na granicy słowacko- węgierskiej oraz stolicy Węgier Budapesztu, gdzie niespodziewanie została zaproszona przez organizatorów. W związku z tym, że 26 maja obchodzony jest na Węgrzech Dzień Dziecka, atrakcji było sporo. Spacer po wzgórzu zamkowym, kościół św. Macieja, Parlament nad Dunajem, zachęca na pewno do dokładniejszego poznania tego miasta.

Ogromne wrażenie na uczestnikach tego wyjazdu wywarła gościnność i życzliwość z jaką zostali przyjęci, która okazywana była nie tylko przez zapraszających łuczników, ale także przez dyrekcję i młodzież z miejscowej szkoły oraz Panią Burmistrz.

Można było odczuć, że kontakty pomiędzy naszymi miastami to nie tylko partnerstwo na papierze, ale osobiste i serdeczne kontakty między organizacjami oraz poszczególnymi ludźmi. Wystarczy nadmienić, że niektórzy młodzi Węgrzy ubrali żółte koszulki z nadrukiem „Sztafeta Pamięci Łowców – Zakliczyn”. Szkoda tylko, że żadna z nich nie pochodziła z X edycji sztafety. Od 2008 r. chętnie przyjeżdżali do Zakliczyna, aby wspólnie świętować Rocznicę Odzyskania Niepodległości przez Polskę, biorąc udział w sztafecie i porządkując węgierskie mogiły na wzgórzu Pustki w Łużnej. Młodzież z Zakliczyna zadeklarowała się, że poczyni wszelkie starania, aby XI sztafeta, odbyła się z ich udziałem i aby wymiana polsko – węgierska była kontynuowana.

Uczestnicy wyjazdu składają serdeczne podziękowania dyrekcji i młodzieży szkoły z Jászfényszaru, prezesowi stowarzyszenia łuczników za gościnność, bardzo smaczne posiłki oraz noclegi. **Pani Bogumiła Szerecses** – tłumacze oraz **Laszlo Matecsa** za opiekę podczas naszego pobytu. Serdeczne podziękowania kierujemy do Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn, **Pana Jerzego Soski** za pokrycie kosztów podróży, co pozwoliło zminimalizować indywidualne koszty wizyty na Węgrzech. Wyjazd ten był wyróżnieniem dla uczniów, którzy swoją postawą, aktywnością społeczną oraz promowaniem szkoły w środowisku zasłużyli na nagrodę.

Janusz Flakowicz



FOT. IRENA FLAKOWICZ(3)



Deszcz nagród spadł na Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie

PO RAZ KOLEJNY UCZNIOWIE ZESPOŁU SZKOŁY PODSTAWOWEJ I GIMNAZJUM W ZAKLICZYNIE WZIĘLI UDZIAŁ W OGÓLNOPOLSKIM MŁODZIEŻOWYM KONKURSIE KRAJOZNAWCZYM „POZNAJEMY OJCOWIZNĘ”. W TYM ROKU BYŁA TO JUŻ JEGO XX EDYCJA. GŁÓWNYM CELEM TEGO KONKURSU BYŁO ZACHĘCANIE MŁODYCH LUDZI DO POZNAWANIA ZIEMI OJCZYSTEJ POPRZECZ DOSTRZEGANIE I OPISYWANIE W CIEKAWY SPOSÓB OBIEKTÓW KRAJOZNAWCZYCH, TRADYCJI KULTUROWYCH CZY WSPOMNIENI I WYDARZEŃ HISTORYCZNYCH.

W tegorocznej edycji konkursu tylko na szczeblu wojewódzkim oceniono 496 prac przygotowanych przez 774 uczniów. Reprezentowali oni 300 szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Autorzy swoich prac w ciekawy sposób przedstawili zebrane przez siebie materiały, wkładając wiele wysiłku w ich graficzne wykończenie, co zostało ocenione przez komisję na wszystkich szczeblach. Sąd konkursowy XX Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” etapu centralnego obradował pod przewodnictwem **Andrzeja**

Gordona, wiceprezesa Zarządu Głównego PTTK. Podczas tegorocznego etapu centralnego oceniono 101 prac. Obrady sądu konkursowego odbywały się w dniach 16–21 kwietnia 2013r. w Centralnej Bibliotece Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Warszawie. Uczniowie Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie odnieśli sukcesy na wszystkich etapach tego konkursu.

Praca „Mam tak samo jak Ty swój region a w nim...” Nasze kulinarne dziedzictwo”, napisana przez uczennice klasy VI Szkoły Podstawowej w Zakliczynie **Gabriela Bodziony**, **Monikę Kwiek**, **Karolinę Mytnik** pod kierunkiem pani **Anny Okońskiej**, zajęła I miejsce w etapie powiatowym i wojewódzkim oraz II miejsce w etapie ogólnopolskim. Praca „Wspomnienia Sybiraczki”, opracowana przez **Dominikę Gawęł**, uczennicę III klasy Gimnazjum, pod kierunkiem pani **Marii Zawady** zajęła I miejsce w etapie powiatowym i wojewódzkim.

W kategorii prac multimedialnych praca „Zakliczyn - moja mała ojczyzna”, wykonana przez uczennice klasy V **Monikę Kwiek**, **Sarę Słowińską**, **Klaudję Wojtkiewicz**, **Natalię Osuch** pod kierunkiem pani **Agnieszki Aksamit Biel**, zajęła



I miejsce w etapie powiatowym oraz II w wojewódzkim.

Praca multimedialna „Krystyn Gondek jako chluba naszego regionu”, wykonana przez uczennice klasy VI **Aleksandrę Prajer**, **Monikę Sierakowską** i **Klaudję Wojkiewicz** pod kierunkiem pani **Anny Okońskiej**,

zajęła II miejsce w etapie powiatowym oraz III w wojewódzkim.

Każdą edycję konkursu kończy Centralny Zlot Laureatów, który co roku odbywa się na terenie innego województwa. Tym razem 80 autorów najlepszych prac wraz ze swoimi opiekunami przybyło po raz pierwszy

do Tarnowa. Podczas uroczystej gali, która odbyła się 18 maja w Sali Lustrzanej przy ulicy Wałowej, wręczono nagrody i dyplomy. Wśród laureatów etapu ogólnopolskiego znalazły się uczennice Szkoły Podstawowej w Zakliczynie **Gabriela Bodziony**, **Monika Kwiek** i **Karolina Mytnik**, które w swojej pracy „Mam tak samo jak Ty swój region a w nim...” Nasze kulinarne dziedzictwo” przedstawiły historię i tradycje uprawy fasoli „Pięknego Jasia”, jako ważnego elementu produkcji rolnej oraz elementu kuchni regionu zakliczyńskiego. Gwiazdą uroczystości był zespół wokalo-instrumentalny „Ballada”, działający przy Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie. Uczniowie zaprezentowali program artystyczny pod kierunkiem pana **Adama Pyrka**, który został entuzjastycznie przyjęty przez uczestników uroczystej gali. Zespołowi akompaniował pan **Bogusław Wróbel** oraz **Krzysztof Pyrek** – uczeń Liceum Muzycznego w Tarnowie.

Serdecznie gratuluję laureatom i finalistom wszystkich etapów konkursu. Gratuluję „Balladzie” wspaniałego występu. Dziękuję nauczycielom za efektywną pracę z uczniami.

Józef Gwiżdż
Dyrektor Szkoły



firma usługowo-handlowa **ASTORIA** **ZAPRASZAMY!**

MYCIE POJAZDÓW
POLEROWANIE I WOSKOWANIE KAROSERII
PRANIE I SUSZENIE DYWANÓW I MEBLI TAPICEROWANYCH

Sylwia Mytnik zaprasza do
RĘCZNEJ MYJNI SAMOCHODOWEJ
Zakliczyn, ul. Malczewskiego 53
tel. 14-66-53-742, kom. 669-489-533
kom. 530-090-042
czynnej w godz. 8:00-20:00

CENY PROMOCYJNE!



ZAKŁAD KOMINIARSKI
WYKONUJEMY USŁUGI W PEŁNYM ZAKRESIE:

- PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- CZYSZCZENIE PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- ODBIORY PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH

tel. 14 651 67 73, tel.kom.695 804 412, 603 346 350



każdemu według PRAGNIENIA

KREDYT
"CZTERY PORY ROKU"
na dowolny cel konsumpcyjny
OPROCENTOWANIE KREDYTU
stałe w całym okresie kredytowania
i wynosi w stosunku rocznym:

do 1 roku **9,9%** do 2 lat **10,5%**

Maksymalna kwota kredytu 10 000 zł

PROWIZJA: 3% dla Klientów posiadających w Banku aktywny rachunek ROR od minimum 3 miesięcy
4% dla pozostałych Klientów.

Rozszerzona Różnica Stóp Oprocentowania dla reprezentatywnego przykładu wynosi 16,84% przy następujących założeniach: Klient posiada w Banku od minimum 3 miesięcy rachunek ROR, na który regularnie wpływa średni finansowy; całkowita kwota kredytu 3.000,00 zł, spłacana w 12 miesięcznych ratach kapitałowej - odcinkowej; 1% nat. po 200,00 zł i 1 rata w kwocie 200,00 zł; stopa oprocentowania kredytu przez cały 12 miesięczny okres obowiązywania umowy - 9,99% w stosunku rocznym (oprocentowanie stałe). Całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta wynosi: 3.254,17 zł, w tym całkowita kwota kredytu 3.000,00 zł oraz całkowity koszt kredytu w wysokości 254,17 zł, na który składają się: opłaty w wysokości 154,17 zł oraz prowiza w wysokości 60,00 zł.

Szczegółowe informacje dostępne są w Oddziałach Banku.

ZAPRASZAMY

Niniejsza informacja ma charakter wyłącznie reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23.04.1964r. Kodeks Cywilny.

BSR
Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie
www.bsr.krakow.pl



POGÓRZANIN

F.P.H.U „Pogórzanin” świadczy usługi **wod-kan-co-gaz**

Sklep z artykułami sanitarnymi oferuje m.in.

- > oryginalne meble łazienkowe
- > szeroki wybór płytek ceramicznych renomowanych firm
- > kleje, fugi, listwy wykończeniowe
- > farby, pigmenty, akcesoria malarskie
- > lustra i kinkiety
- > okleiny meblowe i paski ozdobne
- > dywaniki i maty antypoślizgowe
- > elektronarzędzia

Kompetentne doradztwo, możliwość zakupu na raty.



Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa
Kazimierz Starostka

ul. Spokojna 13, 32-840 Zakliczyn
tel./fax 14-66-53-313, 14-628-34-13,
kom. 503-694-175

**Zapraszamy do
GALERII
ARTYKUŁÓW
SANITARNYCH**
Sklep i Galeria czynne:
pon.-pt 8:00-16:00
sob. 8:00-13:00

F.H.U KUBOŃ
AUTO-CZĘŚCI I ELEKTROMECHANIKA



Sklep z częściami samochodowymi oferuje:

- części do wszystkich samochodów
- oleje silnikowe i pełny asortyment płynów eksploatacyjnych
- akumulatory

ZAPRASZAMY!



Stanisław Kuboń
Roztoka 26, tel. 14-66-53-756

Spółdzielnia Produkcyjno-Usługowa
ZAKPOL

32-840 Zakliczyn, ul. Grabina 6
tel./fax 14-66-53-484, 14-66-63-321

Wykonawstwo i montaż:

- konstrukcje stalowe, ślusarka budowlana, więźby dachowe, stalowe i drewniane, usługi dekarские

Produkcja:

- konstrukcje stalowe

Usługi:

- spawalnicze, ślusarskie i agrotechniczne

Handel:

- częściami do maszyn rolniczych, materiałami budowlanymi, tarcicą budowlaną, paliwem, skup złomu i metali kolorowych

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

Asortyment skupowanych surowców, jak i ceny, prosimy uzgadniać telefonicznie.

Uwaga! Prosimy o niedostarczanie makulatury, toreb jednorazowych z folii oraz plastików po artykułach spożywczych (do odwołania).



SPU Zakpol prowadzi SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH
w dni powszednie i w soboty w godz. 7:00-15:00

RAM-CAR

Zakliczyn, ul. Mickiewicza 20

tel. kom. 503-097-880; tel. 14-66-52-158

- >> barierki
- >> obróbka stali nierdzewnej
- >> szlifowanie
- >> polerowanie

BALUSTRADY ZE STALI NIERDZEWNEJ



**SCHODY DREWNIANE
NA KONSTRUKCJI NIERDZEWNEJ**

F.P.U.H KRĘG-BUD Grzegorz Kwiek
Hurtownia Pasz

Zakliczyn, ul. Kamieniec
(obok Domu Towarowego)

tel. 14-66-52-156; tel. kom. 608-336-783

- koncentraty, mieszanki dla trzody, drobiu, bydła, królików i innych
- śruta sojowa i rzepakowa
- folie kiszonkarskie
- artykuły zootechniczne, karmniki i poidła
- wysłodki buraczane

NAWOZY – atrakcyjna cena!

TRANSPORT!

749 zł 699 zł

GWARANCJA 3 LATA

Pilarka spalinowa Oleo-Mac GS 350
MOCNA PILARKA DO PRAC WOKÓŁ DOMU
 Moc silnika: 2,2 KM
 Długość prowadnicy: 35cm/14"
 Nowoczesna konstrukcja: przełączniki oraz ssanie w jednej dźwigni, skuteczny system antywibracyjny, przezroczyste zbiorniki paliwa i oleju.

olej i łańcuch GRATIS

GWARANCJA 3 LATA

Pilarka spalinowa Oleo-Mac GS 370
ZNAJOMITA PILARKA DLA WYMAGAJĄCYCH UŻYTKOWNIKÓW
 Moc silnika: 2,4 KM
 Długość prowadnicy: 35cm/14"
 Automatyczna, aluminiowa pompa rozruchowa. Niklowany cylinder oraz kuty wał korbowy i korbowód, tłok z dwoma pierścieniami.

1390 zł

GWARANCJA 3 LATA

Pilarka spalinowa Oleo-Mac GS 44
SOLIDNA FARMERSKA PILARKA
 Moc silnika: 3,2 KM
 Długość prowadnicy: 41cm/16"
 Tłok z dwoma pierścieniami, wał i korbowód z kutej stali, łożyska wałeczkowe. Boczny napinacz łańcucha ułatwi regulację oraz eliminuje ryzyko kontaktu z łańcuchem.

889 zł

GWARANCJA 3 LATA

olej i łańcuch GRATIS

GWARANCJA 3 LATA

olej i łańcuch GRATIS

GWARANCJA 3 LATA

olej i łańcuch GRATIS

GWARANCJA 3 LATA

olej i łańcuch GRATIS

GWARANCJA 3 LATA

olej i łańcuch GRATIS

GWARANCJA 3 LATA

N O W O Ś C I

2299 zł

GWARANCJA 3 LATA

Odsnieżarka Oleo-Mac Artik 56
WYDAJNA ODSNIEŻARKA DWUSTOPNIOWA
 Silnik: LC165FS; 6 KM
 Szerokość robocza: 56 cm
 Biegi: 4 do przodu/2 do tyłu
 Doskonale pracuje nawet w głębokim śniegu, specjalnie bieżnikowane koła.
 Prosta obsługa i konserwacja.

nowość

3899 zł

GWARANCJA 3 LATA

Odsnieżarka Oleo-Mac Artik 62 ELD
MOCNA ODSNIEŻARKA DWUSTOPNIOWA
 Silnik: LC175FDS; 9 KM
 Szerokość robocza: 62 cm
 Biegi: 4 do przodu/2 do tyłu
 Reflektor, elektryczny rozruch, operowanie jedną ręką to standard dla tej odsnieżarki. Ząbkowany frez obrotowy ułatwia pracę na ubitym lub zlodowaciałym śniegu.

nowość

Centrum Leśno Ogrodnicze

Agrotech-G
 Rynek 6
 32-840 Zakliczyn
 tel. 14 66 53 417

Otwarte w godzinach:
 Pon-Pt od 8⁰⁰ do 16³⁰
 w Soboty od 8⁰⁰ do 13⁰⁰
www.agrotech-g.pl

Oleo-Mac
our power, your passion
 Victus-Emak Sp. z o.o.
 ul. Karpia 37, 61-619 Poznań,
 tel. 61 823 83 69, biuro@victus.pl